GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 15. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 11go Kwietnia 1912 roku. Rok 40.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

Jeszcze o republice w Chinach.

30,000 ludzi bez dachu nad głową.

Chiny już uspokojone.

ZE STRAJKU GÓRNIKÓW W ANGLII.

Z socyalizmu włoskiego. Napój miłości. Skandal wśród spirytystów. Wykopaliska w Pompeii. Klub samobójców. Pogrom socyalistów w Milwaukee. Za znieważenie flagi. Lotnik Rogers zabity. Nieszczęśliwe wypadki w Chicago.

Młodzież włoska do młodzieży polskiej.

Projekt skasowania Król. Polskiego.

Obława na bandytów. O wolną stopę Macochowej. Spór o dzwony. Zapisy śp. Marzyńskiego. Sprawa szkolna w Chełmszczyźnie. Uciśnieni niemcy w Łodzi. Prawdziwy dom waryatów. Dziecko rzucone żywcem na ogień. Wszechświatowy kongres esperantystów w Krakowie. Korespondencya z Poznania.

JESZCZE O RZECZYPOSPOLITEJ CHIŃSKIEJ.

Pomimo ciągłego jeszcze wrzenia rozruchów, krwi rozlewu itp., jesteśmy jednak świadkami faktu dziejowego doniosłości niesłychanej.

Chiny przyjmują formę rządu republikańską i z tym faktem muszą się liczyć wszyscy.

Efekt rewolucyi w państwie Niebieskiem musiał być dla Europy niezwykły. Najstarsza monarchia świata przekształca się po krótkiem i niezbyt krwawem powstaniu w iperwszą w Azyi rzeczpospolitą federalistyczną, wzorowaną na Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Lud, będący w oczach naszych uosobieniem zastoju, uważający cesarza za patryarchę wielkiej rodziny, wykonywa olbrzymi skok w przyszłość, który zaciążyć może na losach świata.

Zdumienie, które ogarnęło Europę, na widok tego przewrotu, ma swe źródło w nieznajomości stosunków chińskich. Rewolucye w Chinach, pomimo pozornej nieruchomości życia, są na porządku dziennym. Chiny są raczej krajem rewolucyi i przeszły już przez różne formy życia państwowego. Powstanie Taipingów w połowie ubiegłego stulecia trwało lat kilkanaście, pochłonęło około 20 milionów istnień ludzkich, zrujnowało olbrzymie przestrzenie państwa i zostało pokonane tylko dzięki pomocy Anglików i Francuzów. Ludność chińska w walce okrutna i bezwzględna, odznacza się obojętnością na przewroty państwowe i polityczne. Przejście od absolutyzmu do rzeczypospolitej demokratycznej dokonało się tak szybko z tego powodu, że Chiny posiadają bardzo rozwinięty samorząd, który chronił mieszkańców od zbyt natrętnej ingerencyi władz państwowych. Olbrzymie te terytoryum państwa i upadek niegdyś wcale dobrych środków i komunikacyi sprzyjały jego umocnieniu. Władza wicekrólów, gubernatorów i wogóle urzędników stawała się coraz niezależniejszą od stolicy; urzędnicy, którzy kupowali stanowiska, mogli zwrócić sobie wielkie koszta i utrzymać się przy władzy w razie przychylnego stosunku względem nich ludności, zwłaszcza miejscowych notablów. Cudzoziemców uderzało zjawisko, że mandarynowie, znani z "łapownictwa" i kradzieży grosza publicznego, — rzecz naturalna wobec sposobu obsadzania urzędów cieszą się w Chinach wielką powagą i potrafią utrzymać jaki taki ład i porządek, chociaż rozporządzają bardzo nielicznym personelem administracyjnym i publicznym. W ostatnich czasach pod wpływem reform w zarządzie centralnym poczęto ukrócać samodzielność i swawolę mandarynów, co zapewne przyczyniło się do masowego przejścia urzędników prowincyonalnych do obozu republikańskiego i zachwiało odrazu pozycye rządu.

Budowa społeczna Chin przedstawia się wcale mocno. Wszelkie zawody ujęte są w ścisłe karby stowarzyszeń zawodowych, przypominających średniowieczne cechy. Anarchia, brak władzy u góry nie odbiły się zatem zbyt silnie na życiu ludności. Gdy samorząd miejscowy zwyciężył rząd centralny, można się obawiać rozpadnięcia się Chin. Powstaje problemat kapitalnej wagi: czy Juanszikaj zdoła utrzymać jedność i niepodzielność "państwa środka".

Dla obserwatorów dalekich przestrzenią i duchem od terenu wydarzeń nasuwa się szereg zagadnień i zagadek. Chiny stały się rzeczapospolitą, która, jako idea rządów politycznych, jest dla ogółu ludności, usposobionej bardzo realistycznie, zgoła obojętna. Pozostał jednak cesarz, który zachował cokolwiek krótszy tytuł i skromne funkcye religijne. Czy będzie to jak w republikańskim Rzymie dekoracyjny rex sacrificulus, przeżytek minionej doby, czy też ludność widzieć w nim będzie nadal świętego władcę, który sięgnąć może znowu kiedyś po rządy świeckie i zasiąść na tronie smoka?

Zagadką jest również prawdziwy chiński mąż stanu, Juanszikaj. Jaki jest jego stosunek istotny do rzeczypospolitej? Czy ten przebiegły, pozbawiony skrupułów politych, który nie wahał się podobno własnemi rękami zadusić słabowitego cesarza, powierzającego mu swe plany reformatorskie, by zyskać zaufanie potężniejszej cesarzowej wdowy, naprawdę pragnie być prezydentem z "woli ludu!" Taktyka jego wobec rewolucyonistów była bardzo dwuznaczna. Czynił on wszystko, by nie dopuścić do rozlewu krwi, i swem postępowaniem odbierał dynastyi i Mandżurom wszelkie środki skutecznej obrony przed upadkiem. Czy kierował się pobudkami patryotycznemi, dążył do utrzymania za wszelką cenę jedności państwa, czy też ukrywał jakieś osobiste ambitne plany, może ugruntowanie własnej dynastyi. Powaga jego musi być wielka, skoro prezydent rewolucyjny Sun-jat-sen zrzekł się na jego rzecz władzy. Rewolucyoniści wykazali niezwykły realizm polityczny, wybierając Juanszikaja na kierownika rządu; umieli na razie poskromić swe ambicye i zapędy światoburcze. A czyż zaręczyć można, że dwie te potężne indywidualności — rewolucyjnego idealisty, dra Suna, i chłodnego dyktatora, Juana, potrafią utrzymać chwilową harmonię?

Chiny zniosły rozmaite rządy. Bywały podzielone na dwa państwa. W XIII wieku dostały się pod panowanie Mongołów, którzy stworzyli olbrzymie państwo, podbiwszy cały niemal wschód Europy. Półtora wieku trwały rządy Mongołów, w drugiej połowie 17 wieku zdobyli Chiny Mandżurowie. Dynastya mandżurska miała, jak i poprzednie, swój okres świetności. Cesarzowie rozciągnęli swą władzę nietylko na cały Chiny, lecz podbili Formozę, Mongolię, Turkiestan, Tybet; podnieśli handel i rozwinęli komunikacyę; opiekowali się nauką, literaturą i sztuką, nie gardząc wiedzą europejską, którą reprezentowali na dworze Jezuici. Lecz zwykłą rzeczy koleją nastąpiło zgnuśnienie i upadek, rządy dzieci, kobiet i rzezańców. Mandżurowie, którzy w epoce podboju bynajmniej barbarzyńcami nie byli, stali się przedmiotem nieubłagalnej nienawiści, jako kasta uprzywilejowana i odcięta przez zakaz związków małżeńskich z tubylcami od ludności, której język i cywilizacyę przyjęli.

Wszystkie te wydarzenia dziejowe nie zmieniły zasadniczo ustroju społecznego i psychiki Chin, których cywilizacya rozwinęła się w zupełnem odosobnieniu od oddziaływań zewnętrznych, od wpływów obcych. Być może, że młode pokolenie inteligencyi przejęte kulturą zachodnią i japońską, zdoła pchnąć Chiny na tory szybkiego przyswojenia sobie zdobyczy cywilizacyi materyalnej, a zwłaszcza wiedzy i sztuki wojennej "białych dyabłów". Przebudzenie się 400-milionowego narodu, a nie forma rządu w państwie środka jest zagadnieniem dziejowej doniosłości.

30.000 LUDZI BEZ DACHU NAD GŁOWĄ.

MEMPHIS, Tenn. — Grobla powstrzymująca wody rzeki Mississippi została przerwana w kilku miejscach przez silny napór wody i wylała na przestrzeni 2,000 mil kwadratowych. Rozmiarów klęski nie można dotąd określić, ale jest ona kolosalną. Około 30,000 osób znalazło się bez dachu nad głową, utraciwszy przytem mienie całkowicie lub częściowo. Trzydzieści osób utonęło. Dolina Mississippi stoi pod wodą na kilkanaście stóp wysoko. Zalane są już okolice w stanie Arkansas.

Tamy są poprzerywane pod Helena, Ark., Laronia i Henrico, a woda mając ujście, pędzi z łoskotem i rykiem, zatapiając wszystko, co napotyka po drodze.

Pociągi przestały kursować, gdyż mosty są pozrywane i tory podmyte. Powodzianom grozi głód gdyż żywność tylu tysiącom ludzi otoczonym wodami, dowożoną bywa w łodziach.

CHINY JUŻ USPOKOJONE.

NANKING, Chiny. — Dr. Sun Yat Sen, były prowizoryczny prezydent Chin, udał się w towarzystwie żony i dzieci do Wu Szangu, swej rodzinnej miejscowości, gdzie się poświęci z całym zapałem pracy dla dobra swoich współobywateli.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło zatwierdzić obywatela Alfreda Sze ministrem komunikacyi, poczem się konferencya odroczyła. Następne posiedzenie odbędzie się za 15 dni w Pekinie. Nowomianowany minister miał już w tych dniach wyjechać do Stanów Zjednoczonych, gdzie był mianowany ambasadorem. Obecnie zostanie na innym posterunku.

W mieście panuje zupełny spokój. Władze utrzymują przy pomocy wojska i nowozorganizowanej policyi doskonałą kontrolę nad rozmaitymi ciemnymi indywiduami, które każdej chwili mogą wywołać rozruchy.

W Tatunku wydarzyć się miały rozruchy, dla uspokojenia których wysłano trzy statki republikańskie z trzema tysiącami dobrze uzbrojonych żołnierzy.

TIENTSIN, Chiny. — Krążą wieści, że pewien minister popularny w stanach południowych idzie z armią na Pekin. Byłoby to zamachem na autorytet Yuana, więc prezydent ma niełada kłopot by temu zapobiedz.

WOJNA ROSYI Z AUSTRYĄ.

WARSZAWA. — Krążą tu pogłoski, że w początkach kwietnia ma być ogłoszona mobilizacya wojsk okręgu warszawskiego. Wiadomość ta znajduje potwierdzenie w rozesłanych przez władze wojskowe cyrkularzach do instytucyj rządowych: [illegible], jak i gdzie mają zamiar wyjechać i wysłać urzędnicy swe rodziny w razie wojny, ile potrzeba będzie transportów, wozów itp.

Cyrkularze te rozsyłane są wprawdzie rok rocznie, w tym roku jednak różnią się od zwykłych tem, że odpowiedzi zażądano w 3 dniach.

Podobno Rosyanie wycofują z banków swe wkładki i przekazują je na banki moskiewskie i petersburskie.

Wszystko to czynione jest niejako w obawie wkroczenia wojsk austryackich do Królestwa.

W sferach towarzyskich podobno Rosyanie badali wśród znajomych Polaków usposobienie ludności Królestwa do Rosyan i możliwe jej zachowanie się na wypadek wojny.

Jeden z takich wywiadujących się wyraził swe mniemanie, że na wypadek wkroczenia wojsk austryackich do Królestwa, koniecznem jest wkroczenie wojsk rosyjskich do Galicyi wschodniej, gdzie wojska te znajdą poparcie życzliwe u miejscowych "Rosyan".

Pogłoskom tym zaprzeczono w Petersburgu i Wiedniu, ale utrzymują się one nadal.

WYLEWY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.



Dwie sceny z nad brzegów rzeki Mississippi. U góry farmerzy naprawiają groblę niedaleko St. Louis; — u dołu zalana okolica w pobliżu Kansas. Szkody wynoszą wiele milionów dolarów.

JESZCZE O CHEŁMSZCZYZNIE.

WARSZAWA, Królestwo. — W Petersburgu odbywały się obrady komisyi nad poprawkami do projektu chełmskiego po jego drugiem czytaniu w Dumie. Obrady były burzliwe.

Przed rozpoczęciem dyskusyi posłowie z prawicy zgłosili wniosek, żeby ograniczyć do 5 minut przemówienia, nad każdym artykułem projektu. Pomimo protestów Polaków i posłów z lewicy, wniosek ten uchwalono 16 głosami przeciwko 10. Nad zgłoszonymi ze strony Koła Polskiego poprawkami głosowano ryczałtowo: tym sposobem odrzucono około 70 poprawek, a między nimi o zmienieniu granic przyszłej gubernii chełmskiej a przyjęto 5 pierwszych artykułów projektu. A mniejszość komisyi złożyła, podpisany przez 15 posłów protest umotywowany z powodu pogwałcenia regulaminu przez większość komisyi. Zwolennicy projektu najwidoczniej usiłują jak najrychlej zakończyć rozważanie projektu w komisyi.

Na posiedzeniu następnem komisya uchwaliła odrzucony przez Dumę artykuł 10 projektu w następującem brzmieniu:

"Nowo utworzoną gubernię chełmską wydzielić z zarządu generał-gubernatora warszawskiego i uczynić podlegającą ministrowi spraw wewnętrznych."

Przyjęto dalej poprawkę Eulogiusza, mocą której znosi się świętowanie w urzędach w dni świąt katolickich. Dalej uchwalono ograniczenia w stosunku do Polaków, które Duma poprzednio odrzuciła i tak przyjęto zakaz dzierżawienia wieczystego przez Polaków dóbr skarbowych, zniesiono prawo żądania tłomaczenia aktów notaryalnych na język polski i prawo przesiedlania się Polaków z Królestwa do gubernii chełmskiej.

ODZNACZENIE POLAKA.

DETROIT, Mich. — W Detroit żyje Polak, weteran z wojny domowej, który cieszy się niezwykłą popularnością i szacunkiem w kołach amerykańskich, chociaż na każdym kroku podkreśla swoją narodowość "napływową".

Tym naszym ziomkiem jest sędzia Feliks A. Lemkie, który w r. 1866 brał udział w krwawych walkach pod Savannah, jako kawalerzysta w kompanii H. dziewiątego pułku konnicy michigańskiej w dywizyi Killpatricka, pod naczelnem dowództwem generała Shermana.

Sędzia Lemkie zachował żywe wspomnienie szturmu na Savannah i pamięta dobrze, jak po zdobyciu miasta prosił gen. Shermana o pozwolenie odszukania pomnika Polaka, znajdującego się w tem mieście na chwałę jego bohaterskiej śmierci. Zdziwiony Sherman zapytał młodego kawalerzysty o powód tej prośby, na co usłyszał odpowiedź: "Jestem Polakiem, Generale, i chcę uczcić pamięć mego sławnego ziomka". Naturalnie Sherman zaraz zezwolenia udzielił.

Sędzia Lemkie należy do stowarzyszenia "Grand Army Republican", weteranów z wojny domowej, mianowicie do oddziału detroickiego Wielkiej Armii, Detroit Post 384, w którym od roku 1899 sprawował wszystkie urzędy, aż w uznaniu zasług oddział wybrał go swym komendantem na rok 1911. Takie odznaczenie jest tem znamienniejszem, że do oddziału, którego liczebność ograniczoną jest do 250 członków, należy 5 niemców, 1 Polak (p. Lemkie) i 244 rodowitych Yankesów. Wszyscy ci ludzie mimo to wybrali Polaka na najwyższy urząd.

Ponadto, gdy czas komendy sędziego upłynął, weterani tego oddziału na bankiecie w dniu 25-go marca wręczyli swemu komendantowi cenny upominek, bogatą dewizę do zegarka "Post Comander Bandge" z odpowiednim napisem.

URATOWALI ICH Z PŁONĄCEGO OKRĘTU.

BOSTON, Mass. — Z okrętu "Ontario", w którym powstał ogień, gdy płynął z New Yorku do Bostonu, uratowano 32 pasażerów. Pasażerowie uciekli w lekkiem tylko odzieniu pozostawiając swoje bagaże na pastwę płomieni. Jeden z pasażerów powiada, że robotnicy okrętowi palili fajki, ładując bawełnę na okręt i oni to zapewne zaprószyli ogień. Okręt pali się bez ratunku i zapewne zostanie zupełnie zniszczony.

ARESZTOWANIE CZŁONKÓW PARTYI REWOLUCYJNEJ W WARSZAWIE.

BERLIN, Niemcy. — Dzienniki tutejsze donoszą o przyaresztowaniu 38 członków partyi rewolucyjnej, zebranych na tajnem posiedzeniu przy ul. Grzybowskiej w Warszawie. Zabrano wiele dokumentów, na mocy których przedsięwzięto aresztowanie 25 uczniów szkolnych.

Co słychać w świecie.

ZE STRAJKU W ANGLII.

LONDYN, Anglia. — O szóstej rano onegdaj ogłosiła Unia Górnicza rezultat głosowania powszechnego czy górnicy mają wrócić do pracy, czy trwać dalej na strajku. 135,000 głosowało przeciw powrotowi do pracy, a 123,000 za powrotem. Dalsze rezultaty głosowania ciągle jeszcze nadchodzą z prowincyi. Wielu górników z tych, którzy głosowali za powrotem do pracy, stanęło już do roboty. Obliczają liczbę takich na 40,000.

O ile ostateczny rezultat głosowania wypowie się przeciw powrotowi do pracy, górnicy poczną tłumnie dezerterować z pod sztandaru strajkowego.

Strajk przyprawił rząd o znaczne straty. W podatkach straci rząd za $2,000,000 podatków a około $300,000 straciła poczta. Potem rezultat głosowania przeciw powrotowi do pracy osłabia autorytet rządu, który przeprowadził minimalną skalę płacy.

Rząd obecnie zaczyna brać stronę właścicieli kopalń. Asquith miał się wyrazić, że o ile robotnicy zaraz do pracy nie wrócą, to rząd wyszle do kopalń tyle wojska że właściciele pod osłoną tegoż będą mogli prowadzić roboty łamistrajkami.

Nie bardzo to z tego widać mogą na rządzie polegać robotnicy w Anglii.

JAPONIA W MEKSYKU.

WASHINGTON, D. C. — Senat przyjął rezolucyę domagającą się od prezydenta by tenże dostarczył senatowi wszelkich informacyi, odnoszących się do pogłosek o kupnie przez Japończyków zatoki Magdaleny w Dolnej Kalifornii, gdzie mają oni założyć sobie podstawę wojenną dla swej floty.

Senator Lodge wskazał na grożące stąd niebezpieczeństwo, gdy mocarstwo takie jak Japonia usadowi się w Meksyku. Mogłoby to być poważnym ciosem dla autorytetu Stanów Zjednoczonych. To też Stany Zjednoczone winny wystąpić przeciw temu, gdyż jest to wykroczenie przeciw doktrynie Monroego. To też senator domaga się interwencyi Stanów Zjednoczonych, byle tylko przeszkodzić usadowieniu się Japonii w Meksyku.

De la Barra wraca do Meksyku.

HAVANA, Kuba. — Przybył tu w drodze z Europy do Meksyku, senator de la Barra, prowizoryczny eksprezydent Meksyku. Złożył on wizytę władzom kubańskim, a zapytywany co do powodów podróży, oświadczył że skończył swą misyę w Europie, więc wraca do kraju.

O uznanie powstańców.

SAN ANTONIO, Texas. — Franciszek Guzman, prywatny sekretarz Emilia Gomeza wyraził się, iż na wypadek zajęcia przez powstańców Torreonu, Jan Pedro Didapp, były poseł Meksyku w Konstantynopolu wysłany będzie do Waszyngtonu, by uzyskał uznanie rewolucyonistów w Meksyku jako stronę walczącą.

Madero najlepszej myśli.

PARYŻ, Francya. — Prezydent Meksyku Madero nadesłał dziennikowi "Matin" telegram, w którym przedstawia sytuacyę jak najkorzystniej dla rządu swego. Wyraża się tam, że rząd musi zwyciężyć, a powodzenie powstańców jest jedynie chwilowe i niczego nie dowodzi.

Nie mniej sytuacya w Meksyku jest groźna.

KOBIETA PRZELECIAŁA Z LONDYNU DO PARYŻA

PARYŻ, Francya. — Po raz pierwszy w historyi awiatyki kobieta przeleciała kanał La Manche w aeroplanie. Kobietą tą była panna Elżbieta Davies, która towarzyszyła jako pasażerka francuskiemu lotnikowi M. Hamelowi.

Hamel wyleciał z przedmieścia Londynu, Hendon, a wylądował w rybackiej wiosce Ambletenz koło Boulogne. Z Hendon wyleciał Hamel o godz. 9:38. O godz. 11:15 był już aeroplan koło Dover o 60 mil od Londynu i ruszył przez kanał. Koło przylądka Cape Grisnez maszyna poczęła psuć się, więc Hamel wylądował.

Po małym wypoczynku ruszył Hamel do Paryża, przybywając tu wieczorem.

Panna Davies dumna jest ze swej roli i powiada, że zupełnie nie czuła obawy.

PRZESILENIE W SEJMIE WĘGIERSKIM.

WIEDEŃ, Austrya. — Kryzys w sejmie węgierskim nie przestaje być nader ostrym. Opozycya upiera się przy swych żądaniach, mających na celu poddanie wojska pod kontrolę parlamentu.

Sytuacya jest bardzo niepewna. Cesarz Franciszek Józef wysłał odręczne pismo do premiera węgierskiego Kluena v. Hedervary, iż jest zdecydowany zrezygnować, o ile Węgrzy upierać się będą przy swojem.

Węgrzy abdykacyi się ulękną zdaje się, bo się bardzo boją energii następcy tronu.

RUCH POWSTAŃCZY W MACEDONII.

SEKIB, Macedonia. — Napad Albańczyków na eskortę ministra spraw wewnętrznych wynikł we wsi Łuka, między Ipekiem i Djakową. Ministra eskortował silny oddział wojska i żandarmów konnych. Albańczycy uderzyli na awangardę; minister zaś z członkami komisyi zatrzymał się w Itsniczu i czekał 2 godziny, dopóki trwała potyczka. Poległo 10 Turków i 4 Albańczyków, liczba rannionych jest niewiadoma. Czetą albańską dowodził wojewoda Maciamudzaim. Albańczycy zostali rozprószeni i zbiegli, minister zaś pojechał do Djakowa, gdzie zabawił dzień i wyjechał do Prizrenii, skąd zamierza udać się do Skutari.

W wilajecie Kossowskim zdarzają się teraz coraz częściej napady band tureckich na Serbów. W ciągu ostatnich dwóch tygodni wydarzył się cały szereg zabójstw i łupiestw spokojnych wieśniaków serbskich.

WŁOSI KONFISKUJĄ ANGIELSKI STATEK.

PERIM, Czerwone Morze. — Kapitan włoskiego krążownika "Piemont", należącego do eskadry Czerwonego Morza, ogłosił blokadę portów Leoheia i Salif na wybrzeżu Yemenu, przerwał połączenie między Arabią a wyspą Kamaran a także skonfiskował statek brytyjski "Woodcock", który miał wieźć kontrabandę.

KOBIETY W SZWEDZKIM PARLAMENCIE.

SZTOKHOLM, Szwecya. — Szwedzki parlament rozpatrywać będzie bil dający kobietom prawo głosu czynne i bierne, takie same jak mają mężczyźni. Kobiety, których mężowie od trzech lat nie płacą podatków nie będą miały prawa głosu.

PANI PANKHURST WYJDZIE Z WIĘZIENIA.

LONDYN, Anglia. — Sekretarka prywatna doniosła pismom, że pani Emmelina Pankhurst, przywódczyni wojujących sufrażystek, która 2 marca została zasadzona na 2 miesiące więzienia, wypuszczona będzie dnia 4 kwietnia, by mogła się przygotować do obrony przed zarzutem, iż konspirowała przeciw rządowi.

Wraz z panią Pankhurst są oskarżeni pp. Patrick Lawrence.

ROZRUCHY W CHORWACYI.

WIEDEŃ, Austrya. — Telegramy z Zagrzebia, stolicy Chorwacyi donoszą, że wybory do Sejmu wypadły ponownie niepomyślnie dla madziarskiego rządu. Wybrano znowu jak poprzednio większość posłów ze stronnictwa koalicyi serbsko-chorwackiej, które uprawia zasadniczą opozycyę przeciw Węgrom i nasłanemu przez nich banowi Curajowi, oraz dąży do odłączenia Chorwacyi od królestwa węgierskiego.

Ban Curaj zawiesił konstytucyę i całą władzę dzierży sam w swych rękach. W kraju ogromne wzburzenie. Pisma pozawieszano, najlepszych patryotów, jak np. Radica, powieszono.

Jaki obrót weźmie cała ta afera, niewiadomo.

JESZCZE SPRAWA CAMORRY.

VITERBO, Włochy. — Signor Romualdi, obrońca T. de Angelisa i G. Amedea, najpierw współoskarżonych o zamordowanie Gennare Cuoccola i jego żony, a potem świadków dla rządu, zaatakował w swej mowie bardzo ostro organizacyę Camorry, która jest najbardziej zbrodniczą organizacyą na świecie.

Rozprawę, która się ciągnie od półtora roku, odłożono do 10-go kwietnia.

Z SOCYALIZMU WŁOSKIEGO.

RZYM. — Wśród socyalistów włoskich nie brak "heretyków". Poseł Bissolatti konferując z królem w sprawie wejścia do gabinetu i propozycyę odnośną odrzucając nie ze względów zasadniczych głosuje za aneksyą Trypolisu i winszuje królowi serdecznie uratowania od zamachu. "Wasza Królewska Mość — mówi — gwałtowne wybuchy radości wykazują Mu prawdziwe uczucia ludu."

Drugi wybitny przywódca socyalistów, znakomity profesor prawa karnego, Enrico Ferri, jest już od dłuższego czasu podejrzany o nieprawomyślność, jako włoski imperyalista. Powiada on otwarcie, że przyjąłby chętnie w ministeryum tekę ministra sprawiedliwości, aby przeprowadzić reformę prawa karnego. Obecnie znalazł się pod sądem organizacyi socyalistycznej swego okręgu, złożonej przeważnie z młodzieży, za popieranie wojny trypolitańskiej. Większością 84 głosów przeciwko 68 przy 14 wstrzymujących się został wyłączony z partyi. Ferri mandat złożył, lecz odwołuje się do wyższej instancyi — ogółu swych wyborców, którzy zgotowali mu natychmiast po "wyroku" burzliwą owacyę. Wybór jego ponowny wbrew socyalistom jest zapewniony.

"NAPÓJ MIŁOŚCI".

PARYŻ. — Telegram, który nadszedł do tutejszych dzienników z Barcelony, przynosi straszne szczegóły o ohydnych praktykach pewnej 50-letniej kobiety, nazwiskiem Martin.

W ostatnich czasach znikło w tajemniczy sposób wiele niemowląt, pozostawionych chwilowo bez opieki, a poszukiwania za nimi doprowadziły do odkrycia, iż niemowlęta padały ofiarą owej kobiety, która z ich krwi sporządzała "napój miłosny", posiadający rzekomo nadzwyczajne własności.

Do zwyrodniałej kobiety zgłaszało się wielu zawiedzionych w miłości mężczyzn i kobiet, którym zbrodniarka polecała ów straszny napój, jako niezawodny środek, służący do zjednania danej osoby.

Jeżeli naprzykład jakieś dziewczę żywiło gorętsze uczucie ku mężczyźnie, a ten odrzucał jej miłość, stara wiedźma doradzała, by dziewczę potajemnie wpuściło danemu osobnikowi kilka kropel krwi do napoju jakiegoś, a odniesie to niebawem nadzwyczajny skutek. Mężczyzna pokocha napewno ową dziewczynę... Tak twierdziła zbrodniarka i rzecz dziwna, opowiadania jej znajdywały wiarę i co gorsza praktyczne zastosowanie.

Jak dotąd stwierdzono, ofiarą zbrodniarki padło około 20 dzieci.

SKANDAL WŚRÓD SPIRYTYSTÓW.

PARYŻ. — W kołach spirytystów i okultystów paryskich zawrzała prawdziwa burza. Najlepsze i najsławniejsze "medium" pani Demange zostala zdemaskowana.

Seanse pani Demange, na które uczęszczali tylko najznakomitsi spirytyści, odbywały się w podziemiach starożytnego kościoła św. Genowefy. Niskie, ciemne, sklepione izby nadawały się jak najlepiej do tego zawierania stosunków z duchami zmateryalizowanemi, to też na seansach działy się prawdziwe cuda.

Na seansie, który odbył się w zeszłym tygodniu, wywołano ducha Klodwiga. Duch poruszał ciężkie ławy, stukał, rzucał różne przedmioty, zjawił się również w postaci świecącego cienia, na tle sąsiedniej izby ciemnej, i na koniec zaczął dotykać obecnych, spostrzegł długą trzcinę z miękką gałką, osadzoną na końcu i złapał ją, a inny złapał... nogę pani Demange, manewrującą pod blatem stołu. Powstał ogromny hałas i zamieszanie. "Medium" wyparło się wszystkiego, więc zaproponowano seans sprawdzający. Pani Demange po długim oporze musiała się zgodzić. Posadzono ją na krześle, związano jej ręce i nogi. Wszystkie nogi od krzeseł i stołów określono dokoła kredą, ażeby sprawdzić posuwanie się tych przedmiotów i rozpoczęto seans.

Pani Demange drżała, dostała nawet konwulsyi, ale pomimo wszystkich wysiłków które trwały prawie godzinę, żaden duch się nie zjawił. Po 20 minutach odpoczynku powtórzono próbę, również naprożno.

Na drugi dzień p. Demange zniknęła ze swego wspaniałego mieszkania przy rue d'Auber i już nie pokazała się wcale.

WIEŚCI Z CHIN.

Wiceprezydent republiki zamordowany.

TIENTSIN, Chiny. — General Li Yuan Hung, wiceprezydent republiki chińskiej, a przedtem głównodowodzący armią powstańczą, został tu zamordowany.

Belgijska pożyczka.

PEKIN, Chiny. — Mimo licznych protestów, belgijski syndykat wypłacił władzom chińskim w Pekinie i Szanghaju $10,000,000. Pieniądze te są pożyczką, przeciw której walczyli finansiści "6-ciu mocarstw."

"Single Tax" dla Chin.

SZANGHAJ, Chiny. — Dr. Sun Yat Sen, były tymczasowy prezydent republiki chińskiej, poświęci się obecnie pracy dla ludu chińskiego.

Cały program reform oprzeć zamierza Dr. Sun na teoryi Henry George'a, słynnego amerykańskiego ekonomisty, który propagował zasadę podatku jedynego od ziemi t. zw. "Single Tax". System ten tem właśnie dominuje nad innymi, że nikogo nie uprzywilejowuje, tak jak to było obecnie z Mandżurami.

Także zasada upaństwowienia wszelkich monopolów narodowych dóbr, ogólnych przedsiębiorstw będzie zaprowadzone w Chinach.

Dr. Sun Yat Sen bawił jak wiadomo parę lat w Nowym Yorku, gdzie się zaprzyjaźnił z Henry George'm jr., synem znanego ekonomisty.

WYKOPALISKA W POMPEI.

NEAPOL. — Wznowione przed paru miesiącami pod kierunkiem profesora Spinazzoli prace nad dalszem odkopaniem Pompei, dały bardzo obfity plon. Odkopano całą nową dzielnicę, miasta w pobliżu bramy i drogi, prowadzącej do Sarno.

Dzięki ulepszeniom, zaprowadzonym w metodzie rozkopów, wszystkie odkopane domy nie uległy najmniejszemu zniszczeniu, zachowały w całości freski, dekoracye, kolumny i pilastry, co pozwala na dokładne odtworzenie życia, zasypanego przez Wezuwiusza, miasta.

Sala jadalna w jednym z domów, która zachowała się w całości, przedstawia wprost nieograniczoną wartość. Wszystkie meble i naczynia dotrwały w stanie jak najlepszym. Przy jednej ze ścian pod wspaniałym freskiem, przedstawiającym dwanaście bóstw, znajduje się bogato rzeźbiony ołtarz ofiarny, na którym istnieją jeszcze ślady ogniska, gorejącego w chwili katastrofy. W innym domu — jak stwierdzają napisy — Obeliusa Firmusa, natrafiono na przejmujący widok, przypominający ostatnie groźne chwile Pompei. Na progu leżą dobrze zachowane trupy Obeliusa Firmusa, jego żony, dwojga małych dzieci i dwóch niewolnic. Trupy dzieci leżą jeden na drugim, połączone uściskiem, rodzice trzymają się również za ręce. Komisya archeologiczna postanowiła pozostawić te trupy na miejscu.

Jeden z odkopanych w pobliżu bramy domów stanowi cenny dokument z dziedziny życia mieszkańców Pompei po za ogniskiem rodzinnem. Znaleziono tam przedmioty należące do najciekawszych najbardziej interesujących. Nie ulega wątpliwości, iż w domu tym mieściła się restauracya publiczna, coś w rodzaju "baru" pompejskiego. W dużej sali, zastawionej stolikami, wzdłuż ścian, w szafach z drzewa czerwonego stoją szeregi amfor szklanych, bronzowych, napełnionych winem i różnego rodzaju napojami. W kącie stoi duży kocioł przykryty, napełniony jeszcze prawie do połowy wodą, która w roku 79 przed naszą erą, gotowała się zapewne.

Można nawet sprawdzić dochody restauracyi, gdyż w jednej z szaf znaleziono kasę. Jest to spora kasetka z kości słoniowej, a w niej kilkadziesiąt monet srebrnych. Na ścianach wiszą tabliczki ze spisem potraw po łacinie i po grecku.

Z napisów na domu stwierdzono, że restauracya należała do pewnego kucharza greckiego i jego żony Sempronii, sławnej niegdyś pod mianem "Lwicy z Wezuwiusza" kurtyzany.

KLUB SAMOBÓJCÓW.

PETERSBURG. — Ostatniemi dniami wpadła na trop policya petersburska tajemniczej organizacyi, która nosi nazwę "Ligi samobójców."

Bezpośrednim powodem śledztwa była urzędowa prośba miasta Wielkie Łęki. Urzędnik policyjny tego miasta zwrócił się do naczelnika petersburskiej policyi z doniesieniem o ucieczce do Petersburga kilku uczniów szkół wielkoruskich w wyłącznym celu zapisania się do ligi samobójców. Młodzieńcy ci pozostawili rodzicom listy jednakowej treści:

...Żegnajcie i nie szukajcie nas. Życie jest dla nas puste, niema sensu cierpieć, czy uczuwać radość. Umieramy wśród tych, którzy podzielają nasze poglądy...

Listy powyższe przerażeni rodzice oddali natychmiast policyi.

Wreszcie po dłuższem badaniu udało się policyi odszukać lokal klubu i dowiedzieć się o przebiegu ich zgromadzeń.

Stowarzyszenie samobójców mieści się w samym środku miasta przy jednej z najruchliwszych ulic.

Do właściwego lokalu prowadzą małorzucające się w oczy tylne drzwi. W zgromadzeniach biorą udział mężczyźni, kobiety, młodzi i starzy, tak, że nawet nie brak osób ze sfer urzędowych i wojskowych.

Ciężkie dywany tłumią wszelki odgłos kroków, zaś okna osłaniają grube portyery. Ponad drzwiami, prowadzącemi do sali posiedzeń — widnieje olbrzymich rozmiarów napis w języku ruskim. Napis ów zawiera słowa genialnego poety włoskiego Dantego:

...Ci którzy tu wchodzicie, nie spodziewajcie się nadziei...

We wszystkich zaś salach i przedsionkach, wiszą na ścianach portrety Schopenhauera głośny filozof i innych proroków i wyznawców pesymizmu.

W głównej sali panuje półmrok tylko jedna para świec rzuca słabe matowe światło wokoło.

Za stołem, nakrytem czarnem suknem, siedzi prezydent Ligi samobójców wraz z kilku członkami zarządu. Na środku stoi czarna urna, w której znajdują się złowieszcze losy. "Szczęśliwy" wybraniec losu... popełnia samobójstwo. Trzy uderzenia przy pomocy młotka —to znak, iż posiedzenie się rozpoczęło.

Prezydent poważnie zagaja posiedzenie, donosząc o radosnej nowinie, iż młoda adeptka klubu, nie mogąc doczekać się wyciągnięcia losu... śmierci — postanowiła przyspieszyć sobie śmierć. Oto ubiegłej nocy rodzina zastała ją bez życia.

"Oby przykład ten dostojny — kończy prezydent — znalazł naśladownictwo wśród reszty członków."

W tem miejscu wszyscy powstają z miejsc i w głębokiem milczeniu oddają hołd zmarłej koleżance.

Następnie zabiera głos jeden z członków zarządu i komunikuje zebranym również radosną wieść, iż ostatni kandydat śmierci, który onegdaj targnął się na życie, leży ciężko ranny i nie ma absolutnie nadziei wyzdrowienia.

Teraz dopiero rozpoczyna się właściwe posiedzenie, którego charakterem jest szeroka dyskusya o znikomości życia ludzkiego, braku celu i o nowych, oryginalnych formach samobójstwa. Zebranie zamyka marszem pogrzebowym i Requiem, skomponowanem przez jednego z byłych członków Ligi, utalentowanego muzyka.

Tak przedstawia się organizacya Ligi samobójców.

W POSZUKIWANIU ZAŁOGA.

WARSZAWA, Królestwo. — W pewnych sferach poruszono projekt wysłania pościgu za Stanisławem Załogiem do Ameryki. Wyjechać ma osoba, która dobrze zna Załoga, wraz z agentem policyi i odpowiedniemi legitymacyami. Koszta tej wyprawy, która może nie przyniesie żadnych rezultatów, pokryje grono osób, które myśl powyższą poruszyło. Obecnie w kwestyi tej toczą się narady.

Agenci "Gazety Polskiej w Chicago."

Ob. Edwin M. Dyniewicz, generalny reprezentant firmy jest naszym podróżującym kontrolerem wszystkich filii i agentur.

GENERALNY AGENT NA CHICAGO:

Pociakowski J. Chicago, Ill.

ZARZĄDCY FILII:

Bialas Stan. N. Chicago, Ill.
Bialski W. New York, N. Y.
Kobrzyński J. Chicago, Ill.
Michalski W. Buffalo, N. Y.
Papierniuk Bros New York.
Romaszkiewicz J. urzędnik Banku Polskiego Juliusza Rottenbergera w Boston, Massachussetts.
Sulkowski and Co. Newark, N. J.

AGENCI:

Alihol Stan. Chicago, Ill.
Andrzejewski J. Bay City, Mich.
Arabasz J. New Bedford, Mass.
Arent P. So. Chicago, Ill.
Araszniewicz, Grand Rapids, Mich.
Baberski P. W. Bridgeport, Pa.
Bąk J. Chicopee, Mass.
Bankowski W. Ohio
Banaś, Lowell, Mass.
Banaś E. Lowell, Mass.
Banas W. Easthampton, Mass.
Barański P. T. Schenectady, N. Y.
Bednarek J. Detroit, Mich.
Bieńkowski J. Perth Amboy, N. J.
Bil J. Hartford, Conn.
Bohdanowicz A. Mass.
Bonaszewski, Hadley, Mass.
Borkowski W. Evanston, Ill.
Boryc S. Reading, Pa.
Brosler J. Detroit, Mich.
Brank J. L. Hyde Park, Mass.
Bartynski A. Trenton, N. J.
Butwil A. Sault St. Marie, Mich.
Cichosz J. Maspeth, N. Y.
Chmielinski J. Philadelphia, Pa.
Czernek, Altoona, Pa.
Czerniejewski J. Lackawanna, N. Y.
Czerwiec T. Chicago, Ill.
Czyżewski B. J. Braddock, Pa.
Dobrowolski M. Sag. Harbor, LI. NY.
Dolecki J. Minneapolis, Minn.
Dombrowski F. Nanticoke, Pa.
Dombrowski W. New Haven, Conn.
Duchinski J. Detroit, Mich.
Duczinski J. New York, NY.
Dziaduś W. Massachusetts.
Dziaduś A. Webster, Mass.
Dzielak B. New Jersey.
Dzimitrowicz A. Herkimer, N. Y.
Eglentowicz J. Jersey City N. J.
Farynarz L. Providence, R. I.
Frączkowski F. Wyandotte, Mich.
Frączkowski J. Detroit, Mich.
Florkowski B. Detroit, Mich.
Gabryelski I. Wilkes Barre, Pa.
Gasiewicz W. Lackawanna, N. Y.
Giminski J. Syracuse, N. Y.
Godek Jan. Ware, Mass.
Gommel and Co. New Castle, Pa.
Gordziewicz J. New York, N. Y.
Górny Fr. Sharpsburg, Pa.
Gordziclewicz J. New York.
Gos Stan. Newark, N. J.
Grabowski W. Buffalo, N. Y.
Gralikowski St. Poughkeepsie, NY.
Groblewski G. Plymouth, Pa.
Grucsa T. Buffalo, N. Y.
Grysztar T. Nashua, N. H.
Grzankowski F. Buffalo, N. Y.
Grzechowiak J. Ign. Phila, Pa.
Guterch J. Windsor Locks, Conn.
Halnch J. Indian Orchard, Mass.
Hoffman Ign. Cleveland, Ohio.
Hibner J. Chicago, Ill.
Hysko T. Yonkers, N. J.
Jacunski Fr. Lynn, Mass.
Jackowski J. Passaic, N. J.
Jagocki F. X. Brooklyn, N. Y.
Jaukisz M. Brooklyn, N. Y.
Jankowski A. Hartford, Conn.
Jankowski H. Brooklyn, N. Y.
Janowski E. Brooklyn, N. Y.
Jaroszewicz K. K. New York.
Jasiewicz W. Lackawanna, Pa.
Jaskutowicz J. Hazleton, Pa.
Juchniewicz Ant. Lorain, Ohio.
Jurewicz B. Albany, N. Y.
Jurasz J. Chicago.
Kabat J. Utica, N. Y.
Kalużniak J. Newark, N. J.
Kapałka Fr. Meriden, Conn.
Karamol Łukasz, Toledo, O.
Karpowicz J. St. Louis, Mo.
Kasprzak Helena, Chicago, Ill.
Keltonik S. Johnstown, Pa.
Klasa Fr. Brooklyn, NY.
Klebek A. Procton, Vt.
Kloc B. S. Chicago, Ill.
Khons Ig. Detroit, Mich.
Kołaczyński I. Toronto Ont. Canada.
Kontowt Jos. Cloquet, Minn.
Korwin K. Brooklyn, NY.
Kostrzewa J. Saginaw, Mich.
Kossakiewicz J. Detroit, Mich.
Kościołek M. Niagara Falls, N. Y.
Kowalski Kaz. Brooklyn, N. Y.
Kozaczek M. pom. ob. Pis.
Krajewski J. W. W. Gardner, Mass.
Krysiak W. F. Northampton.
Krygier Z. Phila, Pa.
Kuczenski S. Coalport, Pa.
Kubik Leon, Cleveland, Ohio.
Kudlacik W. and Fr. Grabowiec, Passaic.
Kudlacik M. Passaic, N. J.
Kuchewicz M. Depew, N. Y.
Kursewicz A. Chicago, Ill.
Kwaśniak J. Baltimore, Md.
Karpowicz Jos. St. Louis, Mo.
Lachowicz Karol, Ironwood, Mich.
Leszczyński Antoni, Syracuse, NY.
Lewandowski Bros. Phila, Pa.
Liberty Commercial Co. Zaleski Bron.
Litwinowicz M. Delaware N. J.
Lubienski S. A. Detroit, Mich.
Lubinski M. Detroit, Mich.
Marciniak W. New Bedford, Mass.
Makowski M. L. Norwich, Conn.
Makuch St. Holyoke, Mass.
Matuszak Jan, Berea, Ohio.
Mazura F. Long Island, N. Y.
Maslianas J. A. Albany, N. Y.
Mekalski Andrzej, Camden, N. J.
Mikucki A. New York, N. Y.
Mikus K. Phila, Pa.
Milewski J. Brooklyn, N. Y.
Mioduszewski K. Erie, Pa.
Miscock H. A. Amsterdam, NY.
Missall W. K. Buffalo, N. Y.
Mortka W. Schenectady, N. Y.
Murowski Geo. DuBois, Pa.
Necel T. N. Tonawanda, NY.
Nowak F. J. Depew, N. Y.
Nowiński J. Newark, N. J.
Nutile Shapiro Co. Salem, Mass.
Okogleski J. Hartford, Conn.
Okleycewicz Jos. Bridgeport, Conn.
Orris A. Bayonne, N. J.
Orzech Szcz. Brooklyn, N. Y.
Oslowski Z. S. Yonkers, N. Y.
Ostrowski B. Brooklyn, N. Y.
Osowski J. Depew, N. Y.
Ozimiński Antoni, New York, N. Y.
Pacholski M. Detroit, Mich.
Piaszczyński P. Torrington, Conn.
Pinceski L. K. Chicago.
Pienkosh Jos. Phila, Pa.
Pieniachowski A. F. Ashland, Wis.
Pierzchalski M. Newark, N. J.
Piersiok Antoni, Minneapolis, Minn.
Pietrowicz J. Grand Rapids.
Pijzanowski T. Welland Ont. Cna.
Pilch J. Adams, Mass.
Pisarek F. Conn. i Penn.
Plochowski A. Brooklyn, N. Y.
Poniatowski E. Long Island City, N. Y.
Potocki J. Trenton, N. J.
Porevit Jan, Wilkesbarre, Pa.
Prokop Ignacy, Ludlow, Mass.
Pulowiecki Ant. Medina, N. Y.
Radomski W. Minn. i S. Dak.
Raciszewski F. K. Pulaski, Wis.
Reliance Publ. Co. Jaroszewicz K.
Race St. Albion, N. Y.
Rodziewicz J. Toledo, Ohio.
Rozwód M. Auburn, N. Y.
Rozkowski W. Michigan City, Ind.
Rudawski J. Philadelphia, Pa.
Ruszaj M. Buffalo, N. Y.
Rutka O. Northbridge, Mass.
Rzonca M. Adams, Mass.
Sablik J. Brooklyn, N. Y.
Saja Leon, E. Oswego, N. Y.
Samborski F. J. Westville, Mass.
Sąsiadek A. Jamaica L.I. NY.
Sekulski J. Brooklyn, N. Y.
Skindzierz B. Worcester, Mass.
Schultz M. Kenosha, Wis.
Slawski W. Minneapolis, Minn.
Sleszynski A. Bayonne, N. J.
Siule A. Brooklyn, N. Y.
Szlozek S. Nashua, N. H.
Słomski H. Utica, N. Y.
Stanczyk El. Mrs. Phila, Pa.
Stempski J. Hamilton, Ont. Cana.
Solarz Stanisław, Chicago, Ill.
Sosnowski A. W. Lynn, Mass.
Sowinski A. Brooklyn, N. Y.
Stobierski J. Derby, Conn.
Stokowski J. Northampton, Mass.
Stopera S. Phila, Pa.
Suchcinski J. Newark, N. J.
Supinski J. Pittsburg, Pa.
Surmacz J. J. Pittsburg, Pa.
Szakowski L. Chicopee, Mass.
Szczepański, Greenville, S. Dakota.
Szczepański, Leisenring, No. 1, Pa.
Szmarczewski, Brooklyn, N. Y.
Szurek A. New York.
Szurek J. jego pomocnik.
Szurek J. Adams, Mass.
Szurek A. Amsterdam, N. Y.
Szymal Ant. Brooklyn, N. Y.
Szymanski W. Depew, N. Y.
Tomaszewski J. Phila, Pa.
Topolski J. Titusville, Pa.
Treder M. Berlin, Wis.
Trojanowski J. New Britain, Conn.
Trojanowski Wł. Duluth, Minn.
Truskowski A. Mount Tom, Mass.
Truskolaski Z. St. Paul, Minn.
Trzepel J. Chelsea, Mass.
Urbszo J. J. Lawrence, Mass.
Walijko J. Ipswich, Mass.
Wardain, Rochester, NY.
Wawrzycki T. Perry, NY.
Wąsowicz T. Phila, Pa.
Wilk S. T. Hartford, Conn.
Wiśniewski Fr. Brantford, Conn.
Wnęk Andrzej, Elizabeth, N. J.
Wojciechowski J. Jersey City, N. J.
Wojenkiewicz A. Shenandoah, Pa.
Wolawender Alojzy, Chicago, Ill.
Wolski K. Holyoke, Mass.
Wojcik A. Syracuse, NY.
Wojnarowski Z. Ansonia, Conn.
Wujczyk Ign. Wyandotte, Mich.
Węgrzyn L. Nanticoke, Pa.
Writer N. Ant. Perry, N. Y.
Zaleski S. A. and Co. Shamokin, Pa.
Zawiszy St. Meriden, Conn.
Zdanowicz P. Jackson, Mich.
Zebroski A. A. Chelsea, Mass.
Zelichowski A. Nashua, W. F.
Złotorzyński J. Detroit, Mich.
Zwierzynski Wcl. Chicago, Ill.
Zywot J. Chicago, Ill.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską" i "Tygodnik Ilustrowany", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem o szóstej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBL. CO.,
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

Co słychać w kraju.

POGROM SOCYALISTÓW W MILWAUKEE.

MILWAUKEE, Wis. — Socyaliści w grodzie śmietankowym, którzy przez dwa lata byli u steru rządów miejskich, zostali sromotnie przy tych wyborach pobici. Połączeni demokraci i republikanie na tykiecie bezpartyjnym, zadali klęskę socyalistom, pobiwszy ich kandydata mayora Emila Seidla 13,000 głosami. Seidel otrzymał 30,200 głosów, gdy jego oponent dr. Gerhard A. Bading, ubiegający się o urząd na tykiecie bezpartyjnym, otrzymał 43,177 głosów. Pobito także kandydatów socyalistycznych na radnych miejskich, gdyż na 33 wybrano 26 bezpartyjnych, a tylko jedenastu socyalistów. Stanowią oni przeto znikomą mniejszość w radzie, a dotąd mieli tam większość.

Milwauczanie zapewne pierwsi przyjmą zasadę wyboru urzędników bezpartyjnie, co by było wielkim krokiem postępowym. Partye bowiem bez względu, jakie są, zawsze to maszyny narzucające nam ludzi nieraz niepożądanych.

Socyaliści w Milwaukee pobici zostali zapewne na zawsze.

LOTNIK RODGERS ZABITY.

LONG BEACH, Cal. — Słynny ze swej brawury i lekceważenia życia lotnik Caibraith P. Rodgers, który pierwszy przeleciał przez kontynent amerykański od oceanu do oceanu, znalazł onegdaj śmierć podczas wzlotu w Long Beach. Znajdował się on nad oceanem w wysokości 100 stóp, gdy nagle coś się stało z motorem i naraz biplan systemu Wrighta wraz z lotnikiem runął do wody.

Pospieszono Rodgersowi z pomocą i wydobyto go z wody, ale żył on tylko 3 minuty.

Wobec tak strasznej katastrofy i majestatu śmierci, tłum przyglądający się wzlotom i będący świadkiem upadku, jak szalony rzucił się na potrzaskany aeroplan i trupa lotnika, rwąc maszynę i odzienie lotnika w kawałki, aby zdobyć jakąś część na pamiątkę. Prym w tej dzikiej napaści na lotnika trzymały kobiety, i to jeszcze "z wyższych sfer".

Aż dopiero policya rzuciła się z pałkami na zdziczały tłum, a waląc po łbach, zarówno mężczyzn jak i kobiety, odpędziła owa zbydlęcona hołotę od napół już nagiego trupa.

Gdy aeroplan runął do wody, ciężki motor zwalił się na nieszczęśliwego lotnika, łamiąc kręgi, stos pacierzowy i szczęki. Krew mu obficie wypływała ustami.

Wypadek zdarzył się 500 stóp od miejsca, skąd Rodgers dokonał słynnego lotu od oceanu do oceanu, otrzymując za to $10,000 nagrody, a oprócz tego, co zarobił pobocznie, zatrzymując się w różnych miastach.

Podczas kontestu awiatycznego w Chicago Rodgers w swoim przelocie z Long Beach do New Yorku opuścił się na to pole wzlotów i był ostentacyjnie przyjmowany przez kolegów lotników i tysiączne tłumy.

W lipcu zdobył on $11,000 nagrody za szereg wzlotów w Chicago.

POWODZIE.

CAIRO, Ill. — Grobla Mobile and Ohio w dystrykcie drenowym pękła, puszczając wody Mississippi na równiny na przestrzeń 7 mil. Około 200 domów mieszkalnych powódź zalała, lecz mieszkańcy uszli z życiem na góry, ale potracili mienie. Kilka tysięcy robotników pracuje nad naprawieniem grobli. Woda stale się podnosi i wylewy wzdłuż rzeki Mississippi wyrządziły na miliony dolarów szkody, pozbawiając przytem 10,000 tysięcy osób dachu nad głową.

— Z departamentu meteorologicznego w Washingtonie wysłano ostrzeżenie do mieszkańców wzdłuż rzeki Ohio, której wody podsycane silnym deszczem stale się podnoszą i już zaczynają wylewać.

Do miasta Hickman, Ky i New Madrid, Ohio zawitał głód, gdyż skutkiem zerwanych mostów spowodowanych przez powódź i podmycie torów, pociągi z żywnością nie mogą dochodzić. Mieszkańcy poprostu zostali uwięzieni w swoich do połowy zalanych domach. Dotąd w powodzi, jaka nawiedziła Kentucky, Illinois i Missouri straciło życie ośm osób.

Powódź zagraża zupełnem zalaniem miast Keokuk, Iowa, Hickman, Memphis, Vicksburg, New Madrid, Cairo i kilka tuzinów wiosek. Kupcy przerażeni wywożą swoje towary w miejsca bezpieczniejsze.

ST. LOUIS, Mo. — Hiobowe wieści nadchodzą z okolic, gdzie wylały rzeki Mississippi i Ohio. Powódź zrujnowała wiele domów a 10,000 osób jest dziś bez dachu nad głową. Dziesięć osób utonęło w powodzi, próbując ratować swoje mienie.

Tysiące mieszkańców z nad brzegów pomienionych rzek otrzymawszy ostrzeżenie z Washingtonu umknęło w miejsca bezpieczniejsze. Grobla przy Hulbert, Ark. lada chwila może być przerwaną przez wody, a wtedy nastąpiłaby straszna powódź, jakiej jeszcze nie było w tej okolicy. Kilkaset robotników pracuje dniem i nocą nad wzmocnieniem grobli.

W dystrykcie drenowym koło Cairo, Ill., powódź wyrządziła na 5,000,000 dolarów szkody. Tory kolejowe są podmyte i zerwane powodzią, składy drzewa i fabryki pozatapiane i zniszczone.

UKARANIE POŁGŁÓWKÓW ZA ZNIEWAŻENIE FLAGI ST. ZJ.

Musieli ją całować i przepraszać.

SAN DIEGO, Cal. — Około 100 mężczyzn, należących do organizacyi Industrial Workers of the World, a którzy siebie nazywali anarchistami, musieli uklęknąć na ziemi i całować flagę gwiaździstą, otoczeni wokoło uzbrojonemi obywatelami. Scena ta rozegrała się w pobliżu San Onofre na pograniczu powiatu Orange. Do ukorzenia się przed flagą gwiaździstą, którą ci ludzie niejednokrotnie znieważali, zmusiło ich 45 uzbrojonych konstablów i tłum zbrojnych obywateli. Po tej ceremonii podzielono ich na gromadki po 5 liczące i odprowadzono ich za granicę powiatu San Diego z przykazem, aby się nie ośmielili powrócić. Przedtem jeszcze musieli wspólnie odśpiewać hymn narodowy "Star Spangled Banner", i odeszli. Tak tu karzą za zniewagę sztandaru.

DYSKREDYTUJE KOLEGÓW.

WASHINGTON, D. C. — Kongresman Randell z Texas, demokrata, wywołał tu senzacyę, gdy oskarżył swoich kolegów w kongresie, że każdy z nich to albo służka jakiejś korporacyi, albo człowiek słaby, ulegający pewnym wpływom, a także senatorzy bynajmniej nie są lepsi.

Kongresman Randell, rozgniewał się, ponieważ komisya wniosków w kongresie nie chciała bilu jego przyjąć, który opiewał, że do robót rządowych nie powinien być przyjmowany żaden zwolennik wielkich korporacyj i kapitalistów.

SZALONY MURZYN.

HEISINGTON, Kan. — Do warsztatów kolei Pacific Missouri onegdaj przybył murzyn "Bud", niedawno wydalony z pracy z owych zakładów i oświadczył, że musi kogoś zastrzelić. Gdy mu stróż Charles Lowen kazał się wynosić, murzyn wydobył rewolwer i celnym strzałem położył go trupem na miejscu. Następnie postrzelił śmiertelnie buchaltera Laymana, poczem zaczął strzelać do nadbiegających na huk strzałów robotników i dwóch z nich lekko zranił. Robotnicy odpowiedzieli strzałami i oszalałego murzyna naszpikowali kilkunastu kulami. Zmarł on od ran w godzinę później. Rozjątrzeni robotnicy chcieli go zlynczować przed śmiercią, ale policya im przeszkodziła.

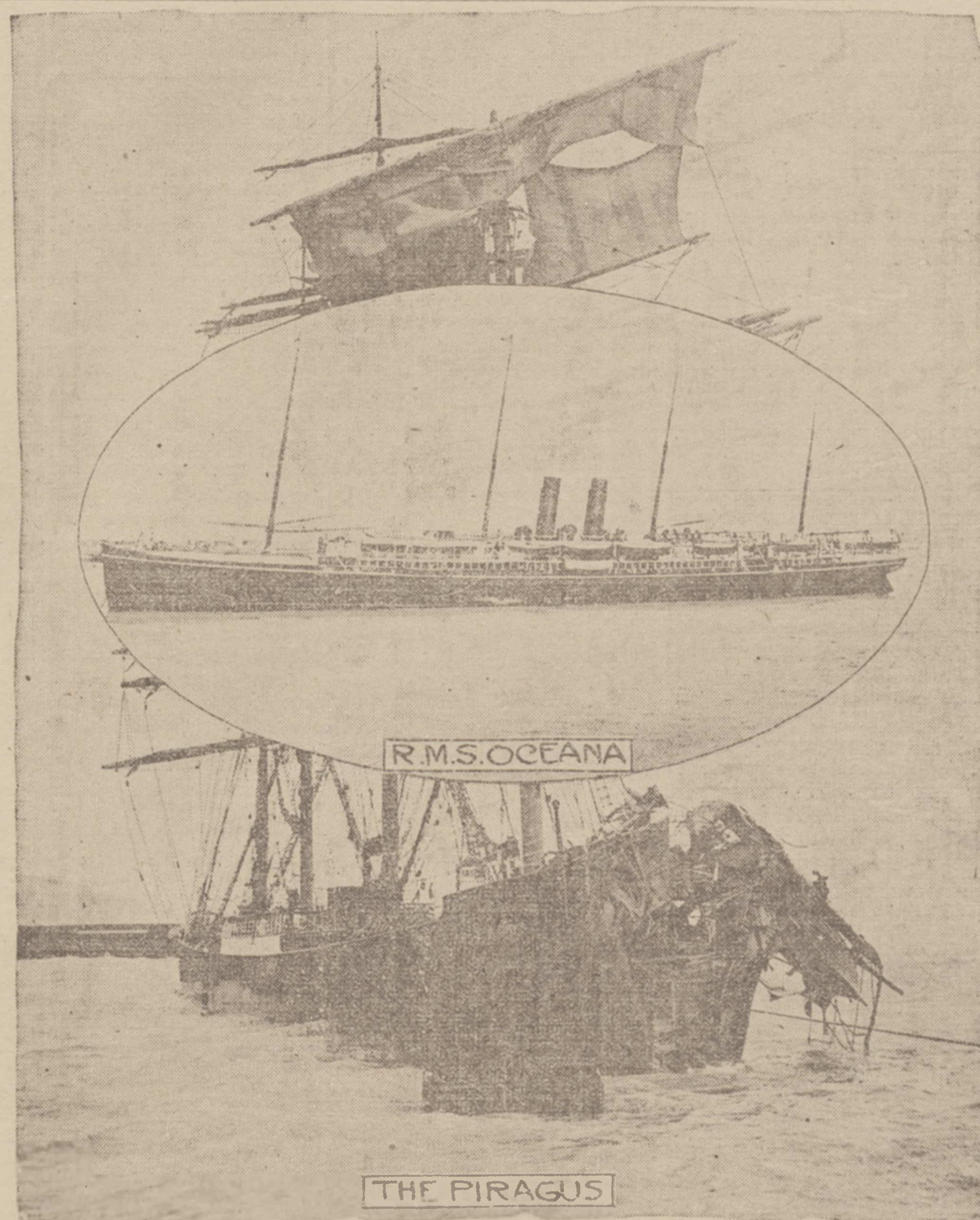
PRZECIW SZYNKOM W STOLICY.

WASHINGTON, D. C. — Jeżeli w kongresie przejdzie bil wniesiony przez subkomitet dla spraw Dystryktu Columbia, to szynkarzom będzie ciężko żyć w stolicy. Bil ten domaga się zniesienia bezpłatnych przekąsek w szynkach, usunięcia szynków na 300 stóp od szkół, a na 500 stóp od kościołów. Tak samo nie miałyby się znajdować salony na 300 stóp od zaułków, gdzie się znajdują domy mieszkalne. Dalej szynk od szynku nie może się znajdować bliżej jak 150 stóp.

Dalej subkomitet poleca ograniczyć liczbę szynków w tym dystrykcie do 300 i podniesienie opłaty za licencyę.

Między szynkarzami w Washingtonie popłoch. Przeciw bezpłatnym przekąskom walczą restauratorzy, którzy mieliby większe zarobki, gdyby nie przekąski w owych szynkach.

Katastrofa na kanale angielskim.



Na obrazku uwidoczniony jest wielki okręt Oceana, i masztowiec niemiecki Piragus. Ten ostatni przecięty prawie na pół poszedł na dno z całą załogą.

UCIEKŁY PRZED PRZESLADOWANIEM.

NEW YORK, N. Y. — W New Yorku ukrywa się podobno słynna angielska sufrazystka pani Christobel Pankhurst, oraz jej matka, poszukiwane przez policyę angielską za rzekomą konspiracyę podczas ostatnich awantur kobiet w Anglii o równouprawnienie. Ścigane kobiety przybyły tu na okręcie Maurytanii i tak się ukryły, że niewiadomo, gdzie się właściwie podziały.

NIE POZWOLI PRZEMAWIAĆ W. WILSONOWI.

ROCK ISLAND, Ill. — Mayor tego miasta nie pozwolił przemawiać tu Wilsonowi, kandydatowi na prezydenta, obawia się bowiem że mowy polityczne Wilsona mogłyby znów poruszyć umysły i spowodować nowe awantury, a zwłaszcza w czasie prawyborów.

OGŁASZAJĄ PODWYŻKĘ PŁACY.

BOSTON, Mass. — W fabrykach tkackich w Warren, Clinton Three Rivers, Thorndike nalepiono plakaty, obwieszczające robotnikom, że otrzymają odtąd podwyżkę płacy, przyrzeczoną im przez fabrykantów.

W Lowell, Mass. świętuje jeszcze 4,000 robotników i robotnic z fabryk tkackich, gdyż nie mogą przyjść do porozumienia z fabrykantami.

BÓJKA KOBIET STRAJKIEREK Z POLICYĄ.

PASSAIC, N. J. — Strajkujące kobiety w fabrykach wyrobów jedwabnych Forstmann and Huffmann Co. w Garfield, rzuciły się na fabrykę i chciały poczynić w niej spustoszenie. Zabiegł im jednak drogę oddział policyi i deputy szeryfów, z którymi rozjątrzone kobiety stoczyły walkę. Rezultatem tego starcia było, że kilkunastu kobietom i sympatyzującym im mężczyznom porozbijano pałkami głowy, a z drugiej strony kilkunastu policyantom i deputy szeryfom porwały kobiety odzienie i pokaleczyły ich cegłami i kamieniami. Jedną tylko przywódczynię zaburzeń aresztowano.

WRÓCĄ WŁOSKICH KRYMINALISTÓW.

BOSTON, Mass. — Rząd Stanów Zjednoczonych został powiadomiony, że na okręcie "Cretic" znajduje się kilkunastu najgorszych włoskich kryminalistów, którzy się chcą dostać do Ameryki, aby tu broić. Władze emigracyjne zatrzymały 27 podejrzanych Włochów i zapewne odeszlą ich tam, zkąd przybyli. Aresztowano dwóch marynarzy z tego okrętu, oskarżonych, że oni tych zbrodniarzy chcieli tu tajemnie przeflancować...

PRZECIW FOSFOROWYM ZAPAŁKOM.

WASHINGTON, D. C. — W senacie przeszedł bil, nakładający tak wysokie cło na biały fosfor używany do wyrobu zapałek, że nie opłaciłoby się wyrabiać fabrykantom zapałki. Cło wynosiłoby 2 ct. na sto zapałek. Rząd przez to chce skasować fabrykowanie zapałek fosforowych, przy których robotnicy tracą zdrowie, zwłaszcza od fosforu próchnieją im zęby i nawet szczęki.

OPOWIADAŁ FAŁSZYWE HISTRYE.

PENSACOLA, Fla. — Seth Nicholas, marynarz z okrętu wojennego, którego pochwycono za dezercyę i który opowiadał historye że to on zamordował dr. Henelene Knabe, opisując barwnie, w jaki sposób ją uśmiercił, kłamał jak najęty, niewiadomo, w jakim celu.

Stwierdzono bowiem, że w dniu w którym popełnione było morderstwo na pani Knabe, Nicholas znajdował się w służbie na okręcie "Dixie", zatem morderstwa popełnić nie mógł. Policya bada go, dla jakich powodów kłamał, narażając się na karę śmierci.

CHWALI KOBIETY GŁOSUJĄCE.

INDIANAPOLIS, Ind. — Były wice-prezydent Stanów Zjednocz. Charles W. Fairbanks oddaje pochwały kobietom głosującym w niektórych stanach. Powiada on, że tam, gdzie kobiety głosują, są przeprowadzone najlepsze wnioski i prawa, a korupcya powoli niknie. Radzi przeto dać kobietom prawo głosowania we wszystkich stanach, a będzie tu lepiej.

WYKRYCIE TAJEMNICZEJ MORDERCZYNI.

LAFAYETTE, La. — Aresztowano tu 19 letnią dziewczynę Kl. Barnabet, mulatkę, podejrzaną o morderstwo. Przyciśnięta do muru, przyznała się, że to ona zamordowała 17 osób, wyłącznie murzynów w stanie Louisiana i Texas. Jak owa morderczyni potwierdza, że jest kapłanką nowego kultu "Church of the Sacrifice", który nakazuje jej mordowanie ludzi na ofiarę Bogu.

W mordowaniu osób pomagało jej i kilka innych osób, wyznających ten dziwny kult. Ogółem zamordowała ona 35 osób. Wydała ona nazwiska tych szalonych osób, których policya uwięzi niebawem. Mordercy ci sprawili rzeź w 7 domach, zabijając swe ofiary, gdy były we śnie pogrążone.

Do tych morderstw używano siekiery.

Sądy wejrzą w tę sprawę i wyznawców tego zbrodniczego kultu surowo ukarzą.

SUFRAŻYSTKI PRZEGRAŁY W MASS.

BOSTON, Mass. — W kapitolu stanowym, wypełnionym po samo brzegi płcią piękną, odbyło się w izbie niższej legislatury głosowanie nad bilem równouprawnienia kobiet. Bil ten jednak ubito 127 głosami przeciw 85, jakie rzucono za bilem. Kobiety obecne w hali chciały demonstrować, ale je powstrzymano. Przed niejakim czasem senat stanowy przyjął ten bil równouprawnienia, ale izba niższa onegdaj go ubiła.

POLICYA UNIEWINNIONA.

ROCK ISLAND, Ill. — Sąd koronera rozpatrujący, kto spowodował śmierć trzech osób podczas rozruchów w mieście, orzekł, że kule z rewolwerów awanturników w tłumie zabiły, a nie policyanci. Orzeczenie to wydano na podstawie, że kule, które uśmierciły owe osoby, pochodziły z rewolwerów 32go kalibru, a takich rewolwerów nie używa policya. Wobec tego policyę zupełnie uniewinniono, a tylko aresztowani przywódcy rozruchów będą odpowiadali za śmierć zabitych. W Rock Island pozostały jeszcze trzy kompanie milicyi, ale że pokój tam na razie zapanował, więc i ta tam jest zupełnie zbyteczna.

ZNALEŹLI KOZŁA OFIARNEGO.

WASHINGTON, D. C. — Szef inspektorów Belnap zdał raport międzystanowej komisyi handlowej, że za katastrofę kolejową na linii Illinois Central pod Kunmundy, Ill., a w której zginął także właściciel tej kolei, winę ponosi sygnalista Broecker, gdyż nie dał wczas sygnałów ostrzegawczych, przez co pociąg nr. 3 wpadł na pociąg nr. 25, zabijając i kalecząc pasażerów. Częściowo tę winę ponoszą maszynista Stuart, gdyż za szybko pędził w miejscu, gdzie powinien jechać z szybkością 10 mil na godzinę. Także winien konduktor Brainard, że nie wiedział, czy droga jest wolna, nie widząc bowiem wcale sygnałów.

29,860 NAUCZYCIELI W STANIE ILLINOIS.

SPRINGFIELD, Ill. — Stanowy superintendent szkolny F. G. Blair w swojem rocznem sprawozdaniu wykazuje, że w stanie Illinois jest 29,860 nauczycieli i nauczycielek. W roku zeszłym ta armia pedagogów pobrała pensyi w łącznej sumie $18,195,917.72. W W ciągu dziesięciu ostatnich lat liczba nauczycieli wzrosła o 3,301.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię, czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, ..tak powieściowych, jak i historycznych za zapłatą 25c. na przesyłkę i opakowanie tejże premii. Jeżeli na premię są wybierane roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, a na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c. ...

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią. ..

Jeżeli książka wybrana na premię kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np. Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara, jako premię, a dolara przysyła razem z prenumeratą i dołącza 25c. na przesyłkę i opakowanie premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

Na zmianę adresu należy przysłać 10c w znaczkach pocztowych.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill

NOWE KSIĄŻKI.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce: W. Dyniewicz Publishing Co. 1163 Milwaukee Ave. otrzymała od innych księgarń w wielkim zapasie książki, które sprzedajemy po cenach następujących:

GROBY SYBIRSKIE czyli Tajemnice Zamku Carskiego i wiele innych powieści, artykułów, Bajek i Nut itd. czyli Szesnasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. 1728 stron wyraźnego druku. Kupując osobno wszystkie powieści, trzebaby zapłacić najmniej $30.00. Oprawne w płótno, skórzany grzbiet, złocone tytuliki. Cena $10.00

LESNA ROZYCZKA czyli Tajemnica Żebraka. Wielka powieść hiszpańska przez Kapitana Ramon Dziaz de la Escozura; czyli 17 Rocznik Tygodnika Pow. Nauk. 1632 stron wyraźnego druku. Kupując osobno wszystkie powieści, trzebaby zapłacić najmniej $30.00. Oprawne w płótno, skórzany grzbiet, złocone tytuliki. Cena $5.00

Siedemnasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 1632 stronic wyraźnego druku, ozdobiony licznemi rycinami, oprawny w półskórek ze złoconymi tytulikami, który zawiera następujące powieści i artykuły: Leśna Różczka czyli Tajemnice Żebraka. Czarne Widmo. Baśnie, Klechdy, opowiadania Podania ludowe, Humor, Różności. Cuda Boże we Mszy świętej. Zamek nad Czarnem Morzem. Milioner i Smieciarz. Dolina Almeryi. Djabeł w Krakowie. Djabeł w Domu. Artykuły: — Złe Spojrzenie. Zabawa jako czynnik. Muzyka Przyrody. Papuasi na nowych Hebrydach. Wymiar sprawiedliwości wśród zwierząt. Nudna rzecz. Lot dokoła ziemi. Jak na srebrnym globie. Pierwsza średnia polska szkoła w Paranie. Hałas i jego szkodliwość. Miasto Kobiet. Sen. Pielęgnowanie włosów. Wykopaliska przedhistoryczne w Przemyślu. Czy rośliny mają oczy. Nowe środki Chirurgii. Afrykański potwór przedpotopowy. Siła militarna Austryi. Z pracowni Edisona. Edison o Niemcach. Akademia murzyńska w Alabamie. Życie rodzinne w Japonii. — Teatralne — Zbójca Madej i Jego pałka. Ulicznik chicagoski i szewc atleta.

NUTY:

Boże coś Polskę. Mazur 3-go Maja. Z dymem pożarów. Wygnaniec. Jeszcze Polska nie zginęła. Modlitwa przed bitwą. Polak nie sługa. Do lutni. Na groby. Mazur Chłopickiego. Marsz żałobny Fr. Chopina. Zosia, Krakowiak. Krakowiak. Czary. Gajowy. Hej koniku raźno bież. Obraz twój zawsze w myśli mam. Mówi mi moja mateczka. W polu ogródeczek. Przyjechał Jasienko. Cztery lata. Pojedziemy na łów. Cena $5.00

Bezimienna. Powieść z końca XVIII w. Napisał B. Bolesławita i wiele innych powieści, artykułów, sztuk teatralnych zawarte w roczniku pierwszym Tygodnika Powieściowo-Naukowego. 832 stron. Oprawne mocno w papier. Cena $1.50
Oprawne w półskórek ze złoconymi tytulikami. Cena $2.85

Adryanna Narzeczona Skazańca czyli Tajemnica Bastylii i wiele innych powieści, artykułów, sztuk teatralnych, zawartych w roczniku jedenastym Tygodnika Pow. Naukowego. 832 stron. Oprawne mocno w papier. Cena $1.50
Oprawne w półskórek złocone tytuliki. Cena $2.85

Najnowszy Samouczek Polsko-Angielski. Opracował i wydał Walenty Józef Łuszczki. Kompletna nauka języka angielskiego zawarta w kilkunastu lekcyach. 192 stron. Oprawne w płótno. Cena $1.50

Dykcyonarz czyli polsko-angielski i angielsko polski słowniczek kieszonkowy Szumkowskiego. Jest to prześliczna książeczka, oprawna w Safian, ze złoconym tytulikiem, na welinowym papierze, stron 256, zawierająca 12,000 słów polskich i 18,000 angielskich z podaniem, jak się wymawia — a można ją nosić w kieszonce od kamizelki. Powinien ją mieć każdy. 75c

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych
W Kanadzie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. DYNIEWICZ.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

RATES OF ADVERTISING ON APPLICATION.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed to:
W. DYNIEWICZ PUB. CO.
Publishers of "Gazeta Polska."
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

We have our own works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

POWRÓT DO POLSKI.

Ktokolwiek nosiłby się z myślą powrotu do Kraju, a pragnąłby zasięgnąć informacyi co do stosunków, kupna ziemi, lub osiedlenia się w mieście, celem prowadzenia handlu, lub przemysłu, niech zwraca się z zupełnem zaufaniem do ogólno polskich instytucyi emigracyjnych, względnie do redakcyi ich pism urzędowych:

1. "Wychodźca Polski" Erywańska 2, Warszawa, Russian-Poland.

2. "Polski Przegląd Emigracyjny", Radziwiłłowska 21, Kraków, Austrian-Poland.

Wszelkie informacye z pierwszej ręki, zasługują na zupełną wiarogodność.

Kalendarzyk Tygodniowy.

KWIECIEŃ.

12 P. Damiana;
13 S. Hermenegilda;
14 N. Waleryana;
15 P. Dyonizego;
16 W. Lamberta;
17 S. Maryjana m.;
18 C. Apoloniusza.

Chicago, Ill., dnia 11 Kwietnia 1912.

Uwagi Redakcyi.

Prasa nasza, zwłaszcza codzienna, w tygodniu minionym zajmowała się przeważnie tzw. polityką przedwyborczą. W wielu stanach odbyły się wybory wiosenne a u nas, w Illinois także prawybory — nominacye na wysokie urzędy krajowe i stanowe. Rezultat będziemy mogli ogłosić dopiero w następnym numerze.

• • •

Agitacya za polską Macierzą Szkolną natknęła się już na jedna poważniejszą przeszkodę i to ze strony najmniej spodziewanej, bo Zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego. Na ostatniem posiedzeniu przyjęto raport Komitetu Oświaty prezes N. K. Złotnicki polecający pismom związkowym "ostrzeganie" członków tej organizacyi przed 't. zw.' Macierzą. W sprawie tej, gdy się już te zalecone "ostrzeżenia" na łamach pism związkowych pojawią zabierze zapewne głos zarząd Tow. Literatów i Dziennikarzy. Nie uprzedzamy zatem wypadków.

• • •

Czytelnikom naszym pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na głos ob. Szabatowicza z Dorchester, Mass. pomieszczony w dzisiejszym numerze w dziale korespondencyi i na zupełnie uzasadnione jego żale skierowane przeciwko wodzom społeczeństwa zażarcie walczącym niewiadomo o co, i to w najcięższych chwilach dla całego ogółu naszego.

• • •

Walka ta dzięki pewnym, ogólnie zresztą znanym okolicznościom, najwięcej daje się we znaki ludowi polskiemu w stanach Nowej Anglii. Lud ten do niedawna skłonniejszy niż gdziekolwiek do pracy wspólnej dla ogólnego dobra, dziś stoi rozdwojony, i walczy zapamiętale o tego lub owego ze swoich przewodników, a praca społeczna leży odłogiem i kto wie jak się to wszystko zakończy.

• • •

Nie brak wszelako i przebłysków jaśniejszego jutra. Należy do nich choćby i ten głos ob. Szabatowicza, który, oby nie minął bez echa, do równowagi przywiódłszy zacietrzewionych przeciwników, ogółowi zaś równocześnie przypomniał cały szereg obowiązków, których dla płytkich i niemądrych kłótni nie wolno nam zaniedbywać.

Mamy też nadzieję, że praca agitacyjna dla Polskiej Macierzy Szkolnej, za którą już się opowiedzieli ludzie takiej wiary jak ob. J. Romaszkiewicz, A. Szabatowicz, A. Koziewicz, S. Motyl i inni, na nowo skupi przy jednej sprawie rozprószonych walką i w Stanach Nowej Anglii na nowo pójdą wszyscy ręka w rękę w pracy dla wspólnego dobra.

• • •

Na wspaniały numer wielkanocny obejmujący aż cztery części zdobył się Polak w Ameryce z Buffalo. Część pierwsza, na pięknym, glansowanym papierze obok ślicznej ilustracyi Ja. Malczewskiego, ozdobiona została dwoma rodzajowymi obrazkami ze staropolskiego dyngusu i wypełniona doborową treścią okolicznościową. Wyróżnia się w niej piękna nowelka pani Izy Pobóg p. t. "Ocalony". W częściach następnych, czytamy między innemi tytuły następujące: Kościuszko pod Racławicami", "Prima aprilisowe żarty", "Wielkanocne Rozmyślania" F. S. Barć, "Polska Macierz Szkolna", "Nosił wilk owce, ponieśli i wilka" starokrajska gadka, kronika świąteczna młodego Pająka i kilka innych pięknych artykułów i wierszy. Redakcyi za dostarczenie takiej doborowej strawy duchowej licznej rzeszy czytelników Polaka na czas wielkanocny, należy się szczere uznanie.

Łączność nasza z Ojczyzną.

W numerze z dnia 28-go marca, podaliśmy na pierwszej stronie naszej "Gazety Polskiej" sprawozdanie ze zjazdu delegatów Związku Dziennikarzy Polskich, który się odbył w Krakowie, na którym dosyć szczegółowo rozważane były także nasze sprawy polsko-amerykańskie i nasz do Ojczyzny stosunek.

Między innymi uchwalono także tam, aby:

1. Wydział Związku dziennikarzy ujął w swe ręce pośrednictwo między Towarzystwem Literatów i Dziennikarzy Polskich w Ameryce Północnej, a redaktorami pism polskich w trzech zaborach celem nawiązania między niemi stosunków dziennikarskich, które wywołałyby żywsze niż dotychczas zajęcie się sprawami polskiego wychodztwa i osadnictwa w Ameryce;

2., aby Wydział Związku odniósł się do najbliższego "Zjazdu polskich ekonomistów i prawników" z usilną prośbą, aby w program swych prac przyjął także sprawę dokładnego obliczenia naszego wychodztwa i osadnictwa w Ameryce, rozmieszczenia naszych sił i przeprowadzenia rewizyi, gdzie i w jakich gałęziach pracują Polacy i

3., Walne Zgromadzenie Związku Dziennikarzy Polskich zwróciło uwagę czynników do tego powołanych, na konieczność popierania rozwoju ruchu umysłowego i literackiego wśród polskiego wychodztwa w Ameryce, przez uwzględnienie przy rozpisywaniu konkursów literackich także tematów i sił polsko-amerykańskich.

Powtarzając dziś raz jeszcze te tak wielkiej dla nas wagi uchwały możemy wszystkich interesowanych zapewnić, że tak Zarząd Związku Dziennikarzy Polskich, jak i jego amerykańskiej grupy, czynią i czynić będą wszystko, co należy, aby były rzeczywiście i konsekwentnie przeprowadzone.

Pozatem i z innych stron dochodzą nas pomyślne wieści na temat, zacieśnienia się łączności naszej z Ojczyzną.

Na ręce prezesa Tow. Lit. i Dz. nadszedł niedawno z Dyrekcyi Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie list, w którym czytamy:

"Towarzystwo nasze z całą gotowością poprze jak najgoręcej wszystkie Wasze zacne zamiary. Projekt otwarcia księgarni z wydawnictwami polsko-amerykańskimi musi obok Warszawy obejmować również i Kraków, już choćby z tego tylko względu, iż niektórych wydawnictw, z czem należy się już z góry liczyć, nie pozwoli rozpowszechniać w Rosyi cenzura rosyjska. Z drugiej jednak strony nie należy zbyt optymistycznie liczyć na to, aby nasz ogół odrazu zerwał z obojętnością odnośnie do wydawnictw polsko-amerykańskich i księgarnię taką odrazu odpowiednio poparł.

Niezależnie od projektu księgarń, wznowimy niebawem energiczną kampanię, mającą na celu **pozyskanie w kraju większej poczytności dla prasy polsko-amerykańskiej,** w szczególności zaś będziemy walczyć o to, **aby czasopisma polsko-amerykańskie znajdowały się w czytelniach, klubach, kawiarniach i innych lokalach publicznych.**

Aby akcya ta wydała pomyślniejsze rezultaty, postawimy ją na porządku dziennym konferencyi oświatowej, która odbędzie się z inicyatywy P. T. E. w celu obudzenia, względnie poparcia przez instytucye krajowe akcyi oświatowej na wychodztwie.

Projekt utworzenia Polskiej Macierzy Szkolnej w Ameryce zasługuje na jak najgorętsze uznanie i młodemu Towarzystwu waszemu wystawia odrazu chlubne świadectwo."

W ślad za tą wytężoną pracą aż trzech odrazu poważnych instytucyi krajowych na korzyść naszego wychodztwa, ruszyła się też i prasa ojczysta. W kilku najpoważniejszych organach we wszystkich zaborach, prawie równocześnie pojawiły się obszerne streszczenia niektóre pisma podawały je w trzech numerach z rzędu i krytyki książki pt. "Sprawa Polska w Ameryce Północnej".

Niebrak też i samodzielnych artykułów, bardzo dla nas pochlebnych. Wszystkie zaś te dochodzące nas głosy, konstatują rzecz dla nas bardzo pocieszającą, **dojrzewanie** społeczeństwa naszego.

Tak np. w "Gazecie Narodowej" ze Lwowa czytamy:

"Do niedawna kłębiły się tam jeszcze w gorącem starciu wzajemnie zwalczające się grupy bądź ideowe, bądź to o zabarwieniu indywidualnem tego lub innego kierownika i wodza. Od pewnego czasu spostrzega się konsolidacyę i imanie się pracy organizacyjnej, mającej na celu nie kłócić ze sobą różne grupy społeczne lub polityczne, lecz łączyć je ku wspólnemu celowi — ochrony narodowości i języka.

Powstały "Związek narodowy polski" był pierwszą organizacyą polityczną, która dążyła do zjednoczenia żywiołu polskiego, zdołała wiele na tem polu zrobić, ale w kadrach swoich nie może pomieścić wszystkich działów pracy społecznej i narodowej w Ameryce, a nawet nie może poniekąd tego uczynić, jako organizacya asekuracyjna, krępowana ustawodawstwem.

Pomijam zrzeszenia się na tle religijnem nie dlatego, abyśmy lekceważyli ten czynnik w pracy narodowej, przeciwnie, wielkie znaczenie jego na tem polu oceniamy, ale zakres tej pracy jest tak szeroki i wielki, że sam w sobie stanowić może cel odrębny, a wszelkie wybieganie poza te szranki na pole społecznej lub politycznej działalności, byłoby tylko rozpraszaniem sił.

Jednem wszakże z najdonioślejszych zadań, jakie ostatnimi czasy spełnić zdołano, jest to próba zjednoczenia dziennikarstwa i literatury we wspólnem stowarzyszeniu, aby publicystykę amerykańską ująć w pewne poważne granice, oczyścić ją z wybuchów indywidualnych i uczynić ośrodkiem ruchu umysłowego w Ameryce. Tego trudnego i ciężkiego zadania podjęło się młode, energiczne i poważne "Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich" w Ameryce północnej. Nie wątpimy, że jako instytucya zawodowa, zdoła towarzystwo skupić koło siebie wszystkie siły umysłowe amerykańskie bez różnicy przekonań politycznych i społecznych. Zyskać na tem może tylko powaga dziennikarska w Ameryce i rozwój młodej rodzącej się dopiero literatury polskiej, na tle życia amerykańskiego. Mamy nadzieję, że związek publicystyki i literatury wyda pożyteczne owoce, stając się pośrednikiem w wymianie myśli i regulatorem potrzeb społeczno-narodowych między Polską za oceanem, a starą Ojczyzną w Europie. O ile słuszne są wieści, które nas dochodzą z Ameryki północnej, młoda ta instytucya usiłuje rozszerzyć ruch księgarski, istniejącej już od 40 lat firmy Dyniewicza i Ska i w ten sposób wytworzyć nietylko większe, ściślejsze zbliżenie się na polu umysłowem między krajem a jego daleką kolonią, lecz wywołać także większe krążenie myśli polskiej.

Dziś, trzeba stwierdzić, na tem polu panuje pewnego rodzaju jednostronność albo obojętność, a przyznać się należy, że pod tym względem prasa polska w Europie winniejszą jest, niż amerykańska. Miesiące całe można czytywać nasze dzienniki i nie znaleźć ani słowa, o tem, co się dzieje z dwoma milionami Polaków, których los do Ameryki przerzucił, którzy pragną jednak zostać Polakami i karmić się sokami odżywczymi dziejów i życia starej Ojczyzny. Interesujemy się tem, jak ich tam przewieźć, ale nie tem, jak oni tam żyją, myślą, czują i pracują.

Z radością przeto zapisujemy objawy łączności i zgody i wspólnej pracy na terenie Ameryki północnej, jako objawy nowych sił społecznych i narodowych, które na dalekiej półkuli świata z energią młodości i wiarą w przyszłość stają do roboty. Życzyć tylko należy, abyśmy tych sił świeżych i chętnych nie rozbijali na atomy polityczne, społeczne lub religijne, ale w jedności, z wyrozumiałością wzajemną dla siebie, jaka ludom i społeczeństwom dojrzałym przystoi, kroczyli wspólną drogą ku wspólnej i lepszej przyszłości."

Równocześnie prawie z długim artykułem wstępnym na łamach "Nowej Reformy" wystąpił dr. Bertold Merwin, omawiając piekącą potrzebę zorganizowania banku polskiego w celu uregulowania przesyłki pieniędzy i przytaczając cały szereg faktów z dziedziny oszustw popełnianych przez naszych "bankierów", "notaryuszów publicznych" itp.

Projekt ten nie da się prawdopodobnie urzeczywistnić, i zresztą zgoła jest niepotrzebny, co bardzo jasno wytłómaczył redaktor "Rolnika" p. Paweł Klimowicz [powtarzany w rubryce, "Co inni piszą"] i jeżeli nasza prasa zechce częściej ludowi naszemu tłómaczyć w jaki sposób pieniądze pocztą się posyła, to nikt nigdy oszukany nie będzie.

CO INNI PISZĄ.

Zeszły tydzień dostarczył nam w prasie polskiej obok odgłosów przedwyborczych surm bojowych, także sporo wielkanocnych refleksyi. Wielkanoc, z jej tradycyami i całą procesyą wspomnień historycznych, zawsze nastrajała ludzi na ton poważny.

Serdecznie między innemi odezwał się z tego powodu nowy redaktor "Jedności" z Baltimore p. Stanisław Jakiel, który powiada:

"Wiara bez uczynków martwa jest. Nam czynów, nam zgody, jedności, trzeźwości ducha, szczerości, nam świadomego i zgodnego w miłości poczętego działania potrzeba, a z tego powstanie potęga, moc ludu, której nikt nie przemoże.

Jedności i zgody nam brak. Ile osób, tyle dążeń, ale jakich? Czy dla dobra ogółu? Ale gdzie tam! Ogół, Bóg, Ojczyzna, to tylko konik, na którego się siada, aby cel oparty na samolubstwie, lub nieświadomości dobra ogólnego, łatwiej osiągnąć.

Tak było, zwłaszcza u nas Polaków, tak jest. A czy będzie? Oby nie!

Że tak jest, dowodów na to moc. Choćby projekt stworzenia "Macierzy Szkolnej".

Boją się jej wszyscy źli, przewrotni i mali, niedowierzają jej słabi na duchu i tacy, którzy nie chcą albo już nie potrafią pojąć, co to jest praca dla ogółu bez osobistych korzyści, a co gorsza — może z jakimś uszczerbkiem dla wielkiego — osobistego ja. "Macierz Szkolna to zamach" — twierdzą oni. Tak! Zamach na to, co jest złe, aby w imię miłości, braterstwa i oświaty powstało dobro, światło, aby powstał silny, świadomy czynu Duch i Wola, któreby, zjednoczone miłością Boga i całego narodu, spowodowały zmartwychwstanie Polski.

Wesołego Alleluja i spełnienia się pragnień i dążeń wielkich, dobrych i szlachetnych ludzi, życzy dla całego polskiego narodu "Jedność".

Ton ten na łamach "Jedności" serdecznie cieszyć musi każdego dobrego obywatela i — co skonstatować trzeba, pismo to stawa w rzędzie najlepiej sprawie naszej społecznej służących.

Podobne i pokrewne mu tony odzywa się także w ostatnich numerach "Gwiazdy z Zachodu", gdzie od niedawna pracuje młody i utalentowany dziennikarz p. Jerzy Kosmowski. W tygodniu świątecznym, jeszcze jedno z naszych pism tygodniowych postarało się o zdolniejszego redaktora i obiecuje szczerze służyć sprawie narodowej, a jest niem "Kronika" z Newarku, gdzie redakcyę objął p. B. J. Strzelecki i w słowie wstępnem mówi co następuje:

"Kronika" odradza się w chwili, w której bardzo odczuwaną jest potrzeba pisma polskiego poświęconego sprawom polskim w Newarku i okolicy. Stąd wiara, że usiłowania nasze, ażeby pismo postawić na wysokości nowoczesnych wymagań nie pójdzie na marne, że praca nasza wsparta dużą ofiarnością Wydawcy, jakkolwiek nie łatwa, w rezultacie wdzięczną się okaże, na co też z wielu stron otrzymaliśmy dowody i spodziewamy się iż z czasem zapozna się z naszą tendencyą.

Nasze cele, zadania? Krótką na to damy odpowiedź: służyć dobrej sprawie. A sprawą tą z jednej strony "Kroniki" rozbudzanie ruchu polskiego na rozległych ziemiach Ameryki, ruchu, który z ekonomicznego punktu widzenia ma nie małe znaczenie dla ogółu polskiego na obczyźnie.

Na pierwszy plan jednak wysuwając rzeczy miejscowe tyczące się Polonii Newarskiej i stanu New Jersey, nie zamierzamy bynajmniej obracać się jedynie w ramach tyczących wyłącznie wiadomości lokalnych, będziemy podawać najświeższe wiadomości światowe.

W drugiej części obejmiemy, nie mniej ważną gałąź życia społecznego każdego cywilizowanego narodu tj. kultury, sportu, handlu i przemysłu, nie pomijając z niej żadnego tak w kraju, jako też za granicą wybitniejszego objawu, wyławiając niejako — zeń wszystko co przynosi pożytek społeczeństwu przez czytanie pisma, pomijając wszystko co marne i powierzchowne, a piętnując złe i szkodliwe.

"Kronika" zresztą będzie pismem bezpartyjnem i jak wyżej wspomnieliśmy, stać będzie na straży w obronie interesów polskich.

Spodziewamy się, że Polonia zrozumie znaczenie tak pożytecznego pisma i chlubą jej będzie, że nie znajdzie się domu polskiego, aby w niem z przyjemnością 'Kronikę' nie czytano, bo jeśli sami nie będziemy pracować nad sobą, to bądźmy pewni, że nikt o nas nie pomyśli".

• • •

Redaktor "Pobudki" z Bostonu porusza znowu zawsze aktualną sprawę wynaradawiania się naszej młodzieży, nie odczuwa się jednak w tem co mówi owej zwykłej w takich razach nuty beznadziejnie sentymentalnej rozpaczy. Przeciwnie brzmi w jego słowach dużo wiary w siły ducha naszego i męska pewność wypływająca ze zbiorowej mocy ludzi kupiących się świadomie do umiłowanej pracy społecznej. Czytamy tam co następuje:

"Coraz więcej głosów, dzwoniących na alarm, odzywa się wśród nas. Coraz więcej tych, którzy z bólem w sercu wołają: giniemy!

Dlaczego? — nasuwa się mimowoli pytanie. Młodzież się wynaradawia — powiadają zgodnym chórem wszyscy — wyzbywa się wiary ojców swoich, mowy ojczystej i idzie służyć obcym bogom. I rzeczywiście, jeżeli to jest faktem, że młode pokolenie zatraca duszę polską, musimy sobie powiedzieć śmiało i otwarcie: źle z nami! Czy jednak po stwierdzeniu tego stanu rzeczy mamy z rozpaczą opuścić ręce i zawołać: wszystko już przepadło, na nic zda się walka z tą przemożną siłą wynaradawiającą!

Kto by w ten sposób postąpił, udowodniłby niezbicie, iż jest złamany zupełnie na duchu, bez woli, energii, bez chęci do życia szerszego. Na szczęście, mało jest tych nieszczęśliwców pośród nas. Absolutna większość widząc grożące nam niebezpieczeństwo, zabiera się do walki z falami amerykanizmu. A jeżeli walka ta obejmie wszystkich czujących po polsku i jeżeli usuwać będzie istotną przyczynę niebezpieczeństwa, wówczas nie będzie powodów do rozpaczy, do pessymizmu. Sam fakt wynaradawiania się obecnie dziatwy naszej i młodzieży nie jest istotnem dla nas niebezpieczeństwem, gdy równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego i usiłujemy złu zawczasu zaradzić.

Wówczas dopiero ciemna przyszłość rozpościera się przed danem społeczeństwem, gdy ono, widząc tylko skutki, t. j. wynaradawianie się młodego pokolenia, nie dostrzega równocześnie, a może nawet nie chce dojrzeć istotnych tego przyczyn i nie umie wskazać, gdzie właśnie tkwi dla niego prawdziwe niebezpieczeństwo z tego powodu".

A w dalszym ciągu redaktor "Pobudki" nie tai dawniejszych win społeczeństwa, które szumami blichtru i frazesu patryotycznego bałamucone ze stron rozmaitych zamało zwracało uwagi na wychowanie młodszych pokoleń. Piętnuje też tych, co stojąc na świecznikach nawet a jest takich sporo niestety nie potrafili dzieci swych wychować w wierności tradycyom i ideałom narodu:

"Dlatego też podnosząc głosy w sprawie wynaradawiania się młodego pokolenia na wychodźtwie, zwróćmy wołanie nasze najpierw w stronę tych, którzy w pierwszym rzędzie obowiązani są dać przykład, jak się dzieci wychowuje. Przypomnijmy im, że praca ich, choćby najofiarniejsza dla dobra narodu, nie zrównoważy tej straty, jaką społeczeństwo ponosi, zaniedbując wychowania potomstwa swego w duchu polskim. Mówmy im, że w ten sposób popełniają zbrodnię narodową, której niczem nie można okupić. A gdy się okaże tego potrzeba piętnujmy publicznie takie rodziny, **które udając poświęcenie dla idei narodowej, zaprzedają równocześnie swe dzieci obcemu, nam społeczeństwu.** Pracujmy, aby pod tym względem wyrobiła się opinia jednolita i pełna.

Ci, którzy wołają ustawicznie: ojczyzna, niechaj uczynią najpierw domy swe niezdobytemi twierdzami polskości. Gdy tego dokażemy, wówczas niebezpieczeństwo amerykanizacyi jakie zagraża wychodźtwu naszemu, okaże się złudzeniem. W przeciwnym razie dajmy spokój patryotyzmowi i nie łudźmy się co do naszej przyszłości, znaczenia itd. — Bądźmy przynajmniej konsekwentnymi!"

• • •

Prasa nasza w Polsce, z niebywałą dotychczas energią zaczyna rodaków naszych na ziemiach ojczystych informować o rozmaitych humbugierach amerykańskich, w rękach których rok rocznie przepada po kilka milionów dolarów, które nie dochodzą zazwyczaj do rąk przeznaczonych w Polsce, a toną w ich bezdennych kieszeniach w Ameryce.

Równocześnie w tej samej sprawie zabiera także głos p. Klimowicz w "Rolniku" i z całą słusznością powiada co następuje:

"Wysyłka pieniędzy do starego kraju wtedy dopiero byłaby w porządku, **gdyby wszyscy Polacy przestali zupełnie posługiwać się pośrednictwem osób prywatnych:** wydawców, bankierów itp.

Idź na pocztę i wykup przekaz pieniędzy zagranicznych international money order odrazu na imię swojej żony, czy też innej osoby, mieszkającej w starym kraju, której chcesz posłać pieniądze. Każdy może to zrobić z największą łatwością. Poczta amerykańska zajmuje się wysyłką pieniędzy do wszystkich dzielnic Polski. Gdzie niema biura pocztowego wydającego przekazy, tam jest na miejscu lub gdzieś blisko biuro ekspresowe, w którem wykupić można przekaz pieniężny co droższy niż pocztowy. Lecz w żadnym razie nie należy wysyłać pieniędzy za pośrednictwem osób prywatnych: bankierów, wydawców itd.

Pomyśl tylko, ile tracisz na tem.

Przedewszystkiem tracisz pewność, że pieniądze będą wysłane. Wśród tych pośredników trudniących się wysyłką pieniędzy, oszustów, jest pełno na każdym kroku. Ilu to już z nich pobrało pieniędzy i pouciekało! Ilu za oszustwa siedzi w więzieniu! Ilu poucieka lub dostanie się do więzienia dziś, jutro! Lecz nawet jeżeli pośrednik taki nie jest oszustem, to humbugierem jest napewno. Gdyby nim nie był, wcale by się wysyłką pieniędzy do kraju nie zajmował, bo to wogóle jest nieczysty interes. Szczególnie, jeżeli pośrednikiem w danym wypadku jest wydawca. Mając do swojego rozporządzenia gazetę, gdyby humbugierem nie był, tylko człowiekiem dbałym o dobro czytelników, wcale by się wysyłką pieniędzy nie zajmował, tylko wprost by w gazecie ogłosił: "Idźcie na pocztę, albo na ekspres — to jest najlepszy sposób wysyłania pieniędzy, najlepszy i najtańszy." I przy okazyi od czasu do czasu podawałby w gazecie informacye: jak wygląda zagraniczny "money order", jak go dostać, jak wypełnić w nim wszystkie rubryki itd. Ale nie... On woli robić inaczej. On ogłasza w gazecie co innego: "Zajmuje się wysyłką pieniędzy. Przysyłajcie pieniądze do mnie. Ja dla was wszystko załatwię" i załatwia... Ale jak załatwia? Przedewszystkiem naraża ludzi na koszt niepotrzebny. Wykupiłeś na jego nazwisko przekaz na poczcie — to koszt jeden. Włożyłeś przekaz z listem do koperty, przykleiłeś markę na przesyłkę listu i na registracyę — to koszt drugi. Z tych pieniędzy, coś mu posłał, on sobie jeszcze odliczy coś niecoś za swoją fatygę i za "wymianę pieniędzy" niby to, żeś ty mu posłał dolary, a on twojej żonie ma posłać korony, ruble, albo marki — co jest humbug najczystszej wody — to koszt trzeci. Następnie on twoich pieniędzy nie pośle zaraz, tylko za miesiąc lub za dwa miesiące, a przez ten czas operuje niemi i zyski z nich osiągnięte, tobie należne, zgarnia do swojej kieszeni — to koszt czwarty.

I wreszcie w końcu po upływie tak długiego czasu, po wyciśnięciu z ciebie pieniążków jak z cytryny soku, sam idzie na pocztę i wykupuje "money order" na imię twojej żony, czy tam innej osoby.

Toć to właśnie: wykupić przekaz na imię swojej żony, tyś sam, człowieku nieszczęsny, odrazu, już z samego początku powinieneś był uczynić!

Nie dajże się już więcej wyzyskiwać w ten sposób dłużej, nie tucz swoją krwawicą humbugierów, nie powierzaj pieniędzy w ręce ludzi niepewnych, tylko naucz się wysyłać za granicę pieniądze przy pośrednictwie poczty albo kompanii ekspresowych. Idź na pocztę i powiedz: "give me blank of international money order". Weź ten "blank" do domu i przypatrz mu się dobrze. Poproś kogoś rozumiejącego po angielsku, żeby ci każdy szczegół wytłomaczył. Naucz się, gdzie wypisać nazwisko, gdzie adres, gdzie sumę pieniędzy. Napisz, że chcesz posłać tyle i tyle dolarów. Nie łam sobie głowy nad obliczaniem, ile te dolary uczynią koron, marek lub rubli: urzędnik od tego jest na poczcie, ażeby sam to obliczył. I nie dziw się, ani niczego nie podejrzewaj, gdy urzędnik na poczcie weźmie od ciebie wypełniony "blank" i pieniądze, a tobie da tylko mały biały papierek, którego nie masz posyłać żonie lub komu do Europy, tylko zatrzymać sobie. Bo teraz jest taka reguła na poczcie, że nie dają przekazu do rąk wykupującemu, tylko sami go wysyłają. I to jest mądra reguła, bo wysyłający mógłby przekaz zgubić, lub posłać na zły adres — wskutek czego tamta osoba w Europie nie otrzymałaby pieniędzy; a tak — przekaz nie zginie nigdy i poczta w każdym razie jest za otrzymane pieniądze odpowiedzialna.

Przekazy ekspresowe są doręczane osobie wykupującej przekaz razem z małą karteczką. Przekaz należy posłać w liście do starego kraju; karteczkę zatrzymać dla siebie jako pokwitowanie. Amerykańskie kompanie ekspresowe są wielkie i bogate, więc najzupełniej pewne. Liczą sobie za przekazy nie wiele więcej niż poczta — w każdym razie bez porównania mniej niż pośrednicy zwyczajni. Przesyłka jest szybka i pewna.

(Dokończenie na str. 5-ej)

(Ciąg dalszy ze str. 4-ej).

Słowem — zgoła najmniejszej przyczyny niema, żeby ktośkolwiek w czasach dzisiejszych przy przesyłaniu pieniędzy do starego kraju korzystał z drogiej i niepewnej usługi zdziertusów i humbugierów, jakimi są zazwyczaj pośrednicy prywatni."

Korespondencye i Głosy Czytelników.

CZY NIE BEDZIE LEPIEJ POMIĘDZY NAMI.

Smutnie nad wyraz zaostrzyły się wzajemne stosunki pomiędzy naszemi towarzystwami w Bostonie, a nawet zaraza nienawiści i nieufności objęła w swe siecie i towarzystwa poza Bostonem w tym stanie. Niektórzy przewódcy naszych towarzystw swemi pojęciami wyrosłemi na tle błędników nieuchwytnych, wytworzyli próżnię, spaczyli najpozytywniejsze prace naszych zrzeszeń, a codzienną walką z urojonemi przeciwnikami doprowadzili członków towarzystw do wzajemnej nieufności i nienawiści. Wyłoniła się pomiędzy jednostkami nieufność, a pozostając w naprężeniu nieuzasadnionych jakichś podejrzeń; napadają i krzywdzą jeden drugiego. I tak daleko już zaszło że niemal każdy szanujący swą godność osobistą unika zetknięcia się czy to w towarzystwach czy nawet w życiu prywatnem i z temi nawet z któremi łączyła ich przyjaźń. Widmo hydry niszczy i deprawuje życie nasze społeczne i socyalne. Nie przekonania w uczciwość i wzniosłość zasad, nie zapał i ogień wyższych ideałów niemi kierują, ale pycha, zawiść i głupota. Z przebiegu wypadków z ubiegłego roku i do dnia dzisiejszego widzimy, że ci przewódcy oprócz zlepka dla swej mniemanej wielkości w którym nastaje się na wszystko co nie schodzi do poziomu ich myśli i woli nic innego zbudować nie mogli.

Temu niegodnemu czynnikowi ogólnego rozstrajania i zła dały początek niedojrzałe do spełniania szczytnych zadań pisma polskie, które na senzacyach chcą przysporzyć sobie prenumeratorów.

Najwyższy czas byśmy się opamiętali i nie dawali się opanowywać tej hydrze deprawującej nasze życie. Nie o takie pisma powinno nam chodzić ale o nasz spokój, o naszą przedtem niczem nie zakłóconą bratnią zgodę i szacunek tak dla naszych kierowników duchownych jak i szlachetnych przewodników organizacyi narodowych. Nie możemy dopuścić, by bryzgano błotem i ośmieszano nasze porywy, nasze uczucia religijne i narodowe, a tem mniej by poddawano pod pręgież języków złośliwych i obłudnych.

Ruch siły żywotnej naszego społeczeństwa wytwarza się i potęguje w naszych zrzeszeniach narodowych: Tu budują się podwaliny, wzmacniają i utrwalają się warunki naszego życia katolickiego i narodowego, przeto wszelkie przeciwdziałania wywołujące zniszczenie, zastój, uważamy za karygodne, za nieuczciwe.

Nie kieruję się ani nienawiścią, ani jakiemikolwiek uprzedzeniami, ale oddaję wyrazy woli i opinii uczciwie myślącego społeczeństwa naszego w Bostonie i skreślam nasze żądania z taką prostotą ducha, z jaką je odczuwam.

Żądamy, by pisma polskie, które głoszą, że mają być poświęcone sprawom ludu polskiego, były uczciwie redagowane tj. z zachowaniem etyki moralności w swych polemikach i korespondencyach.

Nie siejąca niezgodę, nie jątrząca ale uśmiechająca i gojąca, prostująca umysła sprzeczne, balsamem nauki i wiedzy w duchu chrześciańskim i narodowym. Żądamy więc tylko tego, co nam zobowiązali się dać we wstępnem ogłoszeniu swego pisma.

A teraz jako członek zrzeszeń narodowych, pytam się, czy nie odczuwamy potrzeby zrehabilitowania naszych towarzystw w opinii społeczeństwa polskiego?

Nie zlepkiem nie pstrokacizną szowinizmu — ale szlachetnemi porywami uczciwemi czynami zaznaczajmy dążności i cele naszych towarzystw. Bo i gdzie są te wzniosłe a tak szlachetne w swych celach wytknięte prace i dążności naszych towarzystw? Czem się zaznaczają nasze uczucia narodowe? Jaki ich wyraz, jakie wyniki? Cośmy uczynili dla idei narodowej? Jakie zajęliśmy stanowisko społeczne? A przecież chodzi o to by spotęgować, skupić siły nasze, byśmy działali zgodnie razem, byśmy kierunek i siłę dążności naszych towarzystw zastosowali do rzeczywistych potrzeb naszych, by prace nasze społeczno narodowe opierały się na uświadamianiu narodowem całego społeczeństwa polskiego pod sztandar narodowy.

A. Szabatowicz,
Dorchester, Mass.

Z PERT AMBOY, N. J.

(Korespondencya "Gaz. Pol.").

Niejaki P. Stachoń, Polak z Galicyi przed trzema laty pragnął kupić farmę ogrodową w polskiej kolonii blisko Portsmouth, Virginia, ale uważając się za starego wróbla, nie chciał ani słyszeć o cenie przez właścicieli podanej, tylko swoją cenę na chybił trafił ofiarował. Rozumie się, że kupno na takich warunkach nie przyszło do skutku. Stachoń miał złożonych $900 w "banku" smutnej pamięci Rovniaka w New Yorku. Bank upadł, a i nasz obywatel stracił swoje ciężko zapracowane pieniądze. Nie tracąc ducha wziął się w dalszym ciągu do roboty i w trzech latach uciułał sobie znów $500 i po raz drugi przystąpił do kupna farmy w Virginii. I tym razem kupno do skutku nie przyszło, gdyż Stachoń po staremu zaczął się targować. Tymczasem bank Rossetta w Pert Amboy zbankrutował i nasz mądral po raz drugi stracił swe pieniądze. Ileż to takich nieszczęśliwych 'mądrali' mamy w tym kraju.

Jos. Janusz.

Z ANSONIA, CONN.

[Korespondencya Gaz. Pol.]

Za staraniem paru obywateli i kilku dobrze myślących Polek zostało zorganizowane nowe Towarzystwo Polek p. o. Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej. Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 10 lutego 1912 r., pod nr. 413 Main st. w mieszkaniu obywatelki Michaliny Szczepkowskiej, na którem to posiedzeniu został obrany zarząd na rok bieżący, w skład którego wchodzą Fr. Osiecka, prezesowa; Maryanna Drożdżewska, wice-prezesowa; W. Tońska, sekr. prot.; Apolonia Gajewska sekr. fin.; Antonina Śledzianowska, kasyerka; Antonina Karwacka i Justyna Zyskowska, opiekunki kasy, Rozalia Kuligowska i S. Ruszko rewizorki książek; Michalina Szczepkowska i Antonina Wątpielska, opiekunki chorych. Obecnie to towarzystwo liczy 30 członkiń, i jest ogólna nadzieja, że liczba członkiń szybko i stale powiększać się będzie. Ponieważ jest to pierwsze towarzystwo założone tego rodzaju, więc się nadarza dobra sposobność dla kandydatek mających zamiar wstąpić do tej organizacyi. Posiedzenia miesięczne zwykle odbywać się będą w każdą trzecią niedzielę po pierwszym miesiącu. Kandydatki mające zamiar wstąpić do Towarzystwa raczą zawiadomić o tem pierwszą lepszą członkinię, która jej dalszej informacyi udzieli.

Stefan Długołęcki.

Z BROWERSVILLE, MIN.

(Korespondencya "Gaz. Pol.").

Pragnę się podzielić z czytelnikami Gaz. Polsk. wiadomością, że w dniach 19, 20 i 21 marca mieliśmy tu 40-godzinne nabożeństwo. Duchowieństwo nasze szczerze pracowało nad skruszeniem grzeszników nawołując do poprawy życia i mamy nadzieję w Bogu, że będzie teraz lepiej.

Michał Czock.

Z PINE ISLAND, N. Y.

(Korespondencya "Gaz. Pol.").

W Nowym Yorku zbankrutował znowu jeden "starokrajski bankier", jakiś M. Rosett, a między poszkodowanymi znajduje się także nasz rodak Piotr Dudło, z naszego miasta, który za pośrednictwem tego "bankiera" posłał sto dolarów do starego kraju i gdy po kilku miesiącach nie miał żadnego doniesienia o odbiorze, zaczął się dowiadywać, co to się znaczy, odkrył, że jego 'bankiera' żydka już dawno dyabli wzięli z Nowego Yorku.

Nowa nauczka ostrożności dla naszych.

L. S. Kuszek.

ZA CHLEBEM.

Po dworcach kolejowych włóczą się zazwyczaj gromady, szukające "którędy się idzie"... Despotyczne głosy portyerów jak gdyby komenda wojskowa spychające te masy milczącego i biednego chłopstwa, ku jakimś poczekalniom, których my bawiąc przez chwilę na dworcu, nie mamy nawet sposobności dokładnie poznać. Nikt się zresztą nimi nie interesuje.. Od zirytowanego konduktora, którego utrapieniem są te masy ludu, cisnące się bezładnie do wagonów, dowiadujemy się mimochodem, że są to emigranci.

— Gdzie jadą?

— Do Prus —

Wszyscy?

— Nie. Wielu jedzie do Ameryki.

Z okna wagonu widać, jak szurając ciężkiemi butami, ciągnie tłum ludzi młodych, z kuferkami na plecach. W świetle lamp elektrycznych trudno przyjrzeć się dokładnie twarzom, trudno zaobserwować coś, coby mogło powiedzieć nam o tych ludziach. Widzi się tylko masę, którą spotkasz na dworcu codziennie, tak podobną do siebie, że możesz uledz złudzeniu, że to są jedni i ci sami ludzie.

I choćbyś uniesiony ciekawością zajrzał, bawiąc na dworcu we Lwowie do poczekalni klasy III w pomroce dymu cuchnących tytoni, zobaczysz tę samą bezimienną nierozpoznawalną masę, wśród których stróżuje zazwyczaj kilku ruchliwych agentów firm przewozowych ubranych w uniformowe czapki z złotymi napisami. Na pytania wszystkie odpowiadają niechętnie i wymijająco a do rad i uwag odnoszą się z widoczną nieufnością. Nieufność i milczenie są zasadniczą cechą naszych emigrantów.

Pouczeni przez agentów o niebezpieczeństwach podróży, widzą w każdym, który nie jedzie z nimi i wogóle nie jest ich 'człowiekiem' uosobienie tych niebezpieczeństw. Jedynie policya umie sobie radzić z tą masą. Każdy z nich musi podać nazwisko i dokumenty. Jeśli jedzie do Prus, wystarczy książka robotnicza, zaś ci, którzy jadą do Ameryki, muszą wykazać się pozwoleniem na wyjazd od wojskowości.

Przez Lwów jednak emigruje tak wielka masa — że nie wszystko przechodzi przez kontrolę policyi — a usuwają się z pod nie, przedewszystkiem ci, którzy jadą w pojedynkę lub w całych trupkach i wogóle ci nie mają cech zewnętrznych emigrantów. Żydzi bowiem emigrują w tym samym systemie, w jakim jadą zwykle podróżni, mieszają się zawsze z inteligencyą III klasy i wobec tego prawie że zupełnie wyłączeni są z pod kontroli policyi.

To też cyfry, któremi rozporządza policya, nie ilustrują dokładnie ogromu naszej emigracyi, a zwłaszcza do Ameryki.

Fala emigracyjna wzbiera najczęściej na wiosnę, a do największych rozmiarów dochodzi w miesiącu marcu i kwietniu. Ale i w innych miesiącach nie ustaje.

Najwięcej ludzi emigruje do Prus obecnie z powiatów buczackiego, rzeszowskiego, dalej z okolic Husiatyna i Rohatyna. Emigrant ze Lwowa jest prawdziwą rzadkością. Przeważna ilość emigracyi do Prus przepływa przez "Polskie biuro emigracyjne" i jadą zwerbowani przez prywatnych agentów, a spotyka się także grupki, jadące pod przewodnictwem takiego, dla którego Prusy nie są nowością.

Niemniej intenzywna emigracya jest do Ameryki.

W ostatnich czasach namnożyło się ogromnie wiele takich niesumiennych agentów tak zwanych pijawek emigracyjnych. Biorą się nawet do tego chłopi.

Najbardziej znanymi policyi są Druhs z Rohatyna, Weinfelp ze Skały, Rosenthal i Deutsch z miasta Czortkowa i Terecki z Husiatyna.

Masa emigrantów ze wschodniej galicyi jest przedmiotem wszelkiego wyzysku. Zarabia na nich agent, towarzystwa przewozowe, handlarze, wagonowi, którzy są latającymi karczmami, rozpijającemi emigrujące chłopstwo. Wyzyskuje też biedny tłum i kolej, która zapycha nim najgorsze wagony. Nikt nie przypuszcza, ilu robotników nasze władze kolejowe potrafią zamieścić do jednego wagonu.

Największe niebezpieczeństwo przedstawia dla emigrantów specyalny typ złodziei, trudniących się wyłącznie okradaniem włościan emigrujących do Ameryki lub powracających z robot w Prusach. Łupem ich staje się często cała gotówka, którą emigrant ze sobą wiezie na zarobek do Ameryki, a uzyskaną ze sprzedaży całej ojcowizny, lub cały zarobek zdobyty wśród strasznych trudów w Prusiech. Rzeszów i Tarnów są centralami złodziei emigracyjnych. Są to ludzie ogromnie sprytni, którzy posiadają bajecznie zręczną metodę. Wsiadają do wagonów z wyglądem bogatych kupców, a nad ranem, kiedy upatrzony emigrant śpi w najlepsze, kilkoma cięciami ostrej brzytwy wyprówają całą gotówkę.

W ostatnich dniach wpadł w ręce policyi niezwykle niebezpieczny złodziej emigracyjny niejaki Mojżesz Heiman, który podróżował jako handlarz bydła.

W eleganckich walizach, które woził zawsze ze sobą, znaleziono perukę i kilka czapek rozmaitych fasonów i płaszcz zapasowy, potrzebne widocznie do charakteryzacyi.

Aresztowano jeszcze niedawno temu Antoniego Acedowskiego i Dawida Kranza, którzy również wypróżniali kieszenie emigrantów. Wszyscy trzej odesłani są do sądu, który bada ich dosyć ciemną przeszłość.

SIENKIEWICZ O "QUO VADIS."

Na wystawie paryskiej "Galerie La Boetie" wystawił znany artysta polski Jan Styka, 4 tryptyki, ilustrujące "Quo vadis". Sienkiewicza. Przed tymi tryptykami miewa estetyk francuski. Boyer d'Agen, wykłady z dziejów pierwszych chrześcijan. Księża na wystawę sprowadzają tłumy młodzieży. Wszystkie pisma francuskie a zwłaszcza paryskie znowu piszą o Sienkiewiczu.

Wydano także album z reprodukcyami tryptyków Styki, a p. Boyer d'Agen, który napisał do niego wstęp historyczny, zwrócił się do Sienkiewicza z prośbą o wyjaśnienie mu genezy natchnienia przy tworzeniu "Quo vadis" i podania szczegółów o przyjęciu, jakiego wielki ten romans doznał na całym świecie.

Sienkiewicz odpowiedział listem następującym:

Drogi mistrzu!

Proszę mi wybaczyć odpowiedź spóźnioną, ale list pański odebrałem dopiero po powrocie z Krakowa, gdzie spędziłem kilka tygodni. Pomysł do "Quo vadis" powstał we mnie podczas dłuższego pobytu w Rzymie przy czytaniu annalów Tacyta, który jest jednym z najulubieńszych moich pisarzy. Słynny malarz polski Siemiradzki, który wówczas mieszkał w Rzymie, był moim przewodnikiem w wiecznem mieście i podczas jednej z naszych wędrówek pokazał mi kapliczkę 'Quo vadis'. Wtedy to powziąłem myśl napisania powieści z owej epoki i mogłem ją urzeczywistnić, dzięki znajomości początków Kościoła. Rzym starożytny wzbudzał zawsze mój podziw, a podziw ten w miarę czytania różnych autorów wzrastał, wśród których był także wasz słynny Gaston Boissier.

Oto w krótkości geneza "Quo vadis". Oczywiście prześladowania Polaków miały silny wpływ na moje zamiary.

Co do przykładów "Quo vadis" to możliwe jest, że ich liczba przewyższa wszystkie inne powieści. Bo, prócz przekładów, opublikowanych w językach bardzo rozpowszechnionych, jak: angielski, francuski, niemiecki, hiszpański, włoski, a nawet rosyjski, posiadam tłómaczenia szwedzkie, duńskie, holenderskie, węgierskie, fińskie, armeńskie, litewskie i wiele innych. Jeden przekład tego dzieła ukazał się nawet w Japonii a w roku zeszłym odebrałem od wydawcy Hilmi z Konstantynopola przekład arabski. Co do liczby wydanych tomów, nie potrafię udzielić panu ścisłych informacyi. Przed dwunastu laty przeczytałem w angielskiem revue 'Black and White", że liczba tomów odsprzedanych w przekładzie angielskim Jeremiego Curtina przekroczyła milion. Od czasu ustalenia tego faktu upłynęło lat wiele i ukazało się sporo nowych wydań, bo p. Curitn nie był jedynym tłómaczem. Kto chciał, tłómaczył i znam znaczną ilość przekładów, dokonanych przez różnych tłómaczy i wydanych przez różnych wydawców. Podobnie i we Francyi, poza przekładem Kozakiewicza i Janasza, istnieje Bóg wie ile innych, które się sprzedaje w wydaniach zbytkownych lub popularnych, po franku lub po 50 centimów. Nie może tu być mowy o kontroli, bo wszak nie było konwencyi literackiej pomiędzy Rosyą a resztą Europy. Tłómaczy się tedy moje książki we wszystkich krajach bez pytania mnie o pozwolenie i bez troski o moje honorarya.

Racz przyjąć szanowny panie wyrazy mego wysokiego poważania.

H. Sienkiewicz.

Czy istniał Napoleon?

Ciekawe to zagadnienie poruszył niejaki J. B. Peres, bibliotekarz w broszurze wydanej w roku 1835, w dziesięć lat po śmierci Napoleona, która ma tytuł: "O tem, jako Napoleon nigdy nie istniał!"

Dziełko dowodzi, że Napoleon jest postacią alegoryczną, uosabiającą słońce. Apollon jest jak wiadomo — dowodzi Peres — personifikacyą słońca. Apollon a Napoleon, między któremi to słowami zachodzi nieznaczna zaledwie różnica, pochodzą od greckiego "appoluo" albo "apoleo", co znaczy zabijać, niszczyć.

Apollon urodził się, jak Napoleon na wyspie Morza Śródziemnego. Czterej bracia Napoleona symbolizują cztery pory roku, 12 jego marszałków, dwanaście znaków Zodyaku.

Dziwne tylko, że Peres udowodniwszy to tak sprytnie, nie wysnuł z tego dalszych konsekwencyi. A powinienby rozumować dalej w taki mniej więcej sposób: Napoleon, chociaż wcale nie istniał, w wojnach prowadzonych przez się, posłał na śmierć milion prawie ludzi! O ileżby jednak więcej zginęło ludzi, gdyby żył istotnie! Jakto więc dobrze, że go wcale nie było!

Maniacka ta broszura cieszyła się niesłychanem powodzeniem, czego dowodem fakt, że rozszerzyła się w 15 wydaniach francuskich, 4 angielskich, po 3 włoskich i niemieckich, po jednem hiszpańskiem i holenderskiem.

Przeszczepienie płci.

Fizyolog, prof. Dr. E. Steinach, donosi w "Centralblatt fuer Phisiologie", o doświadczeniu, mogącem mieć wielką doniosłość dla nauki. Uczony ten przenosił na wcześnie wykastrowane samce świnek morskich żeńskie gruczoły płciowe, czyli jajniki. Okazało się, że jajniki te asymilowały się w organiźmie męskim, rosły i dojrzewały, że dalej wywierały wpływ na drugorzędne znamiona płciowe. Przeszczepione jajniki zatamowały rozwój cech męskich danego zwierzęcia tak w częściach miękkich, jak w samym kośćcu. Natomiast rozwijały się u takich geminizowanych samców z wielką szybkością narzędzie płciowe żeńskie, jak sutki piersiowe i gruczoły mleczne, dochodzące stopnia rozwoju właściwego samicom.

U samców takich zmienia się też waga ciała, oraz kształt głowy, a zwierzęta te otrzymują miękkie delikatne futerko i pokład tłuszczu, charakterystyczny dla samiczki. Także i psychiczny charakter ulega zmianie, nabierając cech które na normalne samce oddziaływują a tak, na cechy normalnych samic. Fakta te mogą mieć olbrzymie dla nauki znaczenie, która składa dowód, że ona właśnie jest nieograniczoną dziedziną możliwości.

To dopiero będzie osioł.

— Jeszcze taki mały a już jesteś taki osioł, — rzekł ojciec do syna. — Cóż dopiero z ciebie będzie, gdy będziesz tak dorosłym jak ja.

Mądra pluskwa!

Do jednego z miasteczka stanu Illinois zajechał jakiś podróżny i miał zanocować w jednym miejscowym zajeździe, który nosił szumny tytuł hotelu. Gdy zapisał swe nazwisko w księdze przyjezdnych przez kartkę przeszła poważnie duża i dobrze wypasiona pluskwa. Podróżny odłożył, popatrzył na gospodarza i na sympatyczny okaz zoologiczny, a po chwili rzekł:

— No! Czegoś podobnego nie widziałem jeszcze w mem życiu! Mieszkałem w hotelach gdzie nie można było nawet oka zmrużyć z powodu pluskiew, ale żeby pluskwa zaglądała do księgi przyjezdnych, aby wiedzieć, pod którym numerem gość stanie, to zdarza mi się widzieć po raz pierwszy i zapewne ostatni.

Z Osad Polskich w Ameryce.

Z MILWAUKEE, WIS.

Dziewięciu Polaków uzyskało urzędy w ostatnich wyborach.

Pogrom socyalistów w grodzie śmietankowym przyczynił się do tego, że dziewięciu Polaków zostało tam wybranych na ważne posady. Socyaliści bowiem dostawszy się przed dwoma laty do steru, usunęli kilku Polaków z urzędów, a obsadzili je Niemcami, tak, że udział naszych w zarządzie miejskim równał się zeru.

Gdy jednak zwyciężył tykiet bezpartyjny, na który byli postawieni kandydaci z obu dawnych partyi, wysunięto i szereg Polaków na ważne urzędy, a z tego dziewięciu naszych wyszło zwycięsko.

Nazwiska urzędników polskich są następujące:

Ludwik M. Kotecki, bezpartyjny, dem. obrany kontrolerem większością 13,805;

Fr. J. Borchardt, bezpartyjny, rep. obrany sędzią polubownym na całe miasto, większością 13,588.

Ant. Szczerbiński, bezpartyjny dem. obrany aldermanem 8-ej wardy większością 16.

Tomasz Szewczykowski, bezpartyjny, obrany aldermanem 24 wardy, większością 21.

Edmund A. Ulik, bezpartyjny, obrany superewizorem 8 wardy, większością 2,097.

Fr. Olenczak, bezpartyjny, obrany superewizorem 8 wardy, większością 578.

Marcin Czerwieński, bezpartyjny, obrany superwizorem 12 wardy, większością 829.

Ant. J. Łukaszewicz, bezpartyjny, obrany superwizorem 14 i 24 wardy, większością 10.

A więc jeden z naszych braci, mianowicie Ludwik M. Kotecki, uzyskał jeden z najwyższych urzędów miejskich, a ośmiu jego kolegów zdobyło ważne posady. Na pogromie socyalistów stracili Niemcy, a zyskali Polacy, bo zdobyli pozycye, które im przed dwoma laty wydarto, wyrzucając wielu naszych z pracy.

Z FILADELFIA, PA.

Polacy za strajkiem. — Pożgał swego brata nożem. — Straszna śmierć Polaka.

W kołach górników Polaków, w regionach węgla twardego, bardzo przeważa sentyment do strajku, dopóty, dopóki kompania nie uzna żądań górników. Nasi górnicy nie zadowalniają się ofiarowaną im podwyżką płacy o 10 proc. ale domagają się uznania unii i lepszych warunków pracy, tudzież bezpieczeństwa w kopalniach. 10 Kwietnia mają się zejść przedstawiciele obu stron.

— Józef Reskowski, 17 letni wyrostek pur. 527 Dickinson ulica, kupiwszy sobie kryminalny romans, chciał go czytać w domu matki. Starszy jego braciszek trochę skromniejszy sprzeciwiał się, aby braciszek tak młodym będąc, zatruwał sobie duszę tego rodzaju lekturami. Józef znowu nie mógł znieść uwag braciszka, porwał nóż rzeźnicki i uderzył na niego, brat bronił się kawałkiem drzewa rąbanego.

Matka zbudzona krzykiem, wybiegłszy z sypialni, stanęła pomiędzy walczącymi — dorodny sypalek odepchnął ją na bok, a nożem zadał bratu cięcie jedno w pierś a drugie w ramię. Nasyciwszy się krwią bryzgającą z piersi brata i z ręki matki, której odciął palec, udał się na spoczynek i zasnął.

Pokaleczony zawlókł się jeszcze z matką do sieni a następnie do szpitala, gdzie ich opatrzyli lekarze i wydali orzeczenie, że rany Roskowskiego są śmiertelne. O tym wypadku uwiadomiona policya, wywlokła braciszka i zaaresztowała, który na stacyi policyjnej nie dał żadnej odpowiedzi sędziemu na pytania, dotyczące jego zbójeckiego czynu. Sędzia wiele bardzo obiecującą latorośl kazał odesłać do kryminalnego więzienia bez kaucyi aż do rozstrzygnięcia się losu jego brata.

— Straszny wypadek wydarzył się na stacyi "The Washington Terminal R. R. Co. tutaj.

Jakób Kanorski od lat 19 pracował w służbie The Washington T. R. R. Co. pod przybranem nazwiskiem G. Roombol i podawał się, a względnie tak manewrował, że go uważano za Niemca. Jest on jednak z rodu Polakiem, a pochodzi z zaboru rosyjskiego, w Ameryce przebywał od 31 roku. Tego to rodaka zaskoczyła śmierć w następujący sposób:

Maszynista Ignacy Apolinary Bernacki przybył z drogi i swoją maszynę nr. 2164 oddał do remizy, aby ją tam zaopatrzono do wyjazdu z powrotem. W tej jednak chwili przychodzi polecenie, aby Bernacki wziął lokomotywę "yardową" nr. 1703 i wyjechał na pomoc dwom innym maszynom. Tę lokomotywę właśnie czyścił Kanorski. Ponieważ linią, na której ta maszyna stała, miał wkrótce przechodzić pociąg błyskawiczny, więc należałoby maszynę z tego toru usunąć, wtedy to Bernacki skoczył na maszynę, otworzył regulator i kurki od cylindra, puścił parę do kanałów w celu oczyszczenia ich. Na przedniej platformie właśnie czyścił Kanorski, o którym wcale nie wiedział Bernacki. Puszczona para wprost uderzyła Kanorskiego w oczy, zrzucając go na szyny kolejowe, w tej chwili ruszyła maszyna. Bernacki usłyszał tylko zgrzyt i zobaczył krew. Zatrzymał maszynę, dał sygnał alarmowy — ale było już za późno. Ośm kół ciężkiej lokomotywy przeszło przez ciało Kanorskiego i przepołowiło je w pasie na dwie części. Część korpusu z głową przez trzy minuty drgała w kurczach: oczy wyszły na wierzch, wogóle widok był bardzo wstrząsający. Prawa noga i ręka była w kawałki poszarpana, palce u lewej ręki odcięte i porozrzucane, łopatą te części ciała zebrano i odwieziono do kostnicy washingtońskiej. Taki koniec był tułaczego życia człowieka, co pracował na chleb dla siebie, żony i pięciorga dzieci.

Na odgłos sygnału zbiegli się ludzie, aby następnie ze wstrętem odwrócić od strasznego widoku, a p. Bernacki blady jak chusta, nie miał odpowiedzi na pytania, co się stało, bo nie wiedział sam i sobie nie mógł zdać sprawy z tego, jak to się mogło stać.

Zjechał koroner, przesłuchał 19 świadków, z przesłuchania kilkogodzinnego odniosło się wrażenie, że tu jest winna kompania a nie Bernacki, który Bogu ducha winien i o niczem nie wiedział. Dalsze przesłuchy kompanii prowadzi koroner.

Wieść straszna ta dotarła do żony przejechanego, usłyszały tę wieść i dzieci, — żona zaś wytrącona z równowagi, zdaje się, że zmysły postradała. Oddano ją do zakładu a doktorzy wątpią, czy im się uda ją uleczyć.

Z SHAMOKIN, PA.

Morderca Tomaszewskiego, litwin Paluczanis ginie na szubienicy.

Józef Paluczanis, młody i przystojny litwin, został stracony tutaj w krześle elektrycznem za zamordowanie W. Tomaszewskiego i obrabowanie go z $15 pensyi, z jaką powracał Tomaszewski do domu. Paluczanis liczył zaledwie 22 lata, a zbrodnia spełniona była dnia 30 września roku ubiegłego.

Ze środy na czwartek Paluczanis poszedł spać o godzinie 12:30 po północy, a w czwartek wstał o godzinie 6:30 rano. O godzinie 8 odwiedził go ojczym, Leon Moleski. O godzinie 9-ej przybył ks. Manzuki z Mt. Carmel, który go na śmierć przygotował. O godzinie 9:45 rano Paluczanis wysłał kartę wielkanocną z powinszowaniem świątecznem do swej matki.

O godzinie 10:04 rano wyprowadzono skazańca z celi więziennej ku rusztowaniu. Powieszenie zaś nastąpiło o godzinie 10:10 min. a w dwadzieścia minut potem Paluczanis był już martwy.

Historya tej zbrodni jest następująca:

Józef Paluczanis był chłopcem lekkiego prowadzenia i znany był pod przydomkiem "Tough Kid Moleski."

Dnia 30 września był dzień wypłaty i robotnik W. Tomaszewski, pracujący w zakładach węglowych Richardsa, dostał swą pensyę w sumie $15.

O wypłacie tej wiedział Paluczanis i zaczaił się w krzakach, aby Tomaszewskiego obrabować.

Gdy Tomaszewski zbliżył się do krzaków, Paluczanis strzelił do Tomaszewskiego, a następnie uderzył go w tył głowy, obrabował z pieniędzy i skopał ciężko ranną ofiarę swego brutalnego czynu. Ze zabranemi pieniądzmi udał się do Mt. Carmel i puszczał te na rozmaite głupstwa i pijatykę. Wkrótce półumierającego Tomaszewskiego znaleziono i wykryto także sprawcę zbrodni. Tomaszewski kilka dni walczył ze śmiercią w szpitalu a 6 października umarł. Wówczas oskarżono Paluczanisa o morderstwo w pierwszym stopniu. Dnia 10 grudnia wydano wyrok śmierci, który w ubiegły czwartek został wykonany.

Z PERTH AMBOY, N. J.

Pijanica chciał bić żonę — zabił dziecko.

Formalną skargę o morderstwo w pierwszym stopniu wniesiono przeciw Frankowi Andrzejewiczowi olbrzymiemu robotnikowi w fabryce żelaza i osadzono go we więzieniu aż do procesu bez kaucyi. Andrzejewicz stawiony jest w stan oskarżenia o zamordowanie własnego 3-letniego chłopca Jana którego rzucił tak mocno o podłogę, że strzaskał mu skroń.

Andrzejewicz wrócił onegdaj do domu pijany i zażądał dla siebie od żony kolacyi w sposób bardzo gwałtowny. Gdy żona chciała go uspokoić, rzucił się na nią, lecz ta zdołała mu się wymknąć. — Złość swą wywarł na dziecku. W sądzie stawiony, nie może sobie przypomnieć zbrodni, a dowiedziawszy się o wypadku, płakał z rozpaczy.

Z DUNKIRK, N. Y.

Młodzi polscy złodzieje.

Stefan Olbratowski i Stanisław Kaczyński, przyznali się do zarzuconego im przestępstwa, iż do letnich domów nad jeziorem rzeczywiście się włamali i do kradzieży popełnianych. Chłopcy pochodzą z Fredonii a jeden lat ma 18, drugi zaś 15. Starszy poszedł do kozy na 4 i pół miesiące, a młodszy do szkoły poprawczej.

Policyant James Lehan otrzymał $100 nagrody wyznaczonej przez poszkodowanych. — Wszelkie skradzione rzeczy, junele itd. zostały odzyskane.

Z NO. TONAWANDA, NY.

Samobójstwo polskiej dziewczyny.

Młoda dziewczyna Stanisława Rosa, otruła się.

Krewni biedaczki twierdzą, że jedynie, melancholia była powodem tego strasznego kroku.

Stanisława będąc sierotą od dzieciństwa, wychowana u obcych najadła się pewno wiele gorzkich łez. Potem przyjechała za chlebem do Ameryki, pracowała uczciwie, ale jakaś dziwna tęsknota nieraz osiadała na jej czole.

Czuła ona w sobie może wiele braków, a z tych jedno największe — biadała nad swojem nieuctwem.

Nie chodziło to dziewczę do żadnej szkoły, nie umiało ani czytać, ani pisać, a kto wie, czy nie pożądało ono szerszych horyzontów. Czy w duszy jej nie kiełkowały ziarna wielu serdecznych poczynań?

Smutna dola sieroca!

Z PITTSBURG, PA.

Józef Gładysz rozerwany w kawały.

Górnik Jan Gładysz, padł ofiarą nieostrożności, rozerwany w kawały przez dynamit, który niósł z sobą do pracy w New Derry. Gładysz otrzymawszy materyał wybuchowy, włożył do paczki razem z elektrycznemi bateryami i przewiesił przez plecy. Zdaje się, że baterye podczas drogi musiały się zetknąć, z czego powstało pewno spięcie przewodów i w jednej chwili eksplodował dynamit, rozrywając nieszczęśliwego w kawały.

Z MINNEAPOLIS, MINN.

Za uduszenie żony na dożywocie do kryminału.

Za uduszenie żony na dożywotnie więzienie skazany został w Minneapolis niejaki Wojciech Potomiec, do niedawna zamieszkały w St. Paul. Żonę swoją udusił Potomiec w sprzeczce, zarzucając na jej szyję zwinięty ręcznik, który skręcił w węzeł z tyłu i tak długo zaciskał, aż kobiecina umarła.

Z LEWISTON, ME.

Zabłąkane dziecko polskich strajkierów.

Znaleziono tu jakąś dziewczynkę polską, która podług zdania gazet angielskich ma być dzieckiem jakiejś strajkującej rodziny w Lawrence. — Dzieckiem zaopiekowała się policya, ale nazwiska rodziców nie zdołano dotychczas się dowiedzieć, gdyż maleństwo go nie pamięta.

Z CLEVELAND, O.

Oryginalna "karta wizytowa" J. Dąbrowskiego.

Podczas rozprawy Grzegorza Marchewki, przeciw pewnej kompanii o odszkodowanie, adwokat kompanieczny powołał na świadka jednego z robotników i jak zwykle zapytał go o nazwisko. Robotnik czy pytania nie zrozumiał, czy sądu się zaląkł, dość, że nie chciał dać odpowiedzi. Prawnik chcąc sobie zakpić z foreignera, mówi: — Gdy nie chcesz powiedzieć nazwiska, pokaż twój bilet wizytowy. Na to nasz brat spokojnie zdjął surdut, odchylił rękaw koszuli i pokazał ramię, na którem wyraźnie wytatuowanem było nazwisko "Józef Dąbrowski." Ta oryginalna karta spodobała się całemu sądowi, a adwokat spuścił z tonu wobec dowcipu 'foreignera.'

Z DETROIT, MICH.

Chłopiec zatrzymany na Ellis Island.

W. P. Halicki, agent kart okrętowych, dostał telegram z Nowego Yorku, donoszący mu, że władze emigracyjne w Elis Island zatrzymały tam 10-letniego Kazimierza Trymkowicza, który sam jeden na okręcie przyjechał.

Chłopiec ma ojca Piotra, w Detroit. Władze żądają, ażeby Piotr Trymkowicz złożył affidavit, że będzie syna utrzymywał i ma na to przysłać $10 na podróż.

Z HAZLETON, PA.

Dwaj polscy górnicy uratowani w kopalni.

Gdy dwóch robotników, Jan Grosiński i Józef Uniewski nie wrócili w swoim czasie do domu, zawiadomiły ich żony władze fabryczne. Natychmiast rozpoczęto poszukiwanie w szybie Jeansville w kopalni węgla Lehigh Vall. Co. i przekonano się, że wyjście z kopalni było zatarasowane olbrzymiemi złomami węgla. Gdy odkopano przejście, znaleziono jeszcze obu górników przy życiu i calkiem nietkniętych. — Szczęśliwi wrócili na łono rodzin.

"HOME RULE" DLA IRLANDYI.

LONDYN, Anglia. — Ukończono już układanie ostateczne projektu o "home rule" dla Irlandyi, i projekt ten będzie wniesiony dnia 11 kwietnia na pierwszem poświątecznem posiedzeniu parlamentu.

Przy układaniu była sesya co do poborów autonomicznych. W końcu zadecydowano, że Irlandczycy będą pobierać wszystkie inne dochody prócz cła, które należyć się będzie rządowi centralnemu Brytanii. Jednakże Irlandczycy będą mogli ustanawiać specyalne cła i opłaty z wyjątkiem tylko cła od brytyjskich wyrobów, te bowiem mają być od opłat wolne.

Z początku Irlandya nic nie będzie płacić do głównego skarbu. Oprócz tego reprezentacya Irlandczyków w parlamencie angielskim zredugowana będzie do 40 posłów.

Sejm irlandzki składać się będzie z dwóch izb, które zasiadać będą w Dublinie. Część senatu mianowana będzie przez rząd.

Z procesu przeciw bandzie Allena.

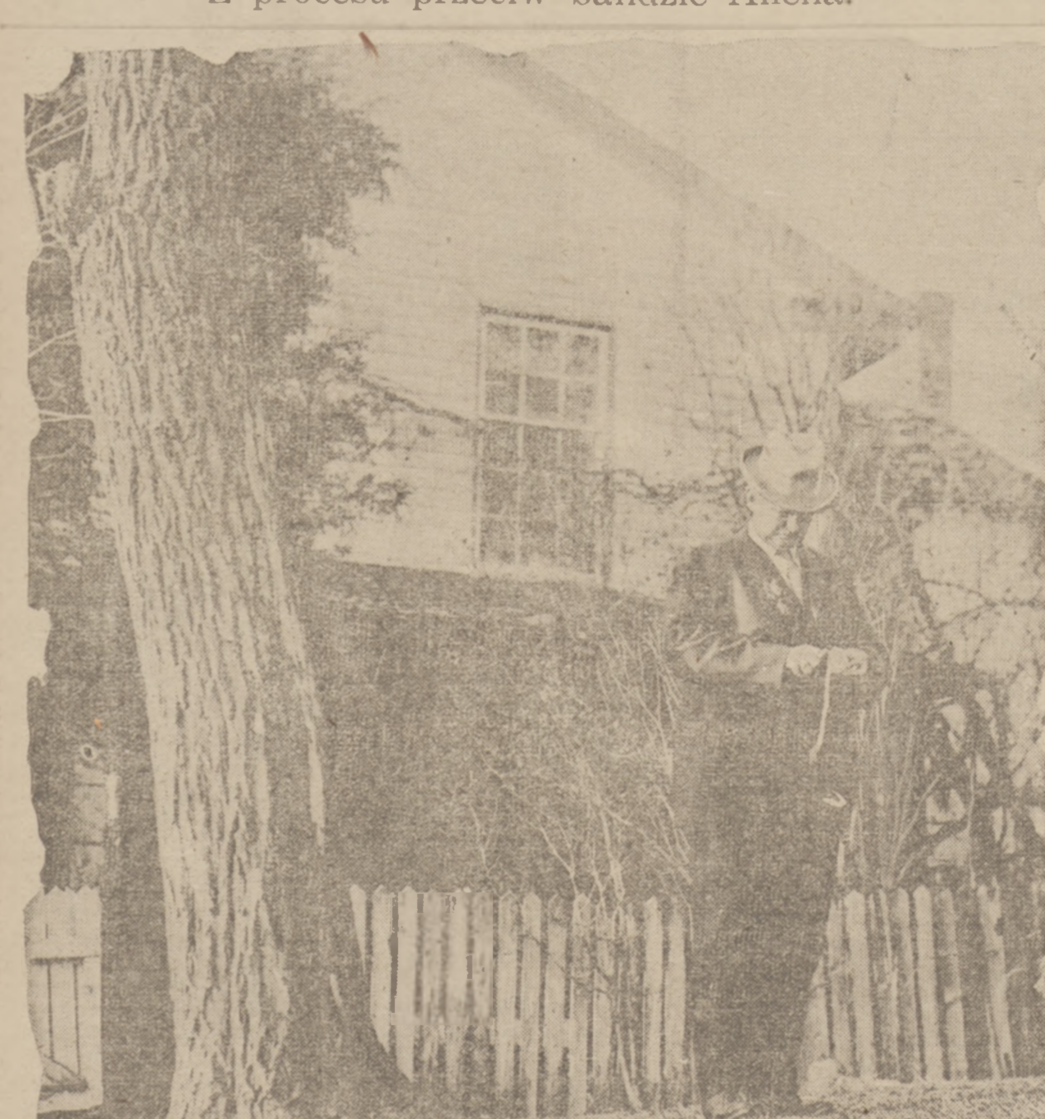


Photo by American Press Association.
Sędzia Walter Staples bada teren i dom mieszkalny sędziego Thornton L. Massie, który padł na posterunku w sądzie z rąk zbrodniarzy.

Wiadomości z Chicago.

FATALNA KOLIZYA.

Konduktor James McMahon stał się powodem śmierci trzech osób. Dał on znak motorowemu, że na krzyżówce wszystko jest w porządku. Motorowy puścił w bieg tramwaj na Kedzie ave., chcąc się przedostać na drugą stronę toru kolei Chicago & Alton. W chwili gdy tramwaj znajdował się na krzyżówce tyczka posuwająca się po drucie elektrycznym spadła z przewodnika. Pędzący pociąg frachtowy rozbił tramwaj w kawałki. Trzy osoby zginęły a 15 pasażerów odniosło ciężkie rany.

Śmierć ponieśli:

Jakóbowa Brown, lat 26, zam. pnr. 3142 W. 42 Place.

Irena Brown, 4 miesięczna córeczka powyższej.

Katarzyna O'Brien, lat 22, 1916 Warren ave., siostra Brownowej.

Kolizya ta zaszła na Kedzie ave., blisko 38mej ulicy. Tramwaj został strzaskany w kawałki. Za nieszczęście to będzie odpowiadał konduktor, który motorowemu dał znak, że wszystko jest w porządku. Konduktor i motorowy zeskoczyli wczas, lecz pasażerowie wszyscy zostali w tramwaju.

J. POLAK OTRZYMAŁ 7 NAGRÓD.

Józef Polak, zam. pnr. 1723 W. 47 ul. posłał na wystawę psów jaka miała miejsce pn. 116 Michigan ave.

Pies Polaka należał do rasy tz. "bernardyna" i jest rzadki okaz i za to otrzymał 7 nagród [5 we formie odznak i 2 srebrne medale.

Pies ten waży dwieście funtów, jest 4 stopy wysoki. Panu Polakowi ofiarowano za niego $150.

JAN AMBROZOWICZ POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Alkohol robi olbrzymie spustoszenie wśród mas ludowych. Niszczy on jednostki pojedyńcze, strąca w przepaść nędzy familie całe, wytwarza całe zastępy zbrodniarzy i ludzi wykolejonych.

Pomimo całej swej ohydy, zwolenników alkoholu nigdzie nie brak.

Onegdaj wieczorem w zamiarze samobójczym strzelił do siebie dwukrotnie Jan Ambrozowicz, zam. pn. 20 S. Sangamon ulica.

Samobójca liczył dopiero 36 lat, i w stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala powiatowego, gdzie walczy ze śmiercią.

Z zawodu Ambroziewicz jest krawcem i ostatnimi czasy oddawał się nadmiernie alkoholowi.

HALA TARGOWA NA POLSCE.

W dzielnicy półn. zach. powstanie nowość. Będzie nią hala targowa przy Milwaukee ave. i Cleaver ul.

Jak wiadomo, stoi tam olbrzymi gmach, w którym mieściły się przed laty maszynerye i kotły do pędzenia kolei linowej ulicznej Chicago Railway Co.

Syndykat kupiecki, na czele którego stoi A. H. Weinberger, wynajął budynek ów, i odpowiednio przerobiwszy na halę targową dla sprzedaży ryb, mięsa, jarzyn i innych produktów spożywczych.

Hala tego rodzaju oddawna była potrzebną w tak gęsto zaludnionej dzielnicy.

ODWAŻNA DZIEWCZYNA.

Nielada odwagę wykazała Marya Wolak, zam. pn. 9223 Commercial ave., w South Chicago, ocalając z płomieni pięciomiesięczną córeczkę sąsiadki.

Panna Wolak i pani Nora Blahay, matka dziewczątka, mieszkały obok siebie w wyżej wspomnianym budynku. Gdy płomienie objęły dom, panna Wolak obudziła się i porwawszy dziecko wyniosła je z płonącego domu.

Pani Blahay nie była w krytycznym momencie w domu, pracuje bowiem na noc.

BEZCZELNY RABUNEK.

Dwaj wątli ciałem ale zo to "wielcy" duchem bandyci napadli onegdaj w nocy na W. 31-ej ulicy trzech mężczyzn roślej budowy i ograbili ich z pieniędzy i kosztowności.

Ograbieni są Antoni Bugaj, Walter Cuyler i Franciszek Kosuto, wszyscy trzej zam. pn. 1050 W. 31 sza ulica, wszyscy zdaje się Polacy.

Szli oni do domu, gdy nagle dwaj jacyś łotrzykowie wyskoczyli z zaułka i zabłysnęli im lufami rewolwerów przed nosem.

"Ręce w górę. Stać i nie ruszać się!" rozkazał w ostrym tonie bandyta, a trzej napadnięci usłuchali. Wtedy drugi bandyta przeszukał napadniętym kieszenie i zabrał $41.00, kosztowny złoty zegarek, trzy szpilki do krawatów i dwa scyzoryki, poczem umknęli.

Policya śledzi za bandytami.

ZRANIONY PRZY PRACY

J. Bukowczyk, 18 lat, zam. pn. 1824 Johnson pl., zatrudniony w Lord Bashnell Co., przy Laflin ul., został niebezpiecznie zraniony w nogę, gdy mu na nogę spadła belka, miażdżąc mu nogę w kostce.

Rannego odwieziono ambulansem policyjnym do domu.

POLAK PONIÓSŁ NA MIEJSCU ŚMIERĆ.

Udając się do pracy, 38 letni Dominik Mazejko, zam. pn. 4522 Marshfield ave., chciał przebiedz ulicę na 38-mej i Cottage Grove ave. w chwili gdy nadjeżdżał tramwaj.

Nie zdążył jednak nieszczęśliwy w czas się usunąć i wpadł pod koła tramwaju.

Śmierć nieszczęśliwego nastąpiła natychmiast.

NIE DOCZEKAŁ PORAŻKI SYNA.

Piotr Schoffield, ojciec Williama S. Schoffielda, kandydat na urząd aldermana w 21 wardzie, zam. pn. 1215 La Salle ave. zmarł nagle w dzień wyborów, w domu.

Zmarły nadzwyczaj się interesował wyborem swego syna i brał czynny udział w walce wyborczej.

W. Schoffield wyszedł we wtorek z domu, by się rozpatrzyć w sytuacyi politycznej, ale niebawem wrócił do domu.

Tu usiadłszy, zakończył życie.

Młody brat kandydata został wezwany do telefonu przez jednego z przyjaciół, który mu doniósł o przegranej kampanii na całej linii, chciał ojca o tem powiadomić, a więc gdy ten się do niego nie odzywał, podszedł do krzesła i tu dopiero się przekonał, że ojciec jest martwy.

Powiadomiony syn-kandydat pospieszył do domu i odtąd nie wyszedł z domu.

STANISŁAW LEJAS RZUCA SIĘ DO RZEKI.

Świadkami nielada awantury byli onegdaj przechodnie znajdujący się na trzech mostach w mieście. Widzieli mianowicie niebywały pościg. Oto dwaj mężczyźni w łódce próbowali doścignąć jakiegoś samobójcę, który płynął środkiem rzeki.

Stanisław Lejas, majtek bez zajęcia skoczył z mostu na Adams ulicy do rzeki. Był on wedle policyi w stanie rozpaczy. Rozpaczliwy krok Lejasa zauważył W. E. Armstrong, urzędnik kolejowy linii Chicago Northwestern, który właśnie przechodził przez most. Zawiadomił on natychmiast o wypadku stróża mostowego i wsiedli do łodzi, by ratować Lejasa, który właśnie wypłynął na powierzchnię, a widząc, że mu spieszą z pomocą, począł płynąć w południowym kierunku.

Łódź nie była przez zimę używana, to też wiosła poruszały się bardzo ciężko, a tymczasem Lejas, pływak zawodowy, umykał jak z nut. Był już koło mostu na Jackson blvd., gdy wioślarze ledwo ruszyli z miejsca.

Koło mostu przy Van Buren ulicy Lejas począł iść na dno, nie miał już bowiem sił.

Tonącemu przybył w samą porę ratunek. Armstrong chwycił go i wciągnął do łodzi, a potem odwieziono go do brzegu, skąd go zabrano do szpitala powiatowego.

"Jestem majtkiem i nie mam domu", opowiadał Lejas. "Pomyślałem sobie, po co to żyć i tułać się po marnych noclegowiskach, gdy niema ruchu na jeziorze. Śmierć lepsza".

Namyślił się jednak i pod czułą opieką lekarzy przyszedł do siebie.

"CHWYCIŁABYM DRABA I BEZ POLICYANTA."

Dzielną babulinę posiada p. Józef Pawełka, zam. pn. 1423 W. 20 ul. Wybrał się on w niedzielę po południu na przedstawienie do sokoła czeskiego wraz z żoną i dwojgiem dzieci.

Ponieważ czasu miał jeszcze dosyć, postanowił udać się na Spaulding ul., gdzie miał zapłacić ratę. Zabrał tedy pieniądze $87, żonę i dzieci i wyjechał z domu.

Pawełka siadł na tramwaj linii 22 ulica blisko Spaulding ul., wstał pierwszy i zwrócił się ku wyjściu z tramwaju na tylnej platformie.

Równocześnie wstało za nim trzech młodzieńców i postąpili za nim, żona Pawełka wstała również i wziąwszy dwoje dzieci za ręce pospieszyła za mężem.

Jeden z rabusiów, wyprzedził jednak Pawełka i stanąwszy na stopniach tramwaju wstrzymał w ten sposób wyjście Pawełce, dwaj zaś w tyle pozostali poczęli się cisnąć i pchać na niego. Z przodu zatrzymany, a z tyłu pchany nie mógł się utrzymać o własnych siłach, więc uchwycił się rękami o drzwi, by nie wypaść. W tyle stojący rzezimieszek skorzystał właśnie z tej chwili i sięgnąwszy rękę do tylnej kieszeni, wyjął mu zwój cały z pieniędzmi.

Żona Pawełka jakby coś przypuszczała od samego wyjścia uważała bacznie na ręce w tyle stojących bandytów i w chwili gdy ten wyciągał pieniądze zawołała: "Joe, ten chłop wybiera ci pieniądze z kieszeni".

Usłyszawszy głos swej żony, Pawełko zdołał się prędko obrócić i chwycił rzezimieszka za rękę, w której znajdowały się pieniądze. Wszystko to działo się momentalnie.

Rzezimieszek szarpnął się jeden raz i drugi, poczem puścił pieniądze, które się rozsypały po podłodze i sam zeskoczywszy z tramwaju, począł uciekać.

Żona Pawełka była pewną, że złodziej zdołał utrzymać część pieniędzy w ręce i z nimi ucieka.

Nie namyślając się wiele, zostawia dzieci i męża [który zbierał rozsypane papierki] w karze, zeskoczyła z niej i dalejże w pogoń za złodziejem, krzycząc przytem "łapajcie ziodzieja".

Przestrzeń pomiędzy nimi coraz się zmniejszała. Złodziej uciekając Spaulding ul. nie był pewnym ujścia pogoni, więc skręcił w uliczkę. Pawełkowa nie przestała go gonić.

Tymczasem skądś wylazł policyant i widząc goniącą kobietę jakiegoś mężczyznę uznał za stosowne przyjść z pomocą.

Policyant do tego rodzaju ćwiczeń widać nie bardzo skory, dobył rewolweru i dla strachu począł walić za uciekającym.

Bandyta nie chcąc się jeszcze przenieść na łono Abrahama, podniósł ręce do góry i się zatrzymał.

Sędzia Himes odłożył sprawę do 11-go kwietnia i postawił go pod kaucyą $1,400.

Na zapytanie skąd wzięła tyle odwagi, by się puścić w pogoń za złodziejem wyprostowawszy się rzekła: "Ja bym go była ujęła i tu przyprowadziła i bez tego policyanta".

HANIEBNE POSTĘPOWANIE SŁUŻBY TRAMWAJOWEJ.

Miasto nasze to chyba jedyne w całych Stanach Zjednoczonych, które posiada obsługę tramwajową tego rodzaju.

Wobec licznych wypadków brutalności, twierdzenie ustalić się musi, że do tutejszej służby z małymi wyjątkami przyjmowani są trempi, brutale, ludzie nie posiadający najmniejszej inteligencyi.

Służba ta nadomiar złego, cieszy się opieką służby policyjnej.

Józef Linke, zam. 3129 S. Albany ave., jadąc tramwajem 47ej ul., wszczął sprzeczkę podczas jazdy z konduktorem Kearney.

Brutalny konduktor, po obdarzeniu Linke różnemi epitetami, niedającemi się powtórzyć publicznie, wyrzucił Linka z tramwaju na ulicę. Linka padając na bruk uliczny, ciężko się pokaleczył. Konduktor dał znak do odjazdu, ale na szczęście obecni pasażerowie zatrzymali tramwaj i kazali aresztować brutala.

Jak Szanowni czytelnicy sobie przypominają, przed miesiącem odbył się pogrzeb ofiary, którą konduktor w ten sam sposób strącił z tramwaju.

Na Belmont ave. został przejechany 13 letni Jan Graber, zam. pn. 1724 Belmont ave.

Tramwaj się wprawdzie zatrzymał, służba wniosła ciężko rannego do lekarza i zostawiwszy go w przedpokoju, wskoczyli na tramwaj i szybko odjechali.

Nie zatrzymano się na kilku najbliższych blokach pomimo, że wiele ludzi czekało.

Policya czyni poszukiwania za pomysłowymi konduktorem i motorowym, ale dotychczas bezskutecznie. Ranny odwieziony został do szpitala Braci Alexyanów.

A oto jeszcze jeden fakt:

Po Ashland ave. jechał tramwaj tej linii w stronę południowo-wschodnią.

Około Chicago ave. przez ulicę przejeżdżała fura, nie mogąc inaczej ustąpić się nadjeżdżającemu tramwajowi ze szyn.

Motorowy, który nosi nr. 203 na czapce, zerwał się z siedzenia i przez otwarte okno począł wymyślać furmana od g... Polack i t. p.

Tego rodzaju postępowanie oburzyło jadącego Niemca, który w dosadnich słowach potępił łajdackie postępowanie motorowego nr. 203 za zniewagę rzuconą narodowości polskiej.

Czy nie znajdzie się jaki reprezentant nasz w radzie miejskiej, któryby w odpowiedniem miejscu zażądał satysfakcyę za obelgę?

A. WIERZBICKI PRZEJECHANY PRZEZ WÓZ.

Onegdaj stawał przed sądem policyjnym przy Shakespeare ave. niejaki Herman Wertheimer, zam. pn. 1927 W. Adams ulica, który przejechał kilkoletniego chłopaka Aleksandra Wierzbickiego a następnie próbował umknąć, za co tłum rozgniewanych widzów chciał go zlynczować.

Sprawę odłożono aż do czasu, czy chłopak umrze czy będzie żył.

Wypadek wydarzył się na N. Hoyne ave., gdzie pn. 207 N. Hoyne ave. mieszkają rodzice Wierzbickiego. Kilku chłopaków wraz z małym Aleksandrem bawiło się na ulicy, gdy w tem nadjechał jak waryat Wertheimer, handlarz ram.

Pędząc jak opętany, wpadł on bez żadnego ostrzeżenia w grupę chłopaków. Wszyscy umknęli, ale Wierzbicki nie zdołał. Dostał się też pod koła ciężkiego wozu, które mu złamały prawą rękę i uszkodziły ciężko bok, zadając też wewnętrzne rany.

Wertheimer mimo, że widział wypadek, nie zatrzymał się ani na chwilę, ale zaciął konie i umknął.

Benjamin Polcyn, zam. pn. 1843 N. Winchester avenue i Frank Smith, z pn. 2113 Frankfort ulica, puścili się w pogoń z brutalem. Na rogu ulic N. Hoyne i Lubeck dopadli cugli i zatrzymali rozbiegane konie. Wsiedli na wóz i zmusili Wertheimera, iż zawrócił na miejsce wypadku.

Gdy byli już o jakieś dwa bloki od miejsca katastrofy, zauważyli, że tamże koło poranionego dzieciaka zebrał się pokaźny tłum ludzi, wołających głośno i odgrażających się Wertheimowi.

Polcyn i Smith zrozumieli, że Wertheimowi grozi poważne niebezpieczeństwo, gdyby dostał się w ręce rozjuszonego tłumu, to też na najbliższym narożniku wezwali policyanta, oddając mu w ręce delikwenta.

Stan zdrowia Wierzbickiego budzi poważne obawy.

POLACY CHICAGOSCY W WYBORACH MIEJSKICH.

A więc już po wyborach aldermanów w Chicago! Dnia 2 kwietnia wybrano 25-ciu demokratów i jedenastu republikanów. Obecnie rada miasta Chicago składa się z 45ciu demokratów i 20 republikanów. Mayor Harrison zatem ma stanowczą większość i będzie mógł przeprowadzić swoje plany.

Najzaciętsza a zarazem najciekawsza walka odbyła się w 16tej wardzie, gdzie się o krzesło aldermańskie ubiegali nasi rodacy: Jan Czekała, demokrata, J. Rybczyński, republikanin i Edmund Jarecki, niezależny kandydat. Zwyciężył Jan Czekała, otrzymawszy 2,866 głosów, Jarecki otrzymał 2,786 głosów, czyli, że większość Czekały wynosi 80 głosów. Słabo "leciał" republikanin Jan Rybczyński, bo otrzymał tylko 809 głosów.

Walkowiak zwyciężył lekko.

W 17-tej wardzie przeszedł dotychczasowy alderman Stanisław S. Walkowiak, demokrata. Pobił on swego kontrkandydata republikanina Revere'a 1,200 głosami większości. Zwycięstwo to było przewidziane, gdyż takie figury jak Revere nie mogą doznać poparcia obywateli.

W 29-ej wardzie przepadł nasz rodak Jan Golembiewski, którego pobił Irlandczyk, szynkarz McDermott 2,259 głosami większości. W wardzie tej odbyło się kilkanaście bójek, bo "ajrysze" napadali na Polaków i mieli nawet policyę za sobą.

Polacy w ósmej wardzie, która obejmuje South Chicago, pomścili swoją klęskę, jaką ponieśli przy prawyborach. Otóż pobili oni na głowę demokratę. Rossa Woodbulla, który przy prawyborach pobił naszego rodaka Jana Derpę. Nasi choć demokraci w większej części, przerzucili się na stronę E. N. Crossa, republikanina, i tego wybrali większością 794 głosów. Mają więc choć tę satysfakcyę za pogrom Derpy.

REZULTAT GŁOSOWANIA NA WYDANIE BONDÓW.

Głosowanie na mały balot na wydanie bondów w celu budowy przystani pozamiejskich, szpitala, stacyi policyjnej i straży pożarnej, dało połowiczy wynik. Zgodzono się bowiem na budowę przystani, na założenie miejsc kąpielowych nad jeziorem i na budowę szpitala dla cierpiących na zaraźliwe choroby, a natomiast odrzucono propozycye budowy nowych stacyj policyjnych i dla straży pożarnej.

Jak nasza sławetna policya cieszy się mirem, zaufaniem i szacunkiem u obywateli, dowodzi fakt, że projekt na budowę nowych stacyj policyjnych odrzucono 29,885 głosami większości... Uznali obywatele, że dla takiej policyi jak nasza i obecne stacye są za wspaniałe...

POLAK MAYOREM MIASTA.

Supierior, Wis. Józef S. Konkel, Polak, został wybrany mayorem tego dość dużego miasta. Otrzymał on 1,432 głosy większości, pobiwszy swojego kontrkandydata Freda Van Buren.

Ogółem Konkel otrzymał 3,277 głosów, a Van Buren 1,845 głosów.

KASPERSKI WYGRAŁ W CICERO.

Na przedmieściu Chicago tak zwanem Cicero zwyciężyli kandydaci bezpartyjni znaczną większością głosów. Między innymi wybrany został Polak Walenty J. Kasperski superwizorem.

DROBNE OGŁOSZENIA

POLSKI BANK KAUCYA I KAPITAŁ $50,000.00

NUTILE - SHAPIRO COMPANY

BOSTON MASS. 92 Salem Street — SALEM, MASS 213 Derby St.

NUTILE SHAPIRO CO. Jedyny Dom Bankowy, który wysyła pieniądze TELEGRAFICZNIE po zwyczajnej cenie. Prosimy pisać po informacye.

Nutile Shapiro Co. Wysyła pieniądze telegraficznie odbiór w 3 dniach.
Nutile Shapiro Co. Sprzedaje szyfkarty do i z Europy i do południowo-amer. portów.
Nutile Shapiro Co. Sprzedaje bileta okrętowe do wszystkich miast Ameryki i Kanady.
Nutile Shapiro Co. Przyjmuje wkładki oszczędności z pewnem oprocentowaniem.
Nutile Shapiro Co. Sporządza akty, dokumenta notaryalne potwierdzone przez Konsulów.

O wszelkie informacye i zapytania proszę się zwrócić do Nutile Shapiro Co.

POSZUKIWANIA.

UCZ SIĘ PO ANGIELSKU.

Uczymy po angielsku przez pocztę. Wielu z naszych uczniów zdobyło dobrą znajomość języka angielskiego w 2 albo 3 miesiącach. Teraz uczymy każdego dłuższy czas darmo. Chcemy was przekonać i poślemy wam próbne lekcye. Piszcie do nas dziś i adresujcie:

"SZKOŁA POLSKO-ANGIELSKA"
3639 22nd str. Cor. Millard G.
Chicago, Illionis.

KALWARYJSKIE WINO najlepszy środek na niestrawność, ból głowy, bezsenność, zawrót głowy, brak apetytu i brak krwi. Przekona się każdy, kto spróbuje. — Cena $1.00; we wszystkich aptekach. J. W. GARDUŁA CO. Box 532 Detroit, Mich.

SZYFKARTY na wszystkie linie najtaniej sprzedajemy. Ceny sprawiedliwe kompanijne. Wolność granicy wyrabiamy każdemu u konsula rosyjskiego. Pieniądze wysyłamy do kraju najtaniej, szybko i bezpiecznie. Sprawy wojskowe, procesowe, sądowe załatwiamy szybko, skutecznie. Wyrabiamy kontrakty, pełnomocnictwa [rosyjskie dowierennosti]. Legalizujemy dokumenty u konsulatów. Piszcie poufnie na adres: **Isidor Herz Co., 422 —7. Ave. NEW YORK.** xx

POTRZEBUJEMY agentów do sprzedawania Artykułów Dewocyjnych Ram, Obrazów pozłacanych, książek do modlenia, historycznych, powieściowych i naukowych; zgłosić się pod adresem: Wojciech Kudlacik, Prezes Towarzystwa Kawaleryi, 49—3st., Passaic, NJ. x

..POSLIJ 10 centów i kilka adresów znajomych, a dostaniesz zaraz: Prześliczny kalendarz, Portrety wszystkich cesarzów świata, Portret Papieża, Kolorowane chorągwie, sztandary narodów i wielką mapę Stanów Zjednoczonych. Spiesz! I. HERZ CO. 422—7. Ave. NEW YORK. xx

"ODRODZENIE".

PISMO MIESIĘCZNE BARDZO ZAJMUJĄCE I POŻYTECZNE.
Kosztuje tylko 60 ct. na rok z przesyłką.
ADRESOWAC NALEZY: ODRODZENIE, 3657 N. Lawndale Ave. Chicago, Ill. x

PŁACIMY $20 DOLAROW TYGODNIOWO każdemu. PRACA tylko 2 godziny dziennie. Załącz 2c markę i pisz zaraz po objaśnienia do:
THE ALPINE LABORATORY COMPANY 73 E 3 St. NEW YORK, NY. Dept. D. x

$20 DOLAROW PŁACIMY TYGODNIOWO każdemu, kto tylko pomaga nam rozpowszechniać nasze słynne ARTYKUŁY. Praca tylko 2 godziny dziennie a język angielski nie jest wymagalny. Wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie, załączając 2 centową markę po objaśnienia. ADRESOWAC TAK:
D. BRONOWSKI and COMPANY
73 E 3rd Street, NEW YORK, N. Y. Dep. D x

J. F. OKLEYEWICZ, Agencya szyfkart, jako notaryusz wyrabia pełnomocnictwa, kontrakty; ściąga należytości z Europy; legalizuje dokumenta u konsulów; ubezpieczenia. Wymiana, kupno i sprzedaż realności. Wszystko tanio i bezpiecznie. Adres: 108 Hallam str. Brdgeport, Conn. x

Muzykanci Baczność!
Wydawnictwo Muzyczne Braci Krygier obecnie posiada największy wybór nut polskich, na Orkiestrę dętą, Smyczkową, Fortepian i nuty do sztuk Teatralnych, piszcie po katalogi, załączając 5c na przesyłkę. 3132 Richmond St. Philadelphia, Pa. 16

POTRZEBA LUDZI W KAZDEJ MIEJSCOWOSCI AMERYKI I KANADY do reprezentowania naszej firmy. Płacimy tygodniowo stałą pensyę. Praca lekka i nader przyjemna. Piszcie natychmiast po informacye, załączając 2-centową markę. ADRESUJCIE. THE ALPINE LABORATORY CO. 73 East 3 St. NEW YORK, NY. Dept. D. x

PODROZUJĄCY AGENCI.

Ob. K. Kowalski i F. Klana objeżdżają następujące Stany: — New York, Illinois, Pennsylvania, Wirginia i Connecticut, zatem prosimy naszych czytelników o ułatwienie im pracy.
Ob. K. Kowalski upoważnionym jest do organizowania nowych agentur.
W. DYNIEWICZ PUBL. CO.

ZBYSZKO W AMERYCE. — Kto nie miał sposobności być na wielkich walkach Siłaczy niech sprowadzi sobie książkę pod tytułem "ZBYSZKO W AMERYCE", zawierającą opisy i rysunki walk zdjętych w czasie zapasów a zadowolni się tak samo, gdyby widział to na własne oczy. Cena zniżona, 25c markami na adres: J. PECIAKOWSKI, 1212 Noble str. Chicago, Ill. 22

POTRZEBA LUDZI W KAZDEJ MIEJSCOWOSCI AMERYKI I KANADY do reprezentowania naszej firmy. Płacimy tygodniowo stałą pensyę. Praca lekka i nader przyjemna. Piszcie natychmiast po informacye, załączając 2-centową markę. Adresujcie: THE ALPINE LABORATORY CO. 73 East 3 str. New York, NY. Dept. D. x

WIELKA RADOSC.

Dla cierpiących na nerki, boleści w krzyżach, my wam udowodnimy, że tylko lekarstwo "Arrow" wyleczyło setki ludzi, którzy potracili majątki na doktorów i inne lekarstwa i im nic nie pomogło, jak tylko nasze lekarstwo. "Arrow" w aptekach i u fabrykanta, piszcie do: "The Arrow" Kidney Remedy, 2889 Milwaukee, Ave. Chicago, Ill.

MAM 60 akrów gruntu — 40 akrów kleru i 40 akrów boru, przez który idzie rzeka przez środek, jedna mila i pół od kościoła a dwie i pół do kolei żelaznej — chałupa i dwa chlewy i studnia w podwórku, chcę to sprzedać z powodu starych lat — ktoby miał ochotę z miasta na farmę, to ma teraz dobrą sposobność. MICHAŁ KUCMA, Posen, Mich. 15

POTRZEBA AGENTOW mężczyzn i kobiet do rozpowszechniania naszego słynnego WINA SWIETOJANSKIEGO i naszych słynnych lekarstw. Język angielski nie wymagalny. Kto nie zdolny do ciężkiej pracy, lub nie chce we fabryce pracować, a zarabiać 3 do 4 dolary dziennie, niech pisze po warunki Proffesor Karol Szwarce Co. 243 ROXBURY Str. BOSTON, Mass. x

CZY CHCESZ oszczędzić dużo pieniędzy? Tylko za kilka dolarów odsyłamy każdego do kraju na najlepszych szyfach przy kilkugodzinnem zajęciu. Odjazd cztery razy w tygodniu! Korzystajcie! Napiszcie! Immigrant Labor Exchange Inc. Agency 2. Carlisle St. New York. 15

POTRZEBA ORGANISTY w parafii rz. k. w Eynon, Pa. potrzebny jest zaraz organista, któryby umiał także po litewsku i posiadał z sobą wiarogodne świadectwo moralnego prowadzenia się i uczciwego spełniania obowiązków tak w kościele jak w szkole. 15

POTRZEBUJEMY zaraz 400 Agentów do Stałej pracy. $21 Dolarów tygodniowo. Piszcie po informacye i Ilustrowane katalogi załączając 8 marek. THE OLYMPIAN PHOTO JEWELRY COMPANY, 262 Driggs Ave. BROOKLYN, NEW YORK. 15



Farmy na sprzedaż tanio!

Do nabycia u polskiego agenta z budynkami już gotowe do orania jako też i z lasami w polskiej kolonii w bliskości polskiego kościoła i szkoły. Urodzaje są tu bardzo dobre i zdrowe powietrze: zboże, siano, kukurydza, kartofle i Ogrodowizna bardzo pięknie rosną; ryb, ptactwa, zajęcy i saren wielkie mnóstwo! jasne jagody i rozmaite owoce są i można je sprzedawać drogo! Szanowni Rodacy na co płacicie takie duże ceny za te i tym podobne rzeczy. Powinniście to sprzedawać i być tego właścicielami — kwiecień i maj, to jest najlepszy czas do kupowania farmy, bo można widzieć wszystko, co się kupuje, tu można dostać gruntu, jakiego sobie życzycie i tanio. Ta tu okolica jest pomiedzy St. Paul i Duluth o 2—3 i 4 mile od kolei; drogi są dobre, rola piękna i równa z jeziorami, gdy gospodarz posiada te rzeczy: rolę, las, łąki, wodę i ryby w niej i chce pracować, to może. Latem i zimą tu jest pracy dosyć, najlepsza okolica dla gospodarza i całego życia człowieka, bo ta tu okolica posiada wszystko, jak Pennsylvania — niegdyś posiadała największe majny węgla — dzisiaj ta okolica posiada rozmaite kruszce i odkrywają niezmierne majny żelazne — dokoła Duluth budują koleje. Ta tu okolica posiada kruszec, bo jest już inspectowana i nie mówią, że nie posiada, tylko w cichości jest do czasu — kto tylko może, to niech się pośpiesza, aby korzystać z tego — skoro tu przyjedziecie jaka to śliczna ta okolica — bo to nie sztuka kupić farmę, ale kupić ją w takiej okolicy, żeby była dobra — nieraz kupi ktoś farmę że niema na niej wody do 70 stóp i nie może zrobić studni — nie ma żadnej rzeki ani strumyka, ani nawet kawałka drzewa. — Tu zaś jest wszystko! Ktoby sobie życzył korzystać z tej wygodnej i dobrej okolicy, niech się zgłosi listownie, bo teraz jest najlepsza sposobność i teraz jest czas ku temu. Zaraz dostaniecie odpowiedź i poradę. Mój adres:
M. M. Odebraska, Sturgeon Lake, Minn. XX

DARMO wyszlemy każdemu książeczkę opisującą różne choroby skórne oraz Cenniki Medycyn i Artykułów Toaletowych po cenach fabrycznych. Adresuj: Profesor Karol Szwarce and Co. 243 Roxbury Str. Boston, Mass.

SZANOWNI RODACY!
Jeśli nie doznaliście ulgi u innych doktorów, jeżeli już zwątpiliście o waszem wyleczeniu, to nie rozpaczajcie ale przyjdźcie do mnie. Leczę wszystkie choroby w zakres wiedzy i sztuki lekarskiej. Specyalnością moją są choroby płciowe jak też wszystkie Choroby Kobiece. Ból Oczu, Swierzby, Parchy choć by i 50 lat stare leczę na zawsze, choroby sekretne itp. Okulary daję po najtańszych cenach. Godziny offisowe od 9 rano do 11, wieczór od 6 do 8. — W niedzielę tylko do południa. PORADA DARMO. Leczę tylko za lekarstwa. Daję poradę także pisemnie w polskim, niemieckim i angielskim języku. DR. JAMES NOLAN, 243 Roxbury str. BOSTON, MASS. x

UWAGA!
WY WIECIE BARDZO DOBRZE, że "Victor" maszyna mówiąca jest najlepszą w świecie, dlatego ty winieneś mieć zaufanie do nas, ponieważ my jedynie sprzedajemy "Victor" maszyny mówiące na 50c i $1 tygodniowe spłaty w całych Stanach Zjednoczonych. Akurat obecnie otrzymaliśmy 500 nowych Polskich, Chorwackich rekordów z dwóch stron grających po 65c każdy. Pisz po nasz ilustrowany katalog N. B. My wyślemy wam takowy darmo. Otwarty sklep wieczorami i w niedzielę. S. BIRNS, filia 25—East 11 str. — 117—2nd ave. na rogu 7th str. Dept. 2. New York, N. Y. 17

WYSLEMY DARMO ważne informacye o o przyczynach łysienia i jak temu zapobiedz. Adres: DRS. BRUNDZA CO. 106 Williamsburg Brooklyn, New York. 20

FARMA. — 30 akrowa, 20 akrów jest ornego a 10 akrów lasu. Ziemia czarna, 20 minut do miasta a 20 minut do brzegu morza, gdzie są kąpiele morskie. Dom 6 pokoi, dwie bani, 9 dobrych kurników, gdzie specyalnie chowa się dużo kur dla bogaczy przy letnich morskich kąpielach; rybna rzeka — wogóle dobra farma, gdzie człowiek może zrobić majatek. Cena $5.500, w tem jest morgech $1.500 w Banku. Farma ta ma być sprzedana z powodu starości i bezdzietny, z wolnej reki bez agenta w pięknej miejscowości. Milford, Conn. 10 cent. do Bridgeport, Conn. lub New Haven, Conn. Adres: Frank PISAREK, 2 Depot str. Milford, Conn. 18

$20 DOLAROW PŁACIMY TYGODNIOWO każdemu, kto tylko pomaga nam rozpowszechniać nasze słynne Artykuły. Praca tylko 2 godziny dziennie a język angielski nie jest wymagalny. Wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie, załączając 2centową markę po objaśnienia. ADRESOWAC TAK:
D. BRONOWSKI and COMPANY,
73 E 3rd Street, NEW YORK, N. Y. Dept. D x

ZE SMIECHU będziesz się za boki trzymał, śpiewając wesołe pieśni robotnicze. W liście przyślijcie 25c. srebrem, a wyślemy wam te pieśni. Adres: A. ROPA, 5425 Leland ave. Chicago, Ill. 15

FARMY OGRODOWE.

Sprzykrzyła wam się praca w fabryce lub w kopalni, gdzie człowiek nigdy nie jest pewny jutra! Zarobisz pieniądze, przyjdzie strajk, bezrobocie, choroba a często i kalectwo i wszystkie oszczędności stracone a na starość czeka cię kij żebraczy. Idź za przykładem tych szczęśliwych ludzi, którzy kupili farmy, zabezpieczyli sobie dobre utrzymanie i przyszłość dla swojej rodziny. Kupując jednak farmę, uważać potrzeba w jakiej okolicy i nie łakomić się na wielkie obszary ladajakiej ziemi, ale lepiej kupić mniej a takiej, aby z niej mieć dochody i dobre utrzymanie. W takiej okolicy jest nasza piękna polska kolonia, położona w pobliżu wielkich miast portowych Norfolk i Portsmouth, Virginia. Okolica tu prześliczna, równiny jak na stole, ziemia czarna ogrodowa, rodzi wszelkie warzywa, zboża i owoce, klimat piękny i zdrowy, woda dobra, niema latem upałów lub suszy a zima lekka bez śniegów i mrozów. Robota w polu trwa cały rok i mamy po kilka zbiorów do roku i wszystko można po wysokich cenach sprzedawać. Polacy osiedleni tu na 10 akrowych parcelach ogrodowych mają doskonałe utrzymanie i dorabiają się w krótkim czasie. Cena takiej 10 akrowej parceli tylko $550 gotówka lub na spłaty. Piszcie po informacye. Joseph JANUSZ, Portsmouth, Va. 18

PIĘKNA FARMA NA SPRZEDAZ.

Bez długu, z wolnej reki w stanie Connecticut. 52 akrów, połowa pilnie uprawiana, reszta bór i pastwisko. Strumyk przerzyna pole, o 2 minuty rzeka; polowanie; także dwa czółna i p flinty na sprzedaż. Zabudowania w dobrym porządku, maszyny i narzędzia rolnicze, wozy i bryczki; nowy, duży kurnik i dwa mniejsze. Dobry koń, 4 młode Holstein krowy, 100 Plymouth Rock kur, itd. Drzewa owocowe. Po mleko zajeżdża kompania codziennie. Dobry dom o 7 pokojach. Blizko miasta polskiego z kościołem. Cena $2.300 — gotówka lub część na odpłatę. Po bliższe szczegóły proszę pisać na miejsce. J. Dziembowska, fb 21, Thompson, Conn. lub do: L. Dziembowski, 1539 Madison str. Brooklyn, N. Y. 17

POTRZEBA robotników do garbarni, stała praca dla dobrych ludzi; dobra zapłata. Adresować: **Proctor, Ellison and Co. Elkland, Pa.** 18

GROSERNIA I BUCZERNIA z powodu starości musi być sprzedana w czysto polskiej dzielnicy w mieście Bridgeport, Conn. Cena 600 dol. za pół darmo w tej czysto polskiej dzielnicy. Zgłosić się do: FRANK PISAREK, 2 Depot str. Milford, Conn. 16

PIENIĄDZE! tylko sposobem zdobyć możesz! Chciałbyś sto lat ciężko pracował, to bogatym nie będziesz! Już SETKI ludzi korzysta z naszych sposobów. — Chcesz TY korzystać! Chcesz mieć pieniądze!
Przyślij pięć marek na wyjaśnienia.
UP-TO-DATE SPECIALTY CO. A. Wilkes-Barre, Pa. 15

FARMA NA SPRZEDAZ.

160 akrów, dobra ziemia, bo gliakowata, 78 akrów w kupie, 40 akrów pod pługiem, bez pienków i 38 akrów pastwisko przez które przechodzi rzeka nieopodal obory. Owe 78 akrów jest ogrodzone drucianym plecionym płotem. Na tym stoją dobre zabudowania farmerskie, bo nowe i duże wszystko w 8 latach pobudowane. Dom mieszkalny, stodoła, obora, śpichlerz i sklep murowany. Przy domie sadek. Na tej farmie przez jeden narożnik przechodzi kolej żelazna. Przy tej kolei jest boczna kolej tak zwana Polaski Station. Przy tej kolei można wszystko skupować i pociągiem odsyłać i z innych miast sprowadzać. Pociągi chodzą regularnie, frachtowy dwa razy dziennie a pasażerski cztery razy dziennie, dwa rano i dwa na wieczór w każdą stronę jeden. Szkoła publiczna jest tylko przez drogę i jest wzorowo prowadzona, bo urzędnikami są Polacy. Kościół polski i szkoła parafialne są odalone około pięć mil drogą, a koleją 2 i pół mili. Okolica jest zabudowana gęsto Polakami. Potem jest inwentarz żywy, i wszystkie porządki borowe i rolnicze, oprócz maszyn do siania zboża. W podwórku są dwie studnie czyli pompy, jedna przy chałupie a druga przy oborze, które dostarczają wody dla wszystkich potrzeb. A potem jest 80 akrów pół mili oddalonych, a dwa akry są na drogę. Na tych 80 akrach jest ziemia tak samo dobra, i tam jest woda, bo w tych 80 akrach jest małe jezioro, które nigdy nie wysycha. Na tych 80 akrach niema żadnej ziemi pod pługiem, ani niema żadnego płotu, ale jest wiele zielonego drzewa różnego gatunku. Farmę jestem zmuszony sprzedać z powodu starości. Ktoby zechciał takową farmę kupić, niechaj się zgłosi do poniżej podpisanego właściciela. **Franciszek Chappa, Sobieski, Mich. Presque Isle Co.** 23

POTRZEBA LUDZI — Wszędzie umiejących czytać i pisać po angielsku do założenia biznesu. Stedell Co. Station 42. Detroit, Mich. 17

POTRZEBUJEMY więcej panów Agentów i Storników. Usłyszycie szczęście, które puka do Waszych drzwi; Klucz darmo dla mężczyzn pragnących zrobić pieniądze prędko.
M. Rokosz, pisze; panowie order otrzymałem akuratnie, dziękuję za rzetelność, takowy sprzedałem w tygodniu i zarobiłem $28, w tem liście posyłam $30 i proszę zaraz nadesłać naznaczone lekarstwa, ponieważ ludzie czekają na takowe i dziękują za ich skuteczność. KRAKOW MEDICINE CO. lb 98 Chicopee, Mass. 19

CHCEMY wiedzieć, ile Czytelników zobaczy to umieszczenie, każden kto nadeśle swój Adres i 10 centów w srebrze, otrzyma zaraz komplet Najpiękniejszych różnorakich Postkartów z waszem nazwiskiem złotemi literami. G. HABIN, 12 Kimball St. Chicopee, Mass. 19

Nie bierzemy odpowiedzialności.

Za tę rubrykę ogłoszeń ani redakcya, ani administracya odpowiedzialności nie biorą. Ani czarów, ani "inkluzów" ani żadnych cudactw tego rodzaju na świecie niema. Kto chce wydawnictwa takie potraktować jako zabawkę, może z ogłoszeń korzystać. Nie bierzemy także odpowiedzialności za takie ogłoszenia, w których ogłaszający nie powiada, co daje za nadesłane pieniądze.

W ZNACZKACH pocztowych 1, 2 i 5 ct. — ta oferta będzie do pierwszego Czerwca. Pośpieszcie się z nią zanim zapas zostanie wyczerpany. To, co ogłaszają czarne Magie na to nie wydawajcie pieniędzy na darmo. Ale załączcie 2c znaczek, a my wam powiemy, zkąd możecie dostać a zkąd nie. Adres: J. PIETROWICZ, 583 Stocking St. Grand Rapids, Mich. 22

KAWALEROWIE, PANNY I PANIE! — Pragniecie się wzbogacić, posiąść miłość pożądanej Osoby, zawsze być wesołym tak, piszcie po książkę Mądrości, która Was nauczy wszystkiego darmo. Załączcie 4c w znaczkach, adresujcie: KLIEN HORPYNA CO. 249 Entrance Ave. Kankakee, Ill. 17

Smutek nędzę, ja wypędzę,
Bo uciechy, całe miechy
Wiele mam, tobie dam!
Przyślij 15c markami i 3 adresy znajomych do "POLONIA" C. 1139 Milwaukee Ave. Chicago, Ill. 16

NAJOZDOBNIEJSZY ALBUM SEKRETNO MIŁOSNYCH WIDOKOW, wdzięki najładniejszych Panien, z humorystycznym nadzwyczaj śmiesznym opisem, kosztuje dwa Dolary. Poszlę tylko dla dorosłych kawalerów za nadesłaniem 50c. Money Order lub Markami. Potrzebujemy agentów. Adresujcie. AMERICAN ARTISTS, 249 Entrance Ave. Kankakee, Ill. 20



WYNALAZEK!
Ja pokażę ci drogę do szczęścia, pokazałem tysiącom ludzi pokażę i tobie. Przyślij swój adres i 2c znaczek, a otrzymasz wszelkie instrukcye i sekrety z których będziesz zadowolony. Pisz dzisiaj
EUROPEJSKI MAGIK
4602 S Ashland ave. Chicago Illinois. 17

KOCHASZ pracę! Chcesz zarabiać dolara na godzinę! Zajęcie przyjemne, czyste, lekkie w pokoju na stole. Inni robią pieniądze. Czemu ty nie! My robimy i ciebie nauczymy! Przyszlij pięć marek na wyjaśnienie. UP-TO-DATE SPECIALTY COMP. Wilkes-Barre, Pa. 15

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtona gdzie będą otworzone i zniszczone.

1818 Andrzejewski F — 1825 Babinski Anton 1841 Bartkowiak J — 1854 Benlinski F — 1866 Bicharki Jan — 1934 Czrano B — 1958 Cygan Józef — 1971 Dansk Albert — 2003 Dawnarowicz F — 2022 Durlóck Marya — 2043 Ewinowicz Józef — 2079 Finrkowski J — 2098 Gada J — 2103 Gembka M — 2133 Gorski St — 2143 Graca Marcin — 2191 Han K — 2223 Huber Marya — 2252 Jeroszek J — 2276 Kacan Mr — 2294 Kawa Stanisław — 2332 Koc Antoni — 2358 Kosinski Jan — 2380 Kowalska Marina — 2398 Krupa Julia — 2419 Kurik Jan — 2446 Latowiec Mar — 2463 Lewadowski J — 2477 Litko W — 2511 Machinoski L — 2526 Maraz Elise — 2541 Maleg G — 2550 Mazur Stanisław — 2588 Mojka Andr — 2597 Morawski W — 2623 Niezgoda Wl — 2635 Nowak Jan — 2644 Norowski Józef — 2698 Pach Stephen — 2697 Patasz Józef — 2718 Pietraskiewska Kamilia — 2755 Pruska Paul — 2784 Rogach Aleks — 2863 Szczepanski Ta — 2890 Simon Marie — 3008 Swiech M — 3029 Szymanski J — 3138 Szumny Antoni — 3077 Uszczewski, F — 3096 Walarczyk Wojciech — 3106 Wedlarz N — 3120 Wieczek Walenty — 3135 Witek Jan — 3153 Wocniak Józef — 3174 Zbożny Jan — 3188 Ziemba Jan — 3198 Zabrycki Jan.

CENY TARGOWE.

DROB ZYWY.	
Stare Koguty	10
Gęsi	9
Indyki	14
Kaczki	15
DROB BITY:	
Kury	15 16
Koguty	12
Kaczki	16
Gęsi	11 12
Indyki	17—18
MASŁO.	
Ekstra	30
Ekstra first	29
Second	27
Dairies	25
JAJA:	
Extra	22¼
Prima first	20½
Seconds	18
Ordinary First	19½
SERY:	
Twins	19¼
Young American	19¼
Szwajcarski	19
Limburger	10¼
Cegiełkowy	20½
OWOCE, Chicago:	
Jabłka baryłka	2.00
Cytryny pudełko	4.50
Pomarańcze pudło	1.75—2.00
Ananas pudełko	2.00
WARZYWA, Chicago:	
Cebula 100 ft.	4.50
Kapusta	3.00—3.50
Kartofle buszel	1.45
Słodkie kartofle	1.65
Buraki sto wiązek	50
Rzodkiewka tuzin	40—50
Marchew beczka	3.00 — 3.50
Salery pudełko	10—20

Ostatnie Wiadomości.

KU CZCI RODGERSA.

LONG BEACH, Cal. — Ku czci lotnika C. P. Rodgersa, wzniesiony tu zostanie pomnik. Rodgers wsławił się wspaniałym lotem ponad całą szerokością amerykańskiego lądu, a zginął ubiegłego wtorku, wpadłszy ze swą maszyną do oceanu.

SAPIEHA PRYMASEM.

WIEDEŃ. — Jak z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, Watykan ma zamiar nominować księcia biskupa Adama Sapiehę z Krakowa prymasem polskich biskupów.

Odznaczenie to jest szczególniejsze tem więcej, że dotychczas prymasem bywał zazwyczaj z urzędu arcybiskup gnieźnieński.

ŚNIEG W GALICYI.

WIEDEŃ, Austrya. — Z obu połów monarchii austryacko-węgierskiej donoszą o powrocie zimy. Zwłaszcza w Galicyi śniegi zwaliły się tak potężne, że zatamowały komunikacyę.

Sam Lwów jest niemal odcięty od świata. Szkody stąd wynikłe są ogromne.

NIE CHCE BYĆ GUBERNATOREM.

LANSING, Mich. — Stan Michigan posiada szczególnego człowieka, który nie pragnie urzędów. Jest nim dotychczasowy gubernator Chase S. Osborn, który oświadczył publicznie, że nie chce żadnych zaszczytów ani urzędów, i nie będzie się ubiegał o krzesło gubernatorskie. Prosi on nawet, aby delegaci wybrani na konwencyę nie głosowali za nim i nie indorsowali go, gdyż on urzędu stanowczo nie przyjmie.

Jest on zdania, że Roosevelt z republikańskiej, a Woodrow Wilson z demokratycznej strony będą kandydatami na urząd prezydenta.

WYJECIE DWÓCH ZĘBOW PRZYWRACA WZROK SLEPEMU.

SANDUSKY, O. — Ślepy częściowo w przeciągu 5 lat, ślepy zupełnie w ostatnich siedmiu miesiącach, Edward Kennedy, lat 39, farmer z okolic Parketown, ujrzał światło dzienne, po wyjęciu mu dwóch zębów przez dr. J. T. Nicholsen.

Wypadek nie ma w sobie równego w historyi dentystyki. Stan Kennedy'ego uznali wszyscy specyaliści jako beznadziejny. Jako przyczynę utraty wzroku podano paraliż nerwów optycznych. K. przyjechał do doktora Nicholsena w towarzystwie Fr. Patch, skarżąc się na dotkliwy ból zębów. Przy wyciąganiu drugiego zęba Kennedy wykrzyknął: "Widzę, widzę światło, widzę szczelinę w oknie — widzę pana"!

PO STRAJKU W ANGLII.

LONDYN. — W całej Anglii radość szczera panuje z powodu ostatecznego zakończenia strajku węglarzy. Teraz — kiedy święta przeminęły, prace od kilku tygodni zaniedbane, pójdą pełnem tempem; co dnia zresztą nowe gromady robotników zgłaszają się do kopalń, które przygotowują się do otwarcia szybów jeszcze w tym tygodniu. Niektóre kopalnie już nawet otwarte — są w pełni pracy, inne naprawiają urządzenia uszkodzone dłuższem wstrzymaniem robót. Kwestya jest jeszcze ta, jak się zachowają robotnicy nieunijni czy ci teraz strajkować nie zechcą, ale spodziewać się należy, że zastosują się oni do warunków im ofiarowanym, równych zresztą tym, jakie unijni otrzymali. Yorkshire zakłóca jeszcze nastrój pojednawczy, nie powracają bowiem z jego strony do pracy, ale liczba ich jest za mała, by na ogół wpłynąć mogła. Zresztą dokoła kopalń wre już ożywiony ruch, który wszyscy z radością witają, bo ten odznacza ożywienie przemysłu angielskiego. Koleje ogłosiły, że w najbliższych dniach puszczą w kurs pełną liczbę swych pociągów, fabryki zapowiedziały otwarcie warsztatów, skoro tylko węgla otrzymają dostatek. Prasa cała z zadowoleniem wita powrót węglarzy do pracy w kopalniach. W szkocyi już górnicy pracują od paru dni, w Anglii i Walii dopiero zjechali po raz pierwszy do szybów.

ZASTRZELIŁA MĘZA.

DES MOINES, Iowa. — Pani Marya Pratt, zastrzeliła własnego męża, gdy ten ją wypędził z jej własnego domu, który mu wniosła w posagu. Pono Pratt miał kochanki i z temi zadawał się, a zaniedbył własną żonę.

POSZUKUJE swego Wuja Jakoba Jagiełły pochodzącego z Galicyi z powiatu Nowy Targ, ze wsi Ochotnicy. Ktoby o nim wiedział albo Wuj sam, proszę się zgłosić pod adres: Jan Topolski, 281 W. Central Ave. Titusville, Pa. 16

SWIERZBY, PARCHY I ROZA choćby 15 lat stare. $1.25 za kompletne wyleczenie. Setki podziękowań za takowe. 1000 dolarów nagrody, kto nam dowie że nie prawda. Adresuj tak: Proffesor Karol Szwarce Co. 243 ROXBURY St. BOSTON, Mass. x x

Rozwesel swój dom!! Na wypłatę po 10 centów dziennie.



Kto się zobowiąże płacić po 10 centów dziennie, poślemy Wam na kredyt ten piękny o silnych a czystych tonach PŁYTOWY GRAMOFON. Do Gramofonu dodajemy 12 kawałków polskich pieśni, marszów, walców, polek rozmów i różne inne, które każdy może sam sobie wybrać podług katalogu. Piszcie nam natychmiast po Katalog i informacye załączając marki na odpowiedź.

ADELA CREDIT CO., 422 E 72 STR., NEW YORK, N. Y.

21 DOL. — SZYFKARTA do STAREGO KRAJU — 21 DOL.
Do Hamburga, Do Bremen — na 25 Kwietnia, na 9 i 23 Maja — Do Rotterdamu, Do Antwerpen
$21 SZYFKARTA. — $21 SZYFKARTA.
26 DOL. — SZYFKARTA z KRAJU do AMERYKI — 26 DOL.
ADRES: AMERICA EUROPE CO. 2 CARLISLE ST. NEW YORK.
Numer telefonu: 3486 RECTOR.

Baczność! TYLKO ZA KILKA DOLARÓW my odsyłamy każdego do kraju na najlepszych szyfach pasażerskich przy kilkugodzinnym zajęciu. Odjazd 4 razy w tygodniu. Napiszcie do nas na adres:
IMMIGRANT LABOR EXCHANGE, Inc. -Agency.
2 CARLISLE ST., NEW YORK.

KORZYSTAJCIE Z OKAZYI.
Tylko $3. Na wypłatę miesięcznie Tylko $3.



Damy każdemu na kredyt najlepszej konstrukcyi i marki ogwarantowany, silny i trwały ROWER. Koła o podwójnych dętych gumach, kierownica niklowana a ramy z najlepszej angielskiej stali. Piszcie zaraz po ilustrowany katalog załączając marki na odpowiedź do: Adela Credit Co. 422 E. 72 st., Dept. 3. New York, N. Y.

Tylko $1.50 Miesięcznie. NA WYPŁATĘ. Tylko $1.50 Miesięcznie.
Męski — Damski



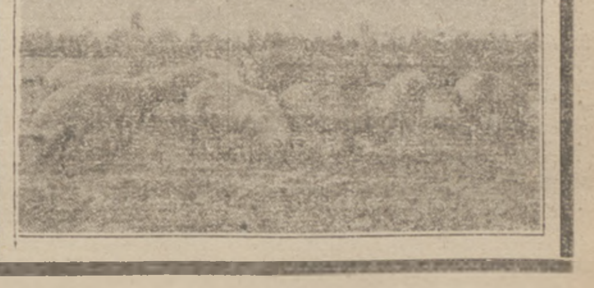


Jeżeli możecie płacić $1.50 miesięcznie to poślemy Wam natychmiast na kredyt piękny 14 Karatowy złoty, napełniany (Gold filled) ZEGAREK o trzech kopertach z pisemną gwarancją na 20 lat oraz złoty ŁAŃCUSZEK i WISIOREK. Cena tego zegarka z łańcuszkiem i wisiorkiem wynosi $26. Zaraz nie żądamy pieniędzy tylko piszcie po ilustrowany Katalog załączając marki na odpowiedź.
COLUMBIA WATCH CO., 403 E. 5 STREET, NEW YORK, N. Y.

Darmo!

Farmy!!! Farmy!!! Farmy!!!

Chcesz się dowiedzieć, gdzie można zapewnić sobie byt na przyszłość? Chcesz się dowiedzieć gdzie można dostać farmę na małe spłaty? Gdzie klimat najlepszy? Gdzie zbiory trzy i cztery razy do roku? Gdzie najmniej 200 dolarów z akra dochodu mieć możesz?



Pisz do nas, a my Ci wyślemy absolutnie darmo "NOWY PRZEWODNIK ROLNICZY."

Southern Land Association, 902 Walnut Street, PHILADELPHIA, PA.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

Obława na bandytów.

Korespondent z Kielc donosi: nosi:

W zeszłą niedzielę i poniedziałek policya kielecka w liczbie wzmocnionej, przy pomocy policyi śledczej i konnicy, urządziła obławę na bandytów, którzy stoczyli walkę ze strażnikami we wsi Kołomań, pod Zagnańskiem i zabili żandarma na stacyi Małogoszcz kolei Herbskiej.

Wynikiem obławy było zabicie trzech bandytów, przy których znaleziono brauningi i mauzerki z wielką liczbą nabojów. Ciężko zraniony został starszy strażnik z Jędrzejowa.

Ściganie agentów emigracyjnych.

W obrębie powiatu biłgorajskiego, z rozporządzenia władz, dokonano w czasach ostatnich licznych rewizyi u agentów pokątnych, przeważnie żydów, którzy dostarczali robotników do Prus. Podczas rewizyi zabrano mnóstwo paszportów, oraz kontraktów, zawieranych z właścicielami folwarków zagranicznych.

O wolną stopę Macochowej.

Jak wiadomo, po ogłoszeniu wyroku w sprawie Macocha i innych przez sąd okręgowy piotrkowski, obrońca Heleny Macochowej adw. przys. Kazimierz Korwin-Piotrowski wniósł prośbę o pozostawienie klientki swej na wolnej stopie za złożeniem 3000 rb. kaucyi.

Zgodnie z wnioskiem prokuratora, p. Niedźwiedzkiego, sąd okręgowy odmówił temu żądaniu i Helena Macochowa pozostała w więzieniu.

W kilka dni potem adw. Korwin-Piotrowski zwrócił się z ponowną prośbą do sądu o wypuszczenie Macochowej na wolną stopę za kaucyą w sumie 10,000 rb. lub poręczeniem hypotecznem do wysokości 25,000 rb. I tej prośbie jednak sąd odmówił.

Wobec tego, obrońca zaskarżył decyzyę do izby sądowej warszawskiej, prosząc o uwzględnienie albo kaucyi, albo poręczenia.

Motywy wyroku, czyli tak zw. wyrok w ostatecznej formie sąd piotrkowski ogłosił skazanym w dniu 28 z. m.

Zaraz potem mają oni zgłosić swe zadowolenie lub niezadowolenie z wyroku.

Jak dotychczas, wiadomo napewno, że założą apelacyę: Bazyli Olesiński, Helena Macochowa, dorożkarz Pianko i b. furtyan Błaszkiewicz.

Podobno odwoła się też do drugiej instancyi skazany na roty aresztanckie Izydor Starczewski.

Mówią również, że Damazy Macoch apelować nie będzie.

Prokuratorya jeszcze nie wypowiedziała się co do zgłoszenia protestów. Sprawa w drugiej instancyi prawdopodobnie sądzona będzie również w Piotrkowie, dokąd wyznaczona byłaby sesya wyjazdowa odnośnego departamentu izby sadowej warszawskiej.

Bardzo obszerne sprawozdanie o procesie złożył dyrektorowi departamentu wyznań obcych naczelnik wydziału tegoż departamentu p. Tiażelnikow; sprawozdanie to przedstawione zostało ministrowi spraw wewnętrznych.

Aresztowani.

Z Łodzi donoszą:

Policya aresztowała Józefa Muellera, właściciela cukierni przy ul. Mikołajewskiej Nr. 42, wmieszanego w sprawę "gniazda rozpusty". Osadzono go w więzieniu przy ul. Milsza Nr. 29. W tym samym gmachu więziennym przebywa Oskar Lahmert, główny sprawca głośnego skandalu.

Spór o dzwony.

W r. 1884, jak pisze "Głos Podlasia", z zamkniętego z rozporządzenia władz kościoła w Osadzie Wohyń, w pow. radzyńskim, naczelnik powiatu oddał dwa dzwony kościelne cerkwi radzyńskiej. Gdy po ukazie tolerancyjnym pozwolono na otwarcie kościoła, dozór kościelny zażądał od konsystorza prawosławnego zwrotu swej własności.

Konsystorz wydania dzwonów odmówił, motywując odmowę tem, że kościół wohyński był pierwotnie "przeznaczony" na cerkiew.

Dozór kościelny w Wohyniu zwrócił się w tej sprawie do sądu okręgowego siedleckiego, ale ten orzekł, iż sprawy, dotyczące kościołów wyznań obcych, a więc i katolickiego, nie mogą być wszczynane inaczej, jak tylko w imieniu rządu gubernialnego. Dozór kościelny zaś, zdaniem sądu, nie ma prawa bronić samodzielnie własności kościelnej.

Żydzi w Zagłębiu Dąbrowskim.

Z Dąbrowy Górniczej piszą do gaz. żyd., że wkrótce będzie musiało opuścić tę miejscowość przeszło 700 rodzin żydowskich. Komisarz włościański rozsyła co dzień kilku żydom nakaz opuszczenia gruntów włościańskich w przeciągu kilku dni. Opierających się temu komisarz skarży do sądu. Żydzi miejscowi zajmują się przeważnie handlem. Wielu z nich pracuje w kantorach. Pośród mających uledz wydaleniu, są niektórzy bardzo bogaci, a nawet właściciele kopalń. Wielu mieszka tam lat 20 do 30. Delegacya żydowska wyjechała do rządu gubernialnego w Piotrkowie w celu wystarania się o pozwolenie na dalszy pobyt, ale starania nie odniosły skutku.

Wiosna.

Wiosna zapanowała w całym kraju. Roboty na polach i w ogrodach wszędzie już rozpoczęto. Jeżeli unikniemy poważniejszych zmian w pogodzie, to wiosna tegoroczna nietylko będzie wczesną, lecz nadzwyczaj sprzyjającą.

Nowy monastyr.

W znanej wsi Dratowie w gub. Siedleckiej, gdzie cała ludność w r. 1905 po wydaniu manifestu tolerancyjnego przeszła na wyznanie katolickie, synod prawosławny polecił urządzić filie monastyru Jabłoczyńskiego. Do filii tej mianowano misyonarza i 13 mnichów. Dla potrzeb tego monastyru w Dratowie za pośrednictwem Banku włościańskiego nabyto sąsiedni majątek.

O wydanie Rosyi.

Władze rosyjskie zażądały od Austryi wydania Bronisława Herburta elektrotechnika, rzekomo za dokonanie przestępstwa kryminalnego. Policya krakowska uwięziła Herburta, sąd jednak po rozpatrzeniu sprawy postanowił nie wydawać go Rosyi, ponieważ Herburt wraz z innymi 8 członkami P. P. S. dokonał napadu na szpital w Suwałkach, skąd uwolnił kilkunastu więźniów politycznych.

Na walkę z gruźlicą.

Ks. kanonik Konstanty Szyszkowski ofiarował lubelskiemu Towarzystwu walki z gruźlicą swą posiadłość wiejską, Łukawkę, położoną w pow. Puławskim, blisko Nałęczowa. Posiadłość składa się z 40 morgów gruntu w kulturze, pięknego parku ze starodrzewem, obszernego pałacu, dwóch domów mieszkalnych, zabudowań gospodarskich oraz inwentarza żywego i martwego.

Majątek na sprzedaż.

Tow. Kredytowe ziemskie lubelskie licytuje 35 majątków: w powiatach: Lubelskim i Chełmskim po 8, Hrubieszowskim 5, Zamojskim — 4, Lubartowskim i Janowskim po 3, Tomaszewskim 2, Nowo-Aleksandryjskim [Puławskim] i Krasnostawskim po 1.

Nabywanie gruntów.

Niektóre filie banku włościańskiego w Król. Polskiem znowu rozpoczęły nabywanie gruntów. Niedawno nabyto w gub. Kieleckie 1,084 morgów gruntu po 540 za morgę.

Po skupie kolei.

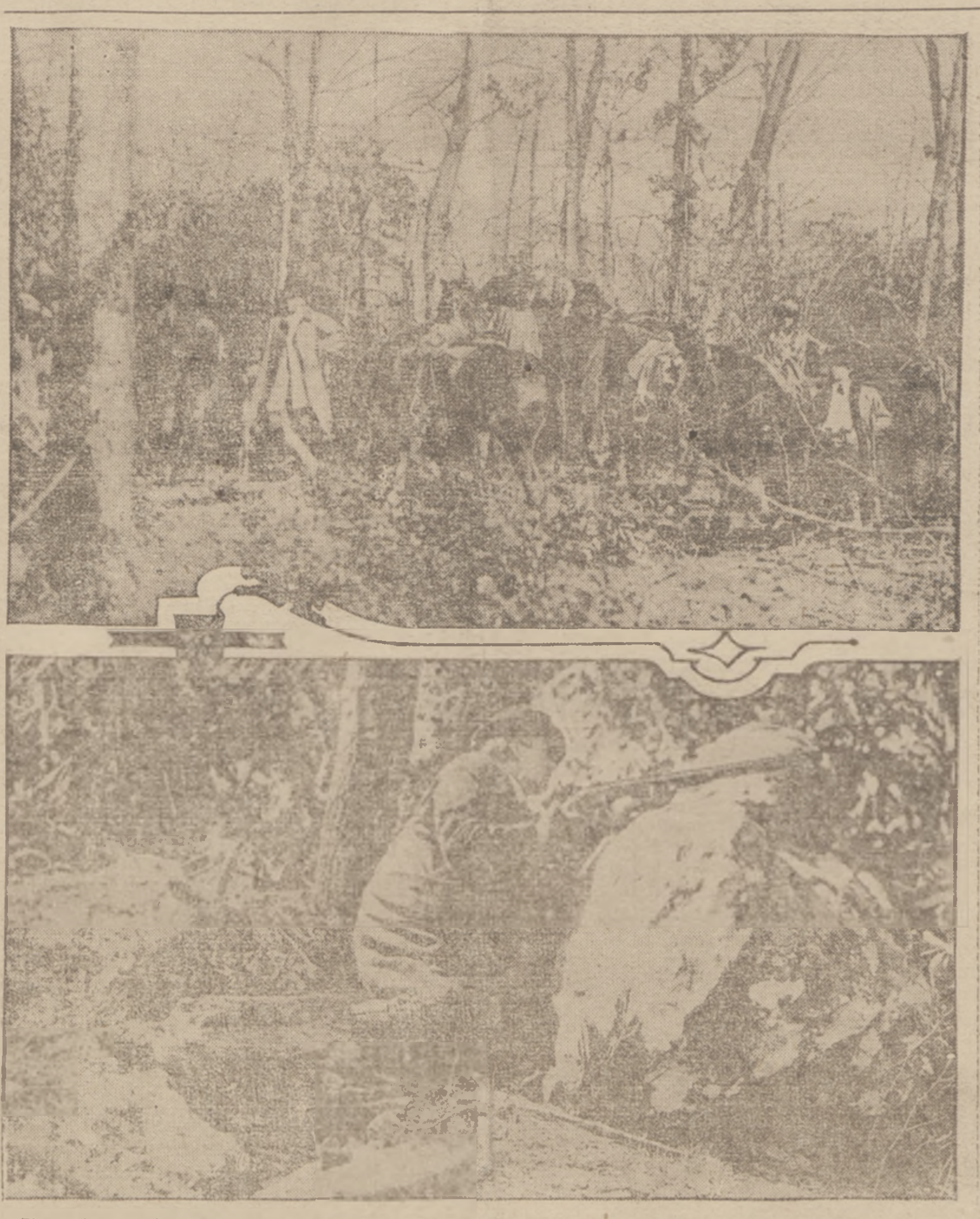
Na kolei warszawsko-wiedeńskiej wypowiedziano miejsca 290 pracownikom ze służby technicznej na liniach od stacyi Rogowej do stacyi Rudnika. Niektórzy z nich pracują po kilka i kilkanaście lat na tej kolei.

Starcie z włościanami.

Korespondent "Warsz. Dniew." z Radzynia donosi o następującem krwawem starciu z włościanami polskimi w jednym z licznych w Królestwie majątków majorackich, niegdyś polskich, obecnie znajdujących się w rękach Moskali.

W tych dniach w gminie Kakolewnica, w lasach majorackich, włościanie wsi Zakowoli poczęli rąbać las i ładować drzewo na furmanki. Gajowy usiłował ich z lasu wypędzić, lecz włościanie czując swą przewagę, nic sobie z niego nie robili i rąbali dalej. Na pomoc gajowemu przybył jego kolega Kiriłow, uzbrojony w strzelbę. We dwóch usiłowali nie dopuścić trzebieży. Włościanie, uzbrojeni w koły, rzucili się na gajowych. Nastąpiło starcie, w czasie którego Kiriłow, broniąc się przed nacierającymi na niego włościanami, wystrzelił i zranił jednego z nich Króla, w głowę. Inni włościanie rozprószyli się. Króla umieszczono w szpitalu radzyńskim.

Widoki z obławy na Allena.



Photos by American Press Association

Pościg za jego bandą w lasach Virginii trwa w dalszym ciągu.

Projekt skasowania Królestwa Polskiego.

W czasie debat nad oderwaniem Chełmszczyzny wypłynęła sprawa istnienia w państwie rosyjskiem odrębnej jednostki administracyjno-prawnej t. j. Królestwa Kongresowego. Posłowie nacyonalistyczni w liczbie 150 wnieśli obecnie do prezydyum Dumy wniosek, aby ni mniej ni więcej unicestwić Królestwo.

Stanowisko general-gubernatora warszawskiego, zdaniem autorów, jest przeżytkiem przeszłości. Było usprawiedliwione wówczas, gdy gubernie, należące do tego gubernatorstwa wymagały jednoosobowej władzy rządowej, której działalność dążyła do ściślejszego zlania Królestwa Polskiego z Rosyą wewnętrzną.

Ale rzeczą zbyteczną jest to teraz, gdy zarząd Królestwa został zbliżony do zadań zarządu w reszcie cesarstwa.

Stanowisko general-gubernatora w Warszawie było usprawiedliwione wówczas, gdy odrębności miejscowe nie były dobrze znane w instytucyach, gdzie pomimo woli trzeba było wszystko ześrodkować w jednej osobie.

Obecnie odrębności miejscowe doskonale są znane w centralnych instytucyach rządowych, zadanie zaś zarządu skomplikowało się, przytem na czele oddzielnych instytucyi gubernialnych w Królestwie Polskiem postanowione zostały osoby niezależne od general gubernatora.

Na podstawie tego projektodawcy proponują Dumie państwowej zaaprobowanie następującego prawa:

1. Skasować stanowisko general-gubernatora warszawskiego;

2. gubernie znajdujące się w general-gubernatorstwie warszawskim oddać pod bezpośredni zarząd ministra spraw wewnętrznych, i 3. prawa i obowiązki general-gubernatora warszawskiego przelać na ministra i głównozarządzających.

Żydzi i wojskowość.

Zarząd warszawskiej gminy żydowskiej opracował memoryał "o służbie wojskowej żydów w Warszawie" i przesłał go do Koła Polskiego w Petersburgu i do różnych instytucyi rządowych. W memoryale tym wskazano, że fałszywem jest oskarżenie, jakoby żydzi unikali służby wojskowej, przeciwnie, w Warszawie żydzi dostarczają o wiele więcej żołnierza, niż powinni według swej liczby. Memoryał domagą się wprowadzenia lepszego porządku, oraz ażeby nie unieważniano, jak dotąd, metryk żydowskich, sporządzanych po upływie 8 dni od urodzenia. Wreszcie memoryał żąda zniesienia kary 300-rublowej, nakładanej na rodziców żydowskich za unikanie służby wojskowej.

MŁODZIEŻ WŁOSKA DO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Grożący nam projekt wydzielenia ziemi chełmskiej z Królestwa Polskiego, czyli nowego podziału Polski wywołuje zagranicą, nawet w odległych krajach u ludzi, mających poczucie sprawiedliwości, echo oburzenia dla Rosyi, a serdeczne wyrazy sympatyi dla Polski. Głosów takiej serdecznej przyjaźni, sympatyi i współczucia dla sprawy naszej odezwało się zagranicą w ostatnim czasie bardzo wiele. Dziś nadchodzi do nas z Egiptu nowy głos. Oto młodzież włoska szkół średnich w Kairze wysłała do młodzieży polskiej serdeczne słowa przyjaźni i sympatyi oraz wyrazy protestu dla rządu rosyjskiego, zamierzającego zadać Polsce nowy cios.

Inicyatorem tego protestu jest znany we Włoszech uczony włoski dr. August de Benedetti, profesor Liceum włoskiego w Kairze. Ow profesor niejednokrotnie z wystąpień licznych dał się nam poznać, jako szczery przyjaciel Polski i zabierał kilkakrotnie głos w sprawach Polski.

Dowiedziawszy się o nowem grożącem Polsce niebezpieczeństwie, postanowił zainteresować niem opinię publiczną oraz młodzież, której wychowaniu jest oddany z całym zapałem szlachetnej swej duszy. Jako profesor historyi powszechnej w Liceum włoskiem w Kairze, miał sposobność przedstawić młodzieńczym swym słuchaczom dzieje Polski i zaznajomił ich z nowym ciosem grożącym Polsce. Wyrazem uczuć wywołanych u uczniów swoich, jest "Adres młodzieży włoskiej szkół średnich miasta Kairu" do młodzieży ziemi chełmskiej, który nadszedł w tych dniach do rady narodowej we Lwowie.

Na tem miejscu podajemy go w przekładzie polskim:

DO koleżanek i kolegów ziemi chełmskiej w Polsce: —

Z sercem pełnem smutku i głębokiego oburzenia, my uczniowie włoskich szkół średnich w Kairze dowiadujemy się od naszego profesora historyi p. Augusta de Benedetti, iż zamierzają waszą ziemię oderwać od Polski. W ciężkim dla Was okresie troski i niepokoju jak bracia śledzimy Wasz szlachetny i wytrwały opór. A bolejąc razem z wami na myśl o bohaterskich dzieciach wrześnieńskich, wyrażamy wam gorącą sympatyę. My Włosi, którzy tyle wycierpieliśmy i tak jeszcze niedawno za naszą wolność i niepodległość zmuszeni znosić rządy despotycznego rządu, odczuwamy teraz cały Wasz ból na myśl o niebezpieczeństwie grożącem Waszej religii, Waszym zwyczajom narodowym, Waszej pełnej chwały mowie, w której Wasze matki śpiewały Wam pieszczotliwe kołysanki, w której Wy sami wypowiadaliście pierwsze uczucia Wasze i pierwsze myśli.

Całem sercem jesteśmy z wami, dalecy koledzy i koleżanki z życzymy Wam z głębi duszy, by niesprawiedliwy projekt został odrzucony przez Dumę, choćby dla honoru Rosyi i by Wasza chorągiew biało-czerwona nadal powiewała nad tą ziemią, która jest Wasza i całej Polski.

Mamy nadzieję, że czytelnicy nasi, dowiedziawszy się o tem objawie sympatyi włoskiej dla nas, podzielą głęboką i szczerą wdzięczność, jaką winniśmy naszym dalekim przyjaciołom i sprzymierzeńcom, oraz ich szlachetnemu wychowawcy i kierownikowi, profesorowi Benedettiemu.

Z Warszawy.

Nowa szkoła.

W Warszawie będzie otwarta nowa szkoła. W roku 1910 przedsiębiorstwo tramwajowe w Warszawie zaprojektowało ochrony i szkoły dla dzieci pracowników tramwajowych, zakłady te brałyby w opiekę dzieci od lat 5-ciu, wychowywały je i następnie je kształciły do lat 16-tu w rozmaitych rzemiosłach. Dzieci te przechodziłyby stopniowo ze szkoły początkowej do klas rzemieślniczych. Na cel powyższy od roku 1909 odkłada się z zysków po rubli 65.000 rocznie i odkładać się będzie aż do złożenia kapitału pół milionowego, a za te pieniądze powstanie gmach szkolny ze wszystkiemi urządzeniami.

Swiętokradztwo.

Do kościoła Najśw. Panny Loretańskiej, dostali się w nocy złodzieje i skradli srebrny, wyzłacany kielich, srebrny krucyfiks, zabrali różne wota z obrazu Matki Boskiej i umknęli.

Wyłamywacze kas.

W Warszawie, w ciągu kilku dni, stwierdzono kilka wypadków rozbicia kas ogniotrwałych, żelaznych, w celu rabunku pieniędzy.

Usunięcie napisów polskich.

W nowym gmachu hypoteki poumieszczano wszędzie napisy informacyjne w jednym tylko języku urzędowym. Ponieważ przy poszukiwaniu kancelaryi rejentów wiele osób, nie znających języka urzędowego, nie mogło trafić do właściwej kancelaryi pod napisem w języku rosyjskim, poumieszczali napisy polskie, jak to było w starym gmachu hypoteki. Napisy te z rozporządzenia prezesa sądu okręgowego warszawskiego, p. Timofiejjewa, zostały usunięte.

Przykład zuchwalstwa bandytów.

Jako przykład niebywałego rozzuchwalenia się bandytów warszawskich, Kur. Warsz. podaje opis następującego zdarzenia. Znana artystka opery, p. Tracikiewiczówna, o godzinie 1-ej w południe wyszła z zakładu gramofonów, gdzie otrzymała sumę 500 rb. za naśpiewanie kilku płyt. Pieniądze te schowała dobrze do woreczka. Na placu Teatralnym p. T. zatrzymała się przed wystawą sklepu jubilerskiego Mankielewicza. W tej chwili zbliżył się do niej jakiś jegomość elegancko ubrany, odchylił palto i ze słowami: "otworzyć torebkę" błysnął jej przed oczami lufą rewolwerową. Artystka drżąc ze strachu, rozkaz spełniła, a nieznajomy zabrawszy pieniądze, oddalił się szybko w kierunku ulicy Wierzbowej. I to wszystko działo się w biały dzień w śródmieściu, 200 kroków od biura policyi.

Zapisy śp. Marzyńskiego.

Przed paru tygodniami zmarł właściciel domu przy ul. Wilczej śp. Wł. Marzyński, którego stawiano, jako wzór gospodarza, utrzymywał bowiem ze swoimi lokatorami stosunki patryarchalne, nie podwyższał im komornego od lat 15, przed śmiercią zaś polecił dostarczyć wszystkim swoim lokatorom karet na cmentarz. Lokatorzy wywdzięczyli się pamięci zacnego gospodarza złożeniem iście wspaniałego wieńca na jego trumnie. Otóż okazało się, iż ten zacny gospodarz był zarazem gorąco czującym obywatelem. Cały swój majątek, obliczony z górą na 150.000 rb. przeznaczył na różne cele społeczne i dobroczynne.

18.000 rubli na wpisy i niezbędne wydatki uczniów szkół prywatnych polskich w Warszawie — Polaków, wyznania rzymsko-katolickiego, sierót lub dzieci biednych rodziców, moralnego prowadzenia się i pilnych; z sumy tej w ciągu lat trzech, kolejno po sobie następujących, wydatkować na cel powyższy należy po 6.000 rb. rocznie; wybór szkół i uczniów, tudzież dysponowanie funduszem pozostawia testator wyłącznemu uznaniu wykonawców ostatniej woli w zupełnej niezależności ich od władz szkolnych; 10.000 rubli na dom podrzutków przy szpitalu Dz. Jezus; po 6.000 rubli dla szpitala dziecięcego przy ul. Kopernika, na kolonie letnie i dla Pogotowia ratunkowego; po 5.000 rb. dla opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi przy ulicy Hożej w Warszawie i dla zakładu chłopców im. ks. Siemca; po 4.500 rb. dla zakładu poprawy kobiet przy ul. Żytniej i dla sanatoryum dla suchotników w Rudce; 4.000 rb. dla zakładu rakowatych i nieuleczalnych chirurgicznie przy ulicy Wspólnej. 3.000 rubli dla rekonwalescentów wychodzących ze szpitali warszawskich; 2.000 rb. dla Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie; 1.000 rubli na rzecz biblioteki publicznej; tejże bibliotece wszystkie książki, mapy i rysunki.

Nadto sumę, która pozostanie po pokryciu wszystkich legatów, kosztów, pogrzebu itd., a która ma wynieść około 30.000 rubli, zapisodawca przeznacza w równych częściach: na ochrony W. T. D. na kościół św. Floryana i na kościół Zbawienia. Wykonwcami woli swej wykonawca mianował: A. Głowackiego [Bolesława Prusa]; Ignacego Dworzaczka, adwokata H. Wodzińskiego i Józefa Netto, urzędników T. K. Z.

Porwanie dziewczyny.

Przechodnie na ulicy Grzybowskiej zaalarmowani zostali przeraźliwym krzykiem jakiegoś dziewczęcia.

Krzyk dobywał się z przejeżdżającej dorożki, która miała podniesioną budę, pomimo, że panowała pogoda.

Kilku mężczyzn rzuciło się do dorożki i zatrzymało ją. W dorożce ujrzano jakiegoś starszego wiekiem jegomościa z dziewczęciem, które miało ze sobą książki szkolne.

Nadbiegli policyanci zajęli się owym jegomościem, zabierając go do cyrkułu, a dziewczę pobiegło do szkoły przy ulicy Ciepłej.

Oto opowiadanie dziewczęcia:

"Szłam z domu z ulicy Grzybowskiej do szkoły. Za mną krok w krok zdążał jakiś starszy pan... Chciałam się przed nim schować do bramy, ale kiedy się obejrzałam, przekonałam się, że pan ten coś na mnie rzucił. Nie wiem co się ze mną stało, ale spostrzegłam że jestem w dorożce z podniesioną budą. W dorożce pan ten przyciskał mnie mocno do siebie... zaczęłam krzyczeć..

Co się stało dalej, zaznaczyliśmy na wstępie. Policyant według słów dziewczęcia chciał ją odprowadzić do domu, ale dziewczynka chciała iść do szkoły.

Dziewczyna ta ma lat 12.

Fakt ten chyba nie wymaga komentarzy...

Z Litwy i Rusi.

Zagryziony przez wilki.

Koło wsi Wopy, w gub. grodzieńskiej, pow. wołkowyski, jak donosi "Nasza Niwa", gromady wilków włócząc się koło domostw, napastują przechodzących. W tych dniach zagryzły na śmierć powracającego z jarmarku gospodarza Grzegorza Osipczaka. Przerażenie ogarnęło mieszkańców; wszelkie obławy wobec bezmiernej liczby drapieżników nie wiele pomagają.

O wykład religii.

Jak donosi "Kuryer Litewski", dyrektor szkół ludowych gub. grodzieńskiej, Tymińskij, zapytał białostocką władzę kościelną: kto i w jakim języku będzie wykładał religię katolicką w nowootworzonej czwartej szkółce parafialnej? Otrzymawszy odpowiedź, że kapelanem w tej szkółce będzie ks. W. Matulis i że religia, zgodnie z życzeniem rodziców, będzie wykładana w języku ojczystym uczniów p. Tymińskij orzekł, że w szkółce tej 17 Białorusinów i 4 Litwinów powinni słuchać wykładów religii w języku rosyjskim.

Testament Kołłątaja.

"Kur. Lit." przynosi wiadomość o odkryciu testamentu i innych po Kołłątaju pamiątek. Są one w posiadaniu synowca Antoniego Edwarda Odyńca, p. Jana Odyńca, właściciela Kumelan w pow. Oszmiańskich, gdzie ma on ładny księgozbiór i ciekawe archiwilia, zbiór dokumentów historycznych polskich. Pomiędzy niemi jest też testament Kołłątaja współcześnie aktywowany, bogaty w treść i wzruszający spowiedzią politycznego żywota, nadto dwa listy nieznane tegoż do niejakiego Barrisa, z cennymi szczegółami dyplomatyczno-politycznemi, oraz portrecik Eustachego Kołłątaja, adjutanta Kościuszki, a synowca Hugona, wykonany w roku 1803 przez Schraettera.

Aresztowanie.

"Ag. Tel. Pet." donosi, że na stacyi Łagra, kolei południowo-zachodniej, w nocy, aresztowano 9 osób podejrzanych, które miały rewolwery, dużą liczbę nabojów, z pyroksyliną i cyanek potasu. Podczas aresztowania zbiegło do lasu 6 innych. Przypuszczają, że przygotowywano napad zbrojny na stacyę.

(Dokończenie na str. 10-ej).

(Dokończenie ze str. 9-ej).

Przepołowienie powiatu.

W Kamieńcu Podolskim otrzymano wiadomość, że powiat bałcki ze względu na jego rozległość, ma być podzielony na dwa powiaty, przyczem stolicą nowego powiatu ma być podobno miasteczko Bohopol.

Nowa szkoła.

Włościanie gmin Żurawlińskiej, Sawinieckiej, Klebańskiej i Obodniańskiej powiatu bracławskiego zebrali 50,000 rb. na założenie szkoły rolniczej. Z dniem 1 kwietnia rb. ma się rozpocząć budowa tej szkoły.

Sprawa ks. Sienkiewicza.

Sąd okręg. wileński rozpoznawał sprawę ks. Jerzego Sienkiewicza redaktora odpowiedzialnego tygodnika "Przyjaciel". Prokuratorya dopatrzyła się obrazy kleru prawosławnego w artykule o duchownym Storożewie, który trzykrotnie zmienił wyznanie. Sąd skazał ks. Sienkiewicza na 25 rb. z zamianą na miesiąc twierdzy.

Napad na inkasenta.

Grzegorz Natalenko, inkasent fabryki akc. Tow. L. Geyer otrzymał w kantorze banku państwowego przy ul. Spacerowej w Łodzi, rb. 20,000 w gotowiźnie, które umieścił w kasetce żelaznej, przyśrubowanej do dna bryczki, którą przyjechał po wymienioną kwotę. Ostrożności te stały się konieczne wobec częstych napadów bandytów, zwykle dobrze poinformowanych kto i dokąd wiezie większą kwotę pieniężną.

I tym razem bandyci czekali już na rogu ul. Brzeźnej na pojawienie się bryczki z pieniędzmi. Należy dodać, że wybrany posterunek jest miejscem ruchliwem i że wszystko działo się w biały dzień mianowicie około godziny 1 pp. Skoro tylko bryczka ukazała się na ulicy Brzeźnej, trzej bandyci uzbrojeni w mauzery i rewolwery otoczyli ją, sterroryzowali inkasenta i woźnicę, nakazując pod groźbą zabicia podjechania na pusty plac przy ul. Mikołajewskiej. Tu podłożyli po kolei dwie bomby pod bryczkę, chcąc rozbić kasetkę, ale mimo, że bryczka rozleciała się na kawałki, kasetka oparła się sile wybuchu. Wówczas bandyci poczęli rozbijać ją młotem kowalskim.

Hałas stąd powstały zwabił robotników z pobliskiej fabryki Augusta Haertiga, którzy zmusili bandytów do porzucenia zbrodniczych zamiarów i do ucieczki. Chcąc udaremnić pościg, bandyci zaczęli strzelać i zranili 10-letniego chłopca Emila Langego oraz jednego robotnika. Poszukiwania bandytów nie odniosły jeszcze skutku.

Sprawa szkolna na Chełmszczyźnie.

Zamykanie tak zwanych tajnych szkół polskich na Chełmszczyźnie w drodze administracyjnej odbywa się tam obecnie w silnem tempie; prawie codziennie pisma notują o wyznaczeniu administracyjnie kary kilkudziesięciu lub kilkuset rubli za uczenie po polsku, podczas gdy sądownie nauczanie bez pozwolenia władzy podlega karze najwyżej paru rubli. To szczególne tamowanie nauczania polskiego odbywa się na Chełmszczyźnie na mocy znanego cyrkularza generał-gubernatora warszawskiego, który komisya interpelacyjna w Dumie jednogłośnie uznała za sprzeczny z prawem ogólnem. Mimo to władze się doń stosują, i nic nie słychać o zaskarżeniu do Senatu takiego stosowania nieprawnego cyrkularza. Duma stoi niewątpliwie na tym gruncie, że za tajne nauczanie polskie nietylko nie powinno być kar innych, prócz sądowych, ale że w szkołach początkowych rządowych nawet na Chełmszczyźnie tam, gdzie są Polacy, a są oni tam prawie wszędzie, powinna być dopuszczona nauka języka polskiego ażeby uczono jawnie tego, czego dziś uczą tajnie, korzystając z tego, że w naszem społeczeństwie brak cierpliwości i wytrwałości w dochodzeniu swoich praw.

Przebieg rewizyi w klasztorze.

O przebiegu rewizyi w klasztorze Jasnogórskim korespondent "Kur. Warsz." z Częstochowy podaje szczegóły następujące:

W ubiegły poniedziałek o godz. 10 przed połud., policmajster częstochowski, z dwoma komisarzami cyrkułowymi i kilkunastu strażnikami, z których kilku pozostało na straży na placu jasnogórskim, wkroczył do celi O. Piusa Przeździeckiego i w obecności przeora O. Alfonsa i O. Romualda zapytał O. Piusa, czy nie posiada on pewnego dokumentu z Rzymu; otrzymawszy odmowną odpowiedź, policmajster przystąpił najpierw do osobistej rewizyi O. Piusa i, nie znalazłszy nic podejrzanego, polecił komisarzom i rewirowym dokonać ścisłej rewizyi w celi, z której zabrano listy i książki.

Następnie policya dokonała rewizyi w skarbczyku przy zakrystyi i w samej zakrystyi, gdzie przyjmuje się pieniądze ofiarne.

Rewizya trwała do godziny 5 p. p., poczem policya opuściła klasztor.

Zbrojny opór przy wykonywaniu wyroku.

Z Byhawy w pow. lubelskim, donoszą o następującem zajściu: W dniu 12 zm. do właściciela majątku Byhawa p. Antoniego Budnego, zgłosili się fornale Pios, Migacz i Dzierba, prosząc o podwyżkę pensyi i ordynaryi. Petenci zaznaczyli, że w razie odmowy rzucą służbę i pojadą do Parany. P. Budny na podwyżkę nie zgodził się i zażądał zwrotu ordynaryi, którą wypłaca robotnikom z góry kwartalnie, a co wynosi 20 rb. Kiedy fornale odmówili wypłacenia, p. B. podał ich do sądu i uzyskał wyrok.

Otóż kiedy wójt przyjechał z policyą dla wypełnienia tego wyroku, wystąpiły żony i dzieci fornali z kijami, grabiami, toporami i natarły na policyę, wójta i pisarza. W utarczce tej raniony został pomocnik pisarza gminnego Mielski, a strażnik uderzony kamieniem itd. Liczba napadających, do których przyłączyli się inni, wynosiła około 200 osób. Straż ziemska kilka osób aresztowała. Winnych oddano pod sąd.

Z klasztoru Jasnogórskiego.

Według otrzymanych w klasztorze wiadomości z Włocławka, prałat tamtejszy i kanonik kapituły włocławskiej, ks. Michał Lorentowicz, wniósł podanie do władz cywilnych o zaliczenie go w poczet zgromadzenia OO. Paulinów na Jasnej Górze.

O. Pius Przeździecki, jako delegat przeora, w tych dniach udaje się do Rzymu, w celu przedstawienia Ojcu św. sprawozdania z przebiegu sprawy Macocha. Z polecenia przeora cela Nr. 38, w której mieszkał i dopuścił się zbrodni Damazy Macoch, będzie zamurowana, w miejscu zaś gdzie były drzwi wymalowany zostanie krzyż.

"Uciśnieni" Niemcy w Łodzi.

Według projektu samorządu rosyanie i żydzi tworzą w Łodzi oddzielne kurie, Niemcy zaś mają głosować razem z Polakami, ponieważ jednak cenzus wyborczy określa się płaceniem rb. 150 komornego, więc niemcy przyszli do przekonania, że polacy wezmą górę. Przecież Łódź, to miasto nasze "niemieckie", więc trzeba coś wymyślić. No, i wymyślili.

Przedewszystkiem porozumieli się z p. Jegorowem, referentem wydziału szkolnego w magistracie, który zgodził się pojechać z kilku delegatami-niemcami do Petersburga. Wiadoma rzecz, że swój swemu chętnie pomaga, więc urzędnik pośród urzędników wydał się niemcom pożądaną siłą protekcyjną. Ale żeby w mieście nie było wielkiego hałasu, rozpuszczono pogłoskę, że wyjazd ten dotyczy rozkładu składki szkolnej, a tymczasem panowie delegaci z p. Jegorowem, urzędnikiem opłacanym przez ludność miasta na czele, zabrali się do całkiem innej sprawy.

Przedewszystkiem złożyli wizytę p. Puriszkiewiczowi, prosząc go grzecznie, by popierał uciśnioną niemczyznę w mieście niemieckiem, zwanem Łódź. Idzie przecież o drobnostkę, mianowicie, żeby cenzus, dający prawo głosu był nie rb. 150 komornego, lecz rb. 200 i żeby niemców przyłączyć do kuryi rosyjskiej, co łącznie w radzie miejskiej dałoby im połowę miejsc. Wcale dowcipnie pomyślane, a najciekawsze to stanowisko w tem p. Jegorowa, który winien być na usługi wszystkich i który z urzędu nie powinien mieszać się do spraw narodowościowych.

Kongres rabinów.

"Neue Fr. Presse" donosi z Czerniowiec, że odbywa się tam kongres rabinów cudotwórców z wszystkich miast Galicyi i Bukowiny. Obrady trzymane są w tajemnicy. Według jednej wersyi idzie o jakiś legat milionowy pewnego bogatego Amerykanina na cele wyznaniowe, według innej idzie o wyznaniowe szkoły handlowe i przemysłowe, na który to cel rabini mieli otrzymać z rozmaitych stron znaczne sumy.

Otrucie dziecka.

Z Żółkwi piszą: Aresztowano tu Anielę Czastkiewiczównę, pod zarzutem morderstwa, dokonanego przez otrucie dwunastodniowego dziecka. Jako współwinną w tej zbrodni aresztowano Maryę Lewicką, służącą, matkę otrutego dziecka, która służy w Żółkwi. Sekcya zwłok, dokonana przez dr. Mostera i dr. Langbanka, wykazała, że dziecko zostało otrute kwasem żrącym. Mąż Cząstkiewiczowej stwierdził przed komisyą sądową, że dziecko było zupełnie zdrowe i że widział, jak żona wsypała coś dziecku do ust.

(Dokończenie na str. 11-ej).

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Samobójstwa uczniów w Galicyi.

W Galicyi zdarzyły się dwa nowe wypadki samobójstwa uczniów gimnazyalnych. We Lwowie, na Wysokim Zamku, zastrzelił się 17-letni Hryć Makokin, uczeń gimnazyum ruskiego, w Krakowie zaś strzelił do siebie uczeń VI klasy Izydor Riff i skonał w klinice chirurgicznej.

Ułaskawienie studentów ruskich.

Zabiegi posłów ruskich w Wiedniu nie pozostały bez skutku, jak donosi bowiem dziennik ruski "Słowo", cesarz Franciszek Józef ułaskawił 90 studentów-hajdamaków, skazanych na różne kary więzienne za głośne awantury w uniwersytecie lwowskim. Dziewięciu tylko głównych oskarżonych odsiedzi karę, ale bez następstw prawnych.

Tajemnicza paka.

Na dworcu w Boguminie nadeszła paka przeznaczona do Krakowa. Przypadkowo znalazł się w pobliżu paki pies, który ustawicznie obwąchiwał pakę. Na żądanie właściciela psa otworzono pakę, a oczom obecnych przedstawił się niezwykły widok. W pace leżała młoda, może 17-letnia dziewczyna z zakneblowanemi ustami, lecz żywa jeszcze. Uwolniono dziewczynę natychmiast i pokrzepiono. Jednak nie umiała ona podać bliższych szczegółów o swem tak niezwykłem uwięzieniu.

Nowy zamach w Kulparkowie.

Wkrótce po zamachu morderczym Ilińskiego w kulparkowskim zakładzie dla obłąkanych pod Lwowem, nastąpił drugi podobny zamach na lekarza dr. Woszczyńskiego. Popełnił go obłąkany, a właściwie zwyrodniały złodziej recydywista, Janik, który zbiegł z zakładu, a po odstawieniu go z powrotem, rzucił się z nożem na lekarza, zadając mu kilka ran w głowę i ręce. W Kulparkowie znajduje się więcej takich zbrodniarzy, to też wypadkom podobnym nie łatwo zapobiedz.

Jeden szczęśliwy na miliony głupich.

Ze Stanisławowa donoszą, że główna wygrana 200,000 kor. podczas ostatniego ciągnienia loteryi państwowej padła na fiakra tamtejszego, Mirosława Kochanowskiego. Oświadczył on, że nadal będzie uprawiał swój zawód, z tą różnicą, że zamiast dotychczasowego powozu, kupi sobie powóz dwukonny.

Samobójstwo kobiety.

Z Kajdaniec donoszą: Zeszłego tygodnia odebrała sobie życie przez powieszenie 42-letnia żydówka R. Powody samobójstwa nie skonstatowane, tembardziej, że i obdukcyi zwłok teraz, jak i w każdym podobnym wypadku, w Zbarażu, dokąd trupa przewieziono, nie przedsięwzięto. Denatka była bezdzietna, pozostawiła mająteczek i męża, z którym jednakowoż od kilku lat nie żyła. Zdaje się, że przyczyny samobójstwa są patalogiczne: nie jest to pierwszy wypadek w tej rodzinie. Przed śmiercią wieszała denatka świeżo praną bieliznę na strychu, poczem wysłała wychowanicę swą po mleko, gdy ta wróciła, zastała swą wychowawczynię wiszącą obok bielizny.

Bandycki napad.

Zdarzyło się to onegdaj w Stanisławowie. W ul. Kolińskiej znaleziono w nieprzytomnym stanie na ziemi leżącego człowieka, jak się później okazało szewca Karola Pańczaka. Przyprowadzony do przytomności zeznał Pańczak, że urządzili go w ten sposób niejaki Papst, znane policyi indywiduum i drugi Semeniuk, artylerzysta 33 pp. Wiedząc, że ma pieniądze, napadli go oni i zrabowali mu 120 koron i zegarek. Papsta aresztowała policya a na Semeniuka uczyniono doniesienie do władz wojskowych. Stan napadniętego Pańczaka jest skutkiem odniesionych ran nader groźny.

Zwycięstwo.

Rozpacz po prostu ogarnia człowieka na myśl, że może kiedy popaść w chorobę i stać się niezdolnym do zarabiania na życie. To bowiem jest rzeczą pewną, że nikt nam nic nie da, gdy się staniemy niezdatnymi do pracy. Ludzie pokiwają głowami, wypowiedzą kilka słów pociechy i na tem koniec. Trzeba więc samemu dbać o siebie i starać się, aby ciało nasze zawsze zachowało swą krzepkość. Zrobić to można, gdy po każdem jedzeniu zażyje się nader smacznego Wina Częstochowskiego, nagrodzonego złotym medalem na wystawie lekarskiej we Lwowie. Ono nietylko zapobiega chorobom, ale je także usuwa. Kto cierpi na wycieńczenie, niedokrwistość, niedomagania żołądka, jak brak apetytu, niestrawność, zatwardzenie itp., powinien codziennie pić Wino Częstochowskie. Dostać można w aptekach u agentów lub u właścicieli: A. Skarzyński and Co. Buffalo, N. Y.

ROBERT MARION LA FOLLETTE



Copyright by American Press Association.

Republikański kandydat do nominacyi na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

(Ciąg dalszy ze str. 10-ej).

Prawdziwy dom waryatów.

Pająk, włościanin z niżańskiego powiatu, miał syna na leczeniu w Kulparkowie. Przed trzema laty dostał on wiadomość, że syn ten umarł, przyjechał więc, opłakał go należycie, i trumnę jego, w smutku pogrążony, odprowadził do grobu. — Niedawno otrzymał tenże sam Pająk-ojciec wezwanie z Kulparkowa, żeby za Pająka-syna zapłacił kilkaset koron. Pająk naprzód się zdumiał, potem siadł na pociąg i przyjechał do Lwowa. Tu ku swej wielkiej radości przekonał się, że syn jego żyje, że cieszy się, oczywista rzecz, względnem zdrowiem, że jednak wskutek tego on tę paręset koron ostatecznie będzie musiał zapłacić. To były ciemne chmury na horyzoncie jego radości.

Sprawa ta sama jest dosyć wesoła, co jednak w niej najweselsze, to postępowanie zarządu zakładu, który mając kilku Pająków-synów u siebie w leczeniu, nie bawił się w żadne dystynkcye, tylko pierwszemu z brzega Pająkowi-ojcu przysłał zawiadomienie o śmierci syna.

Co do Pająka z niżańskiego powiatu, wypytywany w jaki sposób swego rodnego syna mógł na katafalku nie poznać — to oświadczył on, że stało się to prawdopodobnie dlatego, że był on wówczas bardzo rozżalony. Na rozum biorąc — właściwie Pająk uprawniony był raczej stawiać zarządowi pytania. Prawdziwy dom waryatów, ten Kulparków!

Tarnowski handlarz w spółce z wiedeńskimi złodziejami.

Policyi wiedeńskiej udało się wykryć większą kradzież dokonaną z włamaniem na szkodę kupca wiedeńskiego Westa. Przedmiot kradzieży stanowią przedmioty futrzane, jak perskie żakiety, skórki bobrowe, boa i wiele cennych futer wartości przeszło 6,000 kor. Ujęci w ostatnich dniach sprawcy włamania wyznali we Wiedniu, gdzie i jak sprzedali kradzione przedmioty. Wyszło więc w ten sposób na jaw, że jednym z kupujących był tarnowski kupiec towarów "partyjnych" niejaki Herman Zanger, na placu pod Dębem zamieszkały. Policya tutejsza uwiadomiona o poszukiwaniach swych wiedeńskich kolegów za Zangerem, zarządziła aresztowanie go. We wstępnem policyjnem śledztwie przyznał się Z., że kupował skórki futrzane itp. rzeczy od wiedeńskich rzekomych tandeciarzy i sprzedawał je kupcowi tutejszemu Lembergerowi. Odstawiony do prokuratoryi państwa Zanger został na skutek tamtejszego zarządzenia przewieziony do Wiednia i oddany w ręce wiedeńskiej policyi.

Kradzież 10.600 koron.

Wielką senzacyę wywołała w Stanisławowie kradzież 10.600 koron na dworcu kolejowym. Sprawa ta przedstawia się następująco:

W ubiegły piątek, w południe, na głównym dworcu kolejowym, podurzędnik Rajkowski wypłacał konduktorom tak zwane "milówki".

Wypłata ta trwała do godziny 12. Następnie Rajkowicz schował kasetkę żelazną wraz z zawartością 10.600 koron do szafy drewnianej, którą zamknął na kłódkę, dalej zamknął biuro i udał się na obiad.

O godzinie 2-ej powrócił z obiadu, niestety zastał już szafę otwartą, zaś kółko od kłódki oderwane a kasetki ani śladu.

Śmiała ta kradzież — popełniona została między godziną 12 a 2 w południe. Złodziej, jak można wnioskować musiał doskonale znać teren, gdyż nie otwierał żadnej innej szafy z pieniędzmi.

Na miejscu kradzieży zarządzono natychmiast śledztwo, które trwało do północy. Owocem śledztwa było aresztowanie dwóch funkcyonaryuszy kolejowych, mianowicie Szudrawego i Ciwuna, rewizya atoli w ich domach nie wydała pozytywnego rezultatu.

Z tego powodu panuje zarówno w kołach kolejowych, jak i w mieście przekonanie, iż dalsze aresztowania nie są wykluczone.

Dziecko rzucone żywcem na ogień.

U leśniczego p. Franc. Jasińskiego w Basiówce, pod Lwowem, pozostawała w służbie 19-letnia A. Szastkówna, pochodząca z Jabłonowa. Wiernością i pracowitością z jednej; nader spokojnem zachowaniem się z drugiej strony, pozyskała ona sympatyę swoich służbodawców.

O północy na 16 bm. powiła Szastkówna nieślubne dziecię. Aby zatrzeć ślady popełnionego błędu, nie namyślając się długo, roznieciła pod kuchnią ogień, na który wrzuciła żywego noworodka, zanoszącego się od płaczu. Chciała ona w ten sposób zatrzeć ślad, aby służbodawcy nie spostrzegli, iż dom ich był miejscem tak strasznej, krew w żyłach ścinającej zbrodni.

Noworodek objęty płomieniem udusił się wkrótce, żar jednak był za słaby, by zwłoki obrócić w popiół. Szastkówna widząc, że wszelkie usiłowania jej celem spalenia noworodka pozostają bez skutku, wyjęła osmalone i częściowo nadpalone zwłoki i wrzuciła je do cebrzyka. Teraz przystąpiła do jeszcze straszniejszej operacyi. Oto oddzieliła kości od ciała. Kości wrzuciła pod kuchnię na ogień, pokawałkowane ciało wyniosła z pod kuchni i wrzuciła do dołu ustępowego. Część kości spaliła się zupełnie, część zaś pozostała się pod kuchnią.

Dokonawszy tej strasznej zbrodni, wymyła Szastkówna ślady krwi na podłodze i w kuchni i była przekonaną, że nikt się o tem nie dowie. Stało się inaczej. Nad ranem weszła służbodawczyni do kuchni i spostrzegła przedewszystkiem wymyte ślady krwi, następnie zauważyła, że dziewczyna jest bardzo zmieniona. Nasunęło to podejrzenie, dano znać żandarmeryi. Wachmistrz, p. Andrzej Sumar, badając morderczynię, zdołał przyznaniem się jej stwierdzić fakt ten, że pod kuchnią znalazł nadpalone kości, a następnie obnażone z kości ciało noworodka, które złożono następnie w kostnicy cmentarnej. Zbrodniarka żałując czynu swego, tłomaczyła się przed żandarmem tem, że wstyd popchnął ją do zbrodni. Odstawiono ją do więzienia we Lwowie, gdzie też złożył żandarm jako lico sądowe nadpalone kości.

Tragiczny wypadek.

Piszą z Tarnowa: Wieś Łętowice pod Tarnowem była w niedzielę rano miejscem tragicznego wypadku, który przyniósł dziś miastu naszemu olbrzymią, acz nader przykrą sensacyę. Synek ośmioletni, dzierżawcy dóbr z Łętowni p. Edwarda Ueberalla bawił się w swoim pokoju flobertem dziewięciomilimetrowym. W tem padł strzał i ugodził wchodzącego właśnie do tego pokoju brata starszego, Józia, ucznia VI klasy tarnowskiego gimnazyum. Kula trafiła go tak nieszczęśliwie w czoło, że chłopiec, pomimo energicznego ratunku, skonał wśród strasznych męczarni zanim jeszcze nadszedł zawezwany lekarz. Straszny ten wypadek wprawił rodziców chłopca-ofiary w ogromną rozpacz. Szczególnie rozpaczał ojciec chłopaków nad nieszczęśliwym skonem swego ukochanego synka. W chwili rozpaczy powziął zamiar odebrania sobie życia i rodzinie całej — oraz domownikom nie udało mu się odwieść go od okropnego tego postanowienia. W kilka godzin po zgonie syna, zrozpaczony ojciec, strzeżony przez rodzinę zdołał umknąć do drugiego pokoju, gdzie stanąwszy przed lustrem dał do siebie strzał w samą skroń i padł na miejscu trupem. — Wbiegli domownicy zastali już tylko zastygające zwłoki nieszczęśliwego ojca. Nieszczęśliwy ten wypadek tragedyi rodzinnej wstrząsnął do głębi obywatelstwo tarnowskie i młodzież szkół średnich, gdyż nieboszczyk Edward Ueberall był w Tarnowie powszechnie znany i lubiany, zaś uczeń VI kl. gimn. I. Józef Ueberall druga ofiara wypadku był przez kolegów swych bardzo lubiany z powodu wybitnych zalet charakteru.

Katastrofa kolejowa.

Ostatnia katastrofa kolejowa w Trzebini należy do największych jakie w ostatnich czasach się wydarzyły na kolejach austryackich. Sześćdziesiąt dwie ofiary w ludziach — oto straszny rozmiar nieszczęścia. Dotknęła ona najbiedniejszych, bo wyłącznie robotników rolnych. Charakterystycznem jest, że przy katastrofie nie zgłoszono ani jednego wypadku wstrząsu nerwowego, lub lekkich obrażeń, co się nader często zdarza przy innych katastrofach. Tylko poważnie rannych, którzy nie mogli dalszej podróży odbywać, zatrzymano; reszta, a tych było wielu, nie zważając na mniejsze kontuzye, w chwilę po katastrofie odjechała następnym pociągiem przez Mysłowice w dalszą drogę... na zarobek.

Jeden z rannych, mianowicie 18 letni Andrzej Juśki z Nowej Wsi zmarł na stacyi w Trzebini podczas opatrunku, z powodu, zmiażdżenia wnętrzności i połamania nóg.

Zmarła też w klinice chirurgicznej z powodu pęknięcia wątroby Marya Szelągówna z Janowic. Oprócz tego w klinice chirurgicznej znajduje się dwóch ciężko chorych (jeden doznał wstrząśnięcia mózgu, drugi zapalenia otrzewnej).

Dziewięciu rannych umieszczono w szpitalu św. Łazarza, skąd trzech, którzy odnieśli obrażenia rąk i o własnych siłach mogli opuścić szpital, odesłano do domu.

W szpitalu wojskowym umieszczono 45 rannych, z których pięciu grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

W szpitalu Bonifratrów umieszczono jednego chorego.

Najwięcej rannych odniosło złamanie nóg, rąk, stłuczenia głowy od spadających kufrów, oraz wewnętrzne kontuzye z powodu ucisku walących się pod naporem lokomotywy ścian wagonów. Z personelu kolejowego jest ciężko ranny konduktor zdruzgotanego pociągu Julian Albinowski.

Z pomiędzy ofiar katastrofy następujące pochodzą z Królestwa Polskiego: Jędrzej Blacha, ze Stołkowa (gub. lubelska), Wiktorya Lerucha z Masłowic (gub. radomska), Józef Gil z Karpiowki (gub. lubelska), Jan Ożóg z Wysokie Góry, Marya Zdyb z Kraśnika, Wojciech Zwierz z Dzwoli (gub. lubelska), Anna Termina i Anna Tanniefiewicz z Podolszynki ordynackiej, Helena Biecikiewicz i Marya Terba z Kamionki, Jan Wiśniewski, Julianna Wiśniewska z Kobrzyna.

Katastrofa rozegrała się wśród ciemności nocy, o 4 m. 15 rano. Pociągiem robotniczym jechało 960 podróżnych. Rannym nie prędko zdołano pospieszyć z pomocą, zważywszy, że na przebycie drogi

(Dokończenie na str. 12-ej).

Historya Panny A. M. Nilson opowiedziana przez nią samą.

Canby, Minn., 15 marca 1911.
Dr. Peter Fahrney and Sons, Chicago, Ill.

Szanowni Panowie: — Powodem, dla którego się zwracam z prośbą o agenturę Gomozo, jest moje kompletne zaufanie do tego środka i czuję, że jest moim obowiązkiem pomagać współcierpiącym, polecając im Wasze lekarstwa. Przyjechałam tu przed pięciu laty z Chrystianii w Norwegii. Przez lat dwadzieścia jeden, połowa mego ciała była sparaliżowana. Chodziłam wyłącznie przy pomocy krukwi. Nie potrzebuję dodawać, że czyniono wszystko, na co wiedza lekarska zdobyć się mogła, ale — napróżno.

Gdy przyjechałam do Ameryki, dowiedziałam się o Waszem Gomozo i natychmiast zaczęłam go używać. Po użyciu sześciu butelek uczułam się o tyle zdrowszą, że mogłam odłożyć na bok moje krukwie. Było to dwa lata temu i od tego czasu już ich więcej nie używałam.

Moje cierpienie dotąd nie powróciło, tylko moja lewa ręka jeszcze bezwładna, ale ja ciągle jeszcze używam Gomozo.

Zaraz po Bogu dziękuję Waszemu Gomozo za to polepszenie w mojem stanie zdrowia.

Wdzięczna
Anna Maria Nilson.

Dra. Piotra Gomozo nie jest lekarstwem aptecznem, ale zwykłym środkiem ziołowym, dostarczanym wprost do domów przez specyalnych agentów, albo właściciela Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 19 — 25 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

(Dokończenie ze str. 11-ej).

z miejsca wypadku do stacyi w Trzebini potrzeba kwadrans czasu. Zarząd stacyi wezwał pomocy lekarskiej z Trzebini, Chrzanowa i Krakowa.

Żadania rusinów.

Na ostatniej konferencyi przywódców rusińskich u ministra oświaty w Wiedniu Rusini domagali się utworzenia uniwersytetu rusińskiego we Lwowie.

"Die Zeit." donosi, że minister w odpowiedzi na to żądanie wskazał, iż sprawa ta jest przedmiotem rokowań między polakami a rusinami. Rusini jednak wyrazili zapatrywanie, że rząd centralny powołany jest do interwencyi w tej sprawie.

Następnie domagali się rusini załatwienia prośb o ułaskawienie studentów ruskich, zasądzonych we Lwowie i prosili o załatwienie około 200 rekursów przeciw wyrokom dyscyplinarnym senatu uniwersytetu lwowskiego.

Minister oświaty — pisze "Die Zeit." — oświadczył rusinom, że prośby o ułaskawienie pozostały już przedłożone cesarzowi i prawdopodobnie w ciągu kilku dni będą — jak minister przypuszcza — korzystnie załatwione. Tak samo rekursa będą rychło załatwione.

W końcu rusini przedłożyli prośbę o poparcie przez rząd akcyi utworzenia ukraińskiego muzeum krajowego we Lwowie.

Między rusinami toczą się obecnie rokowania o ponowne zjednoczenie galicyjskiego klubu ukraińskiego z rusinami z Bukowiny.

Z KRAKOWA.

Charakterystyczna konfiskata.

Ostatni numer "Ojczyzny" został w Krakowie po raz nie wiadomo już który znowu skonfiskowany, a to za artykuł, zawierający trafne uwagi o żydach. Konfiskacie uległ nawet list anonimowy, przysłany redakcyi przez jakiegoś żyda, pełen błędów ortograficznych i zwrotów żydowskich.

Wł. Tetmajer profesorem.

Obiega pogłoska, że Włodzimierz Tetmajer, obecny poseł ludowy do Rady Państwa, ma zostać profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Wystawa sztuki polskiej w Rapperswilu.

Nowopowstałe w Krakowie Tow. przyjaciół Rapperswila przygotowuje na lipiec i sierpień wystawę współczesnej sztuki polskiej, obliczoną na liczną w tej porze frekwencyę turystów w Szwajcaryi, a urządzają ją przy chętnem i wydatnem poparciu gminy rapperswilskiej która bezpłatnie oddaje na cele wystawy salę, służbę i światło i przyrzeka rozwinąć odpowiednią reklamę.

Wystawa, postawiona na wysokim artystycznym poziomie, obejmie prace pięciu znakomitych artystów polskich: Wyspiańskiego, Stanisławskiego, Malczewskiego i Mehoffera, oraz dzieła rzeźbiarskie Dunikowskiego.

Niebezpieczny bandyta w Krakowie.

Aresztowano tu niebezpiecznego bandytę Jana Leśniaka wraz z drugim towarzyszem jego Michałem Truszem. Okazało się, że Leśniak jest niebezpiecznym bandytą i w listopadzie r. z. w Berlinie obrabował robotnika polskiego. Specyalnością jego było wywabienie robotników sezonowych, mających pieniądze, w okolice miasta i zabieranie im ich oszczędności, przyczem nie wahał się mordować. Bandyta ten obwiniony jest o spełnienie rabunkowego morderstwa w Babicach w roku zeszłym.

Przyjęcia u ks. biskupa Sapiehy.

Śród licznych przyjęć przedstawicieli różnych ciał zbiorowych przez nowomianowanego księcia biskupa krakowskiego, wymienić należy delegacye "Tow. Szkoły Ludowej" i "Sokoła", ze względu na wpływ, jaki wywiera na życie kulturalne stosunek duchowieństwa do tych największych organizacyi krajowych. W imieniu T. S. L. przemówił prezes Bandrowski i przedstawił cele i zadania Towarzystwa, oraz program pracy i środki, jakimi Towarzystwo działa. Książę biskup, zaznaczając w odpowiedzi, iż organizacya T. S. L. jest mu znana, że praca duchowieństwa i praca T. S. L. nad oświatą narodową warstw najszerszych idą i iść winny łączną drogą, przyrzekł Towarzystwu swoje poparcie i współdziałanie.

Również życzliwego przyjęcia doznała delegacya "Sokoła".

Wszechświatowy Kongres Esperantystów w Krakowie.

Wszechświatowy Kongres Esperantystów w Krakowie, zapowiadający się tak interesująco zarówno swymi rozmiarami, jak i udziałem wybitnych osobistości z całego świata, zajął silnie opinię ogółu w naszem mieście, o czem świadczy tak liczny napływ osób ze wszystkich sfer na kursa języka Esperanto, że Komitet Kongresu był zmuszony urządzić szereg specyalnych kursów. Obecnie jest w Krakowie 14 kursów języka Esperanto, wśród nich jeden w czytelni krakowskiej, jeden dla artystów teatru m., dwa w Uniwersytecie, jeden dla urzędników pocztowych, jeden dla młodzieży szkolnej, dwa ogólne, po jednym w Akademii handlowej i w izbie handlowo przemysłowej, wreszcie jeden dla policyantów, wyznaczonych do nauczenia się po esperancku przez komendę straży policyi; na kurs ten uczęszcza 15 policyantów. Pozatem w najbliższym czasie będzie otwarty kurs w Wieliczce dla urzędników salinarnych — oraz w Krakowie kurs dla kelnerów.

Osobliwe cszustwo.

Od roku przeszło pracował w tutejszym magistracie w wydziale drogowym zajęty, jako dyetaryusz, niejaki Edward Szuwalski, liczący lat 28. Szuwalski miał pensyę bardzo małą, to też zdumienie wzbudzało, iż zajmował obszerne mieszkanie przy ul. Loretańskiej a mianowicie całe pierwsze piętro. Skąd Szuwalski brał pieniądze na zapłacenie czynszu? Odpowiedź daje afera, jaką obecnie zajmują się organa policyjne. Dzień w dzień odbywały się w mieszkaniu Szuwalskiego "towarzyskie zebrania" w których uprawiano oszukańczą grę w karty.

Oczywiście właściciel mieszkania czerpał stąd przyzwoite dochody. Ponadto urządzał w mieszkaniu swem istne orgie wyrafinowanej rozpusty...

W styczniu br. przyjechał do Szuwalskiego rzekomy, jego szwagier Tadeusz Piętowski, przedstawiający się za przedsiębiorcę kinematograficznego; zamieszkał on przy ulicy Batorego. Wtedy Szuwalski zawiązał oszukańczą spółkę z Piętowskim. Obaj pobrali u kilkunastu firm w mieście wielką ilość mebli, wartości przeszło 10,000 koron. Jako zadatek, złożył Piętowski kilka czeków banku galicyjskiego, w którym dla upoważnienia czystości kupna, deponował pewną kwotę nie stojącą zresztą w stosunku do wartości mebli.

Kupcy nie przeczuwali oszustwa... Tymczasem obaj przyjaciele sprzedali meble i onegdaj umknęli z Krakowa. Do tej pory ich nie odszukano.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Wielkopolanki na wystawie w Pradze.

Poznański komitet pań, organizujących dział "pracy kobiet polskich" na wystawie w Pradze czeskiej, zorganizował już poszczególne sekcye, dla których gromadzić zaczyna materyał.

Chrzty pruskie.

Braciom Hugonowi Antoniemu Mikołajewskiemu, żołnierzowi Teodorowi i ślusarzowi Józefowi Mikołajewskiemu w Pile 'pozwoliła' władza zmienić nazwisko swe na Bethke. Poza tem przechrzcili się: robotnik kolejowy Franciszek Szywek w Rupieniey pod Bydgoszczą na Schiewek i urzędnik kolejowy Oton Barańczyk w Pile na Brandta.

Nowa niemiecka spółka kolonizacyjna.

Pisma niemieckie donoszą, że tworzy się obecnie wielkie Tow. kolonizacyjne mające na celu uprawianie małej kolonizacyi włościańskiej w Prusach Wschodnich i Zachodnich. Spółka ma rozpocząć swoją działalność z dniem 1 lipca br. Działalność jej ma się rozciągać na osiedlanie robotników przemysłowych i wzmacnianie drobnej własności ziemskiej. Do spółki przystąpiły między innemi. Wschodniopruskie Tow. kredytowe ziemskie w Królewcu, kilka kas powiatowych i cała organizacya kas Reiffeisenowskich.

Sprzedawczyk.

Gospodarz Zbytniewski z Chabska w pow. mogileńskim sprzedał swoją zagrodę Niemcowi.

Sprzedawczyk.

"Lech" donosi, że w czysto-polskiej wsi Łagiewnikach gospodarz Jan Szczechowiak sprzedał część swego gospodarstwa Niemcowi i w "Mittelstandskasse" zaciągnął pożyczkę. W ten sposób zaprzepaścił swoje gospodarstwo na zawsze.

Polski kwiatek a... hakatyści.

W Poznaniu urządzono, za przykładem innych miast polskich i europejskich tak zwany "dzień kwiatka". Swego czasu urządzili taki dzień Niemcy poznańscy, nic też dziwnego, że i Polacy postarali się o swój kwiatek dla ubogich. Niestety, i to nie spodobało się Niemcom.

I nic dziwnego: w czem hakatyzm nie dopatrzy się intrygi politycznej!

"Tageblatt" w ten sposób insynuuje: "Niewiadomo, na jaki cel przeznaczony będzie dochód z "kwiatka polskiego", a berlińska "Taegliche Rundschau", która już oddawna wrzeszczy w niebogłosy, że rząd zamierza zwolnić śruby ucisku — napada władze poznańskie, że pozwoliły na urządzenie "kwiatka polskiego". — To jest — pisze wspomniany dziennik — objaw prądów ugodowych. "Władze dają Polakom przez "kwiatek" do zrozumienia, że są oni znów panami w kraju".

No i cóż jeszcze! Istne pomieszanie zmysłów: furor teutoński!

Walka o ziemię.

Sąd Rzeszy wydał wyrok, orzekający, że dobrym obyczajom nie sprzeciwia się zastrzeżenie przez Polaków kary konwencyonalnej wobec nabywcy-Polaka na wypadek sprzedaży nabytej ziemi w ręce Niemca lub Komisyi kolonizacyjnej. Sąd Rzeszy orzekł, że zastrzeżenie to nie jest niemoralne "z ich stanowiska", t. zn. ze stanowiska Polaków. Rzecz inna, gdyby nabywca był Niemiec i pozwolił sobie takie zastrzeżenie napisać.

Wyrokiem tym jest Pos. Tageblatt zgorszony. A czy był Tag. zgorszony w swoim czasie wyrokiem orzekającym, że zastrzeżenie Komisyi kolonizacyjnej, zwracające się przeciwko ewentualnemu przejściu ziemi w ręce polskie, jest również ważne? Dla hakatystów istnieją dwie moralności, dwie prawdy, dwie sprawiedliwości. Jedna, to ta, której wymaga pruska "racya stanu", a druga — dobra dla Polaków.

Pruski napór.

Zapowiedziany projekt ustawy o rozszerzaniu akcyi celem "zabezpieczenia i utwierdzenia" niemieckiej własności ziemskiej na wszystkie prowincye wschodnie zostanie niebawem wykończony. Chodzi tu, jak wiadomo o rozprzestrzenienie działalności Mittelstandskasy i Bauernbanku na Prusy Wschodnie, Pomorze i Śląsk.

Dzielna kobieta i pastor szwabski.

Jak wiadomo w dniach ostatnich w Pruskim Landtagu prezes Koła Polskiego dr. Mizerski zwalczał dodatki kresowe t. zw. "Ostmarkenzulagen" i fundusze dyspozycyjne. Odpowiadał mu poseł konserwatywny pastor Ramdohr, użalając się, że Niemców bojkotują najszersze warstwy ludowe. Jako przykład przytoczył następujący epizod, który mu się przydarzył w Poznaniu w czasie trwania osławionej przez hakatystów urządzonej wystawy wszechniemieckiej. Zapytał o drogę jakiejś kobieciny polskiej z ludu, a ta odżachnęła mu się i — w bardzo charakterystyczny sposób chwyciła za spódnicę i pokazała mu... plecy. — Poseł dr. Mizerski wyraził z powodu tego pastorowi Romdohrowi swe szczere współczucie, tłumacząc zajście — nieporozumieniem.

Powiat obornicki objęty zakazem jezykowym.

Powiat obornicki zalicza się dotychczas do tych powiatów, wobec których nie obowiązywała nowa ustawa o stowarzyszeniach i zebraniach, ponieważ ludność polska wynosiła nieco ponad 60 procent. Wobec tego, jak obwieszcza prezydent regencyi, w powiecie obornickim nie będzie już wolno przemawiać po polsku na publicznych zebraniach.

W rece polskie.

Jak donosi Dziennik Kujawski, p. Michał Fiktak z Pakości nabył od Niemca 221 morgów w Paprosie. Podług pism niemieckich przeszła w ręce polskie 480-morgowa posiadłość Jaenscha w Renkawczynie pod Mogilnem. Cena kupna wynosi 230,000 mk. więcej, aniżeli J. swego czasu zapłacił.

Skazanie redaktora.

Sąd w Starogardzie skazał na 1000 marek lub 100 dni aresztu redaktora "Pielgrzyma", p. Skrobalskiego, za rzekomą obrazę wikarego Eltermanna.

KORESPONDENCYA Z POZNANIA.

Zjazd ziemian i dzień kwiatowy. — Wynik wyborów do sejmu pruskiego. — Wystawa Polek. — Obchody narodowe. — Z teatru i wystawy obrazów.

Mieliśmy niedawno zjazd ziemian, zorganizowanych w centralnem Towarzystwie gospodarczem na W. Księstwo Poznańskie.

Zjazd naszych ziemian to jeden z najważniejszych wypadków w naszem życiu społeczno-narodowem. Był on nader liczny, dyskusye bardzo poważne, wykłady pouczające, świadczące o naszym dorobku rocznym w gospodarstwie rolniczem. Niema działu rolnictwa, niema działu gospodarstwa, których by nie uwzględniono.

Odbyły się posiedzenia plenarne posiedzenia komisyi; wszystkie przy bardzo licznym udziale członków.

Jednym z odczytów stanowiących resume prac i usiłowań naszych oraz doświadczeń poczynionych w roku zeszłym przez naszych ziemian, który największe obudził zainteresowanie, był referat p. Roderyka Dunina na temat: "Czego nauczyliśmy się w roku zeszłym!"

Ważnem dla przyszłego rozwoju naszego ziemiaństwa było, co stwierdził referent, p. hr. Żółtowski, wykazując, że mały gospodarz, posiadający w całej pełni wiadomości zawodowe, w znacznie lepszem znajduje się położeniu, aniżeli właściciel dóbr większych. Z powodu tego może będą nasi ziemianie zmuszeni w przyszłość do oddzierżawiania włościanom majątków.

Referent podaje przykłady z własnego doświadczenia i zaznacza, że dzierżawcy prawie wszyscy dorabiają się, przedewszystkiem na ziemiach dobrych, natomiast na ziemiach lekkich o dorobku prawie niema mowy.

Udział w posiedzeniach tegorocznego Walnego zebrania wynosił przeciętnie po 600 członków.

Stwierdzono, że referaty były doskonale dobrane odpowiednio do obecnej chwili.

Z pobytu naszych ziemian skorzystało nasze tutejsze Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, aby urządzić w Poznaniu t. zw. dzień kwiatowy.

Tak przywykliśmy tutaj do wszelakich szykan policyi, że jej zezwolenie na sprzedaż kwiatów na cel dobroczynny, uważało się za rzecz niebywałą.

Dzięki doskonałej organizacyi naszych pań, na czele których stanęła księżna Czartoryska, rezultat zbiorów był nadzwyczajny, gdyż ze sprzedaży ulicznej zebrano aż 16,000 marek.

Jak corocznie odbył się po walnem zebraniu wspólny obiad w Bazarze.

Mieliśmy tu w tygodniu bieżącym wybory uzupełniające do sejmu pruskiego. Wybory odbywają się według systemu trzyklasowego, w którym przewagę mają warstwy mierniejsze. To też nie mogliśmy przeprowadzić naszego kandydata, mimo starań najusilniejszych. Wybory odbywały się w powiecie wschodnim i zachodnim poznańskim, oraz w obornickim, a więc w powiatach należących do przeważnie polskiej ludności. Tymczasem nasz kandydat otrzymał 229, kandydat niemiecki 260 głosów. Wybrany zatem, jak i po inne lata, Niemiec.

W kołach naszych pań obudziła zainteresowanie powszechne wystawa prac Polek, którą urządzają Czesi w Pradze. Zawiązał się u nas osobny komitet, który zajmuje się zbieraniem przedmiotów odpowiednich na wystawę.

W naszych towarzystwach są jeszcze na porządku dziennym obchody urządzane na cześć Krasińskiego. Obchody takie odbyły się po wszystkich miastach naszej Straży.

W naszym teatrze mamy benefisy, które przyczyniają się do powiększania znacznego frekwencyi publiczności. Dyrektor dotychczasowy naszego teatru p. Lelewicz bawi już od dłuższego czasu na południu, gdzie się leczy.

Sezon zamknięty zostanie prawdopodobnie w początku maja. Co się stanie z operą i operetką, czy jak w roku zeszłym odbędzie się objazd po miastach galicyjskich, niewiadomo.

Wkrótce ma tu przybyć nowy dyrektor teatru naszego p. Szczurkiewicz, aby zapewne poczynić kroki przedwstępne celem zorganizowania teatru na sezon przyszły.

Naszemu Stowarzyszeniu Artystów powiodło się pozyskać na wystawę obraz słynny Wierusza Kowalskiego: "Napad wilków", który przez czas pewien zostanie wystawiony w nowym lokalu wystawowym stowarzyszenia.

O. K.

Mowa sufrażystki w klatce lwów.

Na jakie pomysły agitacyjne nie zdobywają się sufrażystki! Jedna z nich Miss Lloyd, chcąc przekonać świat o odwadze kobiet zaczęła przemawiać do tłumów, stojąc w klatce, w której były aż trzy lwy.

Działo się to w Birminghamie, w menażeryi, znanej pod nazwą "Jungle". Oczywiście razem z Miss Lloyd wszedł do klatki pogromca z prętem stalowym i nabitym rewolwerem, który trzymał w szachu drapieżników pustyni.

Pierwszego dnia mowa pani Lloyd udała się doskonale, drugiego jednak lwy tak głośno wyrażały swój zachwyt, lub antypatyę dla prawa głosowania kobiet, że mówczyni musiała przerwać wykład.

85 Godzin pod ziemią.

W Weronie mularz Piotr Maccacaro zajęty był przy murowaniu studni, gdy nagle ziemia się obsunęła i zasypała go całkowicie. Wezwano natychmiast oddział pionerów, z których 30 na zmianę pracowało z zachowaniem wszelkich ostrożności w ciągu 85 godzin i wykopali 3000 metrów kubicznych, na co w zwykłych warunkach 20 robotników potrzebowałoby dwa miesiące czasu. Wreszcie pionerzy dokopali się do nieszczęśliwego, który nie dawał znaków życia. Po dostawieniu do szpitala zastrzyknięto mu kofeiny dwie dawki i murarz odżył, a nawet jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia.

O KOBIETACH I DLA KOBIET.

Mody wiosenne w Paryżu.

Zaledwie przywykliśmy trochę do niedawno przygotowanych ubrań zimowych, zaledwie ukazał się kapelusz z modnem wygięciem, a suknia i płaszcz w należyte ułożyły się fałdy, gdy już w stolicy nadsekwańskiej nowe się rozchodzą po świecie sygnały. Wybrani podnoszą swój głos i oznajmiają to, co "wielka despotka" panująca w Paryżu, wasalkom swoim rozkazuje na następujący sezon.

Przedewszystkiem jednak należy poświęcić kilka słów wązkiej sukni.

Fabrykanci w Roubaix i Lyonie uskarżali się gorzko nad stratą i trudnościami, na jakie ich naraziła zmniejszona potrzeba materyałów. A niejeden fabrykant musiał oddalić połowę robotników dlatego, że do wązkich sukien tak mało potrzeba materyi. Setki ludzi popadło w nędzę, wytworne panie bowiem nie mogły dosyć wązkich mieć spódnic, a więc ta moda stała się zgubą dla całej tamtejszej industryi. Mianowicie w Roubaix narzekają robotnicy na brak pracy, tam bowiem są fabryki wyrobów wełnianych — Lyon traci mniej — bo o ile tam wyrabiają mniej jedwabiu, o tyle go podrażają. Ogromny popyt na lyońskie atłasy i adamaszki, na Charmeusy, Liberty i inne gatunki jedwabiów pociesza nieco fabrykantów.

Nietylko jednak ze stanowiska przemysłowego, ale i ze stanowiska estetycznego cieszyć się należy, że latem żadna z pań nie będzie już miała sukni tak wązkiej jak obecnie. Spódnice będą szersze, fałdzistsze i nie będą podkreślać linij postaci w sposób tak wyraźny jak dotąd.

Pierwsze modele wiosenne zatem wskazują już zwrot ku lepszemu — zwolna naturalnie — bardzo ostrożnie, zdaje się bowiem, że Paryżanki gustują niezmiernie w tych workach a niektóre tylko bardzo wytworne pracownie krawieckie, mają odwagę wystawienia spódnic trochę szerszych, a jeden z krawców damskich lansuje nawet suknią "Tanagra" — jest to szeroka tunika na fałdzistej sukni.

Zanim jednak kostyumy, kabaty i płaszcze ujrzą światło dzienne czyli słońce wiosenne, już ukazują się jako najpierwsze: kapelusze.

Epoka futra i aksamitu staje się coraz krótsza. Zaraz po Nowym Roku wędrują pierwsze modele kapeluszy słomkowych na Rivierę, aby zaopatrzyć na sezon i na lato panie, przebywające na Jasnym Brzegu. W Nizzy, Cannes i Monte Carlo noszą panie już od dłuższego czasu prześliczne kapelusze ze słomki, kwiatów i najrozmaitszych koronek gipiurowych. Formy Tałza są z jednej strony lekko podniesione i tylko wązkim paskiem aksamitnym objęte, a całą zaś ich ozdobą jest kilka do góry podniesionych i zgrabnie spadających pleureusów. Calotte, to jest denko, nie ma żadnego garnirowania i na tem właśnie polega największa piękność kapelusza. Po sposobie, w jaki pióra są przypięte, poznaje się dobrze atelier, z którego pochodzi kapelusz. Sławna firma Reboux na Rue de la Paix lansowała właśnie bardzo skomplikowany sposób przekręcania piór, tak, że amazonki i pleureusy wyglądają na jakieś figury z rozpaczliwie załamanemi rękami. Ładne to nie jest, ale większa część z zadowoleniem na to patrzy, chętniej bowiem na to, bo to jest modne i nowe. Niestety! Że jednak największe elegantki pragną ujrzeć i użyć kilka razy swoich kosztownych piór i żałują, aby je modystki nowo upięły lub zmieniły, przeto kupcy piór znowu narzekają na zły zbyt piór. Za to fabrykanci kwiatów cieszyć się będą, bo na kapelusze płaskie kładą modystki tyle kwiatów, ile się tylko zmieści. Toczki stroją także kwiatami jednego koloru i tak kupiła w Cannes pewna niemiecka księżna toczek cały z bratków, duży, płaski, czarny kapelusz, zakryty kwiatami polnemi, tak cudownie pięknemi, jakie można znaleźć wyłącznie w najpierwszych fabrykach paryskich. Nie można sobie piękniejszego wyobrazić kapelusza! Począwszy od polnego maku, aż do żółtych kluczyków — wszystkie tam były kwiatki, a tak delikatne, tak świeże, jak gdyby je co dopiero z naszych zerwano pól. Trzeci kapelusz, przeznaczony na obiady w restauracyi, do wielkiej tualety, był ogromnem plateau z żółtej koronki gipiurowej, pokrytej czarnym tiulem i przybranej pękami białego bzu. Inna arystokratka miała także prześliczny kapelusz, przybrany kwiatami laku, począwszy od najciemniejszego aż do jasnożółtego. Wieczorem noszą panie zawsze jeszcze owe ładne siatki perłowe, w których tak bardzo każdej jest do twarzy, mianowicie, ponad uszami przytrzymane są egretkami z drogich kamieni, okrągłe egretki, z zawieszonemi kutasikami z turkusów i pereł bardzo są ładne i modne.

Obecna moda nie wiele wymaga dessous, trzy, albo cztery wązkie spódniki, t. zw. "fourreaux" wystarczają zupełnie, lecz powinny być albo białe, albo czarne jedwabne. Eleganckie panie noszą skombinowane dessous, t. j. spódniki ze stanikiem razem — jedno i drugie haftowane, oszywane kosztownemi koronkami, strojone wstążkami i kokardami i na ramionach sznurami pereł związane. Pod tym względem niesłychany panuje zbytek, lecz nie wszystkie panie potrafią się poruszać, tak jak należy w tych szatach, stosowniejszych dla kobiet w haremie niż dla kobiet wielkoświatowych europejskich.

Na wiosnę bardzo będą modne kostyumy taftowe. Kabatki mają być krótkie o wązkich, nieładnych połach, ale jedwabie są wprost piękne! Nigdy jeszcze nie fabrykowano tak miękkich, lśniących materyi, jak teraz. Mieniący się w dwóch kolorach taft jest modny, najładniejsze zaś są kolory różowy z popielato niebieskim.

Spódnice będą garnirowane aż do kolan ciągniętemi płaskiemi pufami, pewnie dla tego, aby się oko zwolna do fałd przyzwyczaiło. Kostyumy mają długie spódnice, oszywane z przodu ukośnie guzikami.

Nowe płaszcze bardzo są fantazyjne i niezmiernie kosztowne. Na lekkim szyfonie hafty jedwabne i złote w staroeuropejskie desenie — słońca z promieniami, — oszywane zaś ciężkiemi jedwabnemi frendzlami lub wązkim rąbkiem futra — otóż to najnowsza moda! Są okrycia także i z gazy i z koronek i z crepe de Chine — długie, z powłokami, szerokie, z szerokiemi rękawami, lekkie, powiewne — jak chmurki, jak marzenie! Najpiękniejszy taki płaszcz miała pewna bogata Angielka — był on biały, koronkowy, oszywany szerokim pasem chinchilli i podbity jasno różowym, miękkim jedwabiem Charmeuse.

Za cenę tego płaszcza mogłyby dwie rodziny żyć przyzwoicie przez dwa lata!

Wiosenne mufki, bo i te dla uzupełnienia mody, wiosennej tualety konieczne, mają formę tak płaską, jak mufki futrzane, a ukryte w nich torebki zajmują miejsce dotychczasowych torebek ręcznych. Do każdej sukni powinna być mufka tego samego koloru.

Mufka powinna być z ładnie ułożonego jedwabiu i ozdobiona dużym bukietem kwiatów wiosennych, których woń odpowiada perfumowi używanemu przez szczęśliwą właścicielkę.

Na lato przysposabiają modystki kapelusze szkockie — w delikatnych, dyskretnych kolorach i kratach, z najcieńszej słomki. Do każdej sukni musi być naturalnie stosowny kapelusz — ale o tem później!

Dla naszych Dzieci.

Rady dla młodzieży.

Mój Czesławku! póki lata,
Póki dzionki kwitną młode,
Póki duch twój rwie się, wzlata
Poznaj ojców twych zagrodę!

Poznaj drzewa wiekiem zgięte,
Słuchaj pieśni w listków szumie,
A kto uczci drzewa święte,
Ten i piosnkę ich zrozumie!

Patrz, w ustroniu małe ptasze
Swojską dumkę miłe dzwoni,
Wietrzyk szumi piosnki nasze
Po rozkwitłej, wonnej błoni!

O posłuchaj, pieśń ojczysta
Powie tobie wiele, wiele...
A tak rzewna, dźwięczna, czysta...
Jak głos dzwonka przy kościele!

Jeśli smętny głos słowika,
Płynąc w cichy zmrok majowy
Teskną nutą od dąbrowy,
Na wskroś duszę twą przenika...

Ileż więcej dumki słowa,
Do stęsknionej mówią duszy?
Ileż więcej pieśń wioskowa
I zachwyci ją i wzruszy?

Osada gawronów.

— Kra, kra, kra! kra, kra!

Krzyk i hałas nieustanny słychać wśród licznego towarzystwa gawronów, które się usadowiły w ładnym lasku, opodal od wioski. A jest tam i strumyk niedaleko, w lesie mnóstwo przepysznych owadów, a także i myszek polnych, więc pisklęta, jak się z jaj wykłują, nie będą wcale głodne. Z dawien dawna pradziadowie i prababki jeszcze naszych gawronów tu zakładali gniazda, a nowe pokolenia idąc za ich przykładem, co rok tu powracają i dzieci swe hodują. Nie zawsze, co prawda, zgoda przykładna panuje, w tej gromadce, czasem gawrony pokłócą się i wezmą się za czuby, to znów pomiędzy samicami jakieś nieporozumienia wynikną. Ale to nie trwa długo, zapomina się o kłótniach i znów potem wszystkie rodziny żyją sobie w zgodzie, nie rozlatują się w różne strony, lecz wspólnej osady się trzymają, bo tak czynili ojcowie, więc tak dobrze być musi.

Dziś jakoś wesoło w osadzie, w kilku rodzinach już są małe pisklęta, a dzieci zawsze rozweselają starszych. Ojcowie polecieli w świat po świeże zapasy żywności, mateczki pilnują gospodarstwa, chodzą gorliwie około gniazd, a przytem zabawiają się rozmową. Jakby to było nudno, żeby tak każda miała osobne gniazdo w lesie, bez żadnego sąsiedztwa. W towarzystwie daleko przyjemniej.

Jedna młoda gawronka pierwszy raz siedzi na jajach i strasznie jej się przykrzy, nawet grymasi potrosze, mężulek zabawia ją, jak może, ale musi czasem odlecieć po żywność. Wówczas starsza gawronica, jej ciotka, zwykle zaczyna ją delikatnie strofować, przedstawiać, że każda mateczka musi być cierpliwa, inaczej być nie może.

— Zobaczysz kochanko — mówiła ciotka — jak ci będzie potem przyjemnie, gdy ten śliczny drobiazg wydobędzie się z jajek i zacznà pisklęta twoje świegotać, wołać: mamo; tatko; powiesz sobie wtenczas; gdybym ja nie była tak starannie utkała z gałązek gniazdka, nie wygrzewała potem troskliwie jajeczek, nie miałabym takiej pociechy.

— Ach, moja ciociu — odrzekła młoda gawronka — ty wiesz, że ja się troszkę poskarżę, ale zrobię wszystko, co potrzeba. Co ja też się napracowałam przy tem gniazdku! Tyle gałązek trzeba była nazbierać, a potem je tak sztucznie splatać, wreszcie miękką podściółkę z włókienek urządzić. Oj, nieraz miałam ochotę odpocząć, rozerwać się w lesie z innemi towarzyszkami, ale cóż, kiedy wszystkie miały tę samą robotę, więc wstyd mi było i leciałam znowu po gałązki i włókna.

— Przecież mężulek ci pomagał — rzekła ciotka — we dwoje robota idzie raźno i przyjemnie.

— To prawda, moja ciociu, ale ja nieraz myślę jednak, że my najniepotrzebniej tyle sobie pracy z temi gniazdkami zadajemy. Po co tak wyplatać misternie, z takim trudem zawieszać na drzewach, toż inne ptaki robią sobie całkiem inaczej. Na własne oczy widziałam, jak kuropatwy na samej ziemi ścielą sobie gniazdeczka, znoszą tam jajka i tak szczęśliwie wychowują dzieci, jak i my, przy tylu zachodach.

— Jak to znać, żeś jeszcze młoda i niedoświadczona — odrzekła ciotka poważnie, potrząsając głową. Pleciesz ni w pięć nie w dziewięć. Czy widziałaś pisklęta kuropatwy świeżo z jajek wyklute? Te małe kurepatewki, jak tylko skorupki przebiją, odrazu wychodzą z nich zupełnie upierzone, z otwartemi oczkami, biegają wybornie i chodzą za matką, szukając pożywienia. Zobaczysz, jakie będą twoje. Biedactwa wydobędą się z jajek ślepe, nagie, bez piórek, a takie słabe i niedołężne, że będziesz musiała je starannie wygrzewać pod skrzydłami i jadło im wkładać do dzióbków, bo inaczej poginęłyby prędko.

— O, moja cioteczko — zawołała gawronka przestraszona — dlaczegóż to moje dzieci mają być takie nieszczęśliwe? Ślepe, powiadasz, zupełnie nagie? Ależ to będą jakieś słabe kaleki i co ja tu pocznę z niemi?

— Uspokój się duszko — mówiła ciotka — wszystkie gawrony tak się rodzą, i ty byłaś taka, a przecież teraz masz ładne piórka i wzrok wyborny. O, bo też twoja matka nieboszczka nadzwyczaj troskliwie się tobą zajmowała.

— Musisz też polecieć do gniazdka — upominała ciotka — jajka się oziębią i dłużej będziesz musiała na nich siedzieć. Bądź cierpliwą wkrótce zobaczysz twoją własną dziatwę.

A wtem z wielkim szelestem skrzydeł i krzykiem przeraźliwym nadleciało kilka gawronów-samców, byli widocznie bardzo wzruszeni.

— Co się stało? co się stało? — zaczęły wszystkie samiczki razem.

— Las musi być w lesie — wołała jedna.

— Może ludzie ze strzelbami — mówiła zaś druga.

— A może drzewa rąbią — dodała trzecia.

— Cicho, cicho, — wykrzyknęło kilka innych — nie dacie im przyjść do słowa.

— Czemuż nie mówią? — czy my przeszkadzamy? — ozwały się znów tamte.

— Jakże mają mówić, kiedy wszystkie razem krzyczycie? — mówiły inne i rozpoczęła się kłótnia, aż jeden ze starszych gawronów wrzasnął przeraźliwie:

— Cicho! milczeć! nie pora teraz na swary i kłótnie.

Wszystko ucichło, tylko jedna młoda gawronka półgłosem szepnęła do drugiej:

— Otóż to taka grzeczność dla dam!

Stary gawron korzystając z chwilowej ciszy, zaczął mówić w te słowa:

— Przynosimy wieści bardzo groźne, widzieliśmy kruka w okolicy. Był wprawdzie sam jeden i może tylko w przelocie, zawsze jednak widok tego okropnego rozbójnika przeraził nas niezmiernie. Bo jużto, gdyby kruki miały się zagnieździć w sąsiedztwie, musielibyśmy radzi nie radzi opuścić to miejsce i szukać przytułku w innej okolicy.

— Kruk, kruk! — powtarzali wszyscy z wyrazem przerażenia — a może on sobie odleci, nigdy tu gniazd kruczych nie było w tych stronach.

— Nigdy jeszcze kruka nie widziałam — rzekła ta sama młoda gawronka, o wprzód z ciotką rozmawiała, do swego mężulka który powrócił wraz z innymi samcami. — Powiedz mi, jak on wygląda.

— Z pozoru wcale nie tak okropnie — odrzekł mężulek — cały czarny jak węgiel, pióra ma piękne, błyszczące, dosyć jest do nas gawronów podobny, choć znacznie większy.

— Ach! żebym ja go mogła zobaczyć z daleka — mówiła gawronka — byle on tylko mię nie widział, bo to straszny ma być ten drapieżnik.

— Okropny — odezwała się ciotka — ludzie powiadają, że kruk krukowi oka nie wykole. Ale czy to ludzie się na tem znają? U nich naprzykład, jeżeli kto jest niemądry, gapiowaty, to go przezywają gawronem, niby to taki człowiek ma być do nas podobny. A dla kruków mają dosyć życzliwości, często ich nawet po domach hodują, chociaż kruki ich bezwstydnie okradają! O! kruk, to jest niegodziwiec, że własnych braci gotów napadać i pożerać, a jaż to słabszych ptaków nigdy nie pożałuje. Wykrada jaja z gniazd, rozdziera pisklęta, nie oglądając się, do kogo należą. Toż on jest naszym bliskim krewnym z jednej pochodzimy rodziny, kruki, wrony, gawrony, ale tego zbója nikt nigdy nienawidzi, nikt się z nim do pokrewieństwa nie przyznaje.

— Już to ze wszystkich nam ptaków najpoczciwsze i najmilsze są kawki — odezwał się inny gawron — z niemi ród nasz zawsze żył w przyjaźni. Pewnie też i w tym roku, jak zwykle, razem się wybierzemy do ciepłych krajów.

— O tak, tak — dodała stara ciocia — niechaj tam sobie kruki i wrony zimują w tych mroźnych okolicach, my trzymamy się starego zwyczaju i jak dziatwa podrośnie i sił nabierze, wyruszymy razem z kawkami do tych pięknych zamorskich krain, gdzie niema srogiej zimy i żywności dla ptaków nie braknie.

Dwa szczury.

Cześć i kochać rodziców powinność jest święta,
Którą Bóg między pierwsze przykazania stawił,
A że ją zachowują nawet i zwierzęta,
To wam przykład następny najlepiej objawi.
Raz wybiegł młody szczurek za żerem z swej
jamy,
A właśnie zastawiono śniadanie w altance,
I nie widząc z za okna, że go uważamy,
Wlazł aż na stół, przyjrzał się sucharkom, śmietance,
Widocznie, że już sobie na nie ząbki suszył.
Ale wtem... zbiegł ze stołu, niczego nie ruszył
I wrócił do swej jamy. Zdziwieni tym czynem
Poczekaliśmy na chwilę i nagle ujrzeli
Zamiast jednego szczurka, dwóch, bo ojca wraz
z synem,
Jak cicho w naszą stronę skradać się zaczęli.
Gdy już byli w altance i przy stole blizko.
Zobaczyliśmy bardzo dziwne widowisko:
Obaj w mordkach trzymali kawałek gałązki.
Bo stary szczur był ślepy, wiódł go zatem młody
A szanując synowskie święte obowiązki,
Przyprowadził do jadła i bronił od szkody.
Tak samo jak i przedtem wdrapał się do góry.
Stary za nim... dopieroż uczta wyśmienita,
My zaś w nich podziwiając święty głos natury
Dozwoliliśmy obu najeść się do syta.
O tak! jeżeli nawet i nieme stworzenia
Kochają swych życiodawców, wdzięcznością im
płacą,
W jakże nierównie wyższej ci winni być cenie
U tych, co się w naukę i rozum bogacą.

Ważka.

Na tatarku w stawie wylęgała się ważka. Była jeszcze larwą. Chciała się rozejrzeć dokoła, gdy wtem pośliznęła się i wpadła do wody.

Zdawało się, że już z niej nie nie będzie, ale ważka obróciła raz i drugi, i znowu uczepiła łodyżki tatarku. — Dokoła pływa stworzeń małych; wielkie mnóstwo, ważka ma wielki na nie apetyt, ale żadnego chwycić nie może, bo okrutnie przed nią zmykają.

Apetyt ważki się wzmaga.

— Trzeba użyć podstępu — myśli ważka... i schowała się pod liść pewnej wodnej rośliny.

Wtem przypływa wodna rybka, malutka niby kijanka. Ważka w okamgnieniu wyciąga długie kleszcze i chwyta ofiarę.

Cieszy się teraz młoda ważka, że jej Pan Bóg nie skrzywdził, bo choć nie dał wielkiej siły do pływania, ale za to dał jej dobre kleszczyki. Żaden owad nie mógł się takiemi pochwalić.

Kleszcze miała ważka osadzone na paleczce, która mogła się zginać i wyciągać.

Od tego czasu ważka zaczęła polować na robaki, gąsienice, kijanki, ryby i wiele innych tego rodzaju stworzeń.

Nie zawsze jednak dobre dni miała ta biedna ważka; przyszły i kłopoty — i na nią zaczęto polować, a były to większe zwierzątka i silniejsze od niej.

Raz udało się jej umknąć przed młodym okoniem w gąszczu; skuliła się i rozmyślała smutnie: dlaczego każde stworzenie ma się jednakowoż czem bronić, a ona jest taka bezbronna? Przygląda się sobie i dostrzega na samym końcu odwłoka rodzaj rurki, napełnionej wodą. Usiadła przy łodyżce jaskra i czyha, czy jaka zdobycz nie nadpłynie, gdy wtem oko w oko spotyka się ze szczupakiem. Odwraca się w jednej chwili i wypuszcza fontannę wody z zapasowej rurki wprost w oczy rybie. Szczupak tak zaskoczony niespodzianie, osłupiał z przerażenia. Ale zanim się opamiętał, już ważki nie było.

W ten sposób ważka radziła sobie ze wszystkiemi wrogami i nikomu nie dała się schwytać. Tymczasem apetyt zaczął się zmniejszać, larwa wyszła z wody i znowu usiadła na listku tatarku. skóra kurczeć — nie było co robić w wodzie.

— Co to będzie teraz ze mną? — myśli sobie ważka. Aż tu słońce zaczęło dopiekać. Skóra na ważce wyschła i zaczęła pękać.

— Co to będzie... co to będzie? Chyba umrę — pomyślała ważka, przymknęła oczy i czeka.

Trach! pękła skóra na grzbiecie i z poczwarki wyleciała zgrabna ważka.

Usiadła na trzcinie, rozpostarła skrzydła. Ach, jak mi przyjemnie! — cieszy się ważka.

Skrzydełka rosną i tężeją, mienią się w słońcu wszystkiemi barwami tęczy. Jeszcze mała chwilka, a rozpostarła skrzydła i poleciała w górę szczęśliwa i wesoła.

Z kuchni Polskiej i Amerykańskiej.

Jak gotować stare kury?

Wszyscy wiemy, że ze starych kur jest silny i odżywiający rosół, jednak mięso, pomimo kilkugodzinnego gotowania, pozostaje zwykle twarde, i zwykle przygotowuje się tak do naczynia, że później nie daje się zgrabnie pokrajać. Z powodu twardego mięsa gospodyni woli się obejść bez pożywnego rosołu, szczególnie przy teraźniejszych wysokich cenach, nieniłemi są też narzekania domowych na twardą kurę. I tak — dobry rosół — potrawa kury z ryżem, prawie że są już wykreślone z kuchni. Ale wszystko to może nie być, jeżeli nasze gospodynie zechcą spróbować następującego starego i wypróbowanego przepisu: Otóż po wymoczeniu dwugodzinnem oczyszczonej kury, natłuc ją na wszystkie strony wałkiem, następnie dodać do wody, w której się gotuje łyżkę żytniej wódki, w gotowaniu smak wódki zupełnie wywietrzeje. Ażeby zaś mięso od kości lepiej odstawało, włożyć do środka kury szklanny korek z jakiejkolwiek flaszki, zaszyć otwór i z tem się niech gotuje. W ten sposób korek w gotowaniu odbija się ciągle i sprawia, że mięso staje się kruchszem.

Uszykowanie szynki cielęcej.

Szynka cielęca o wiele mniej od wieprzowej kosztuje i bardzo jest smaczna. Na szynkę dobierać trzeba ćwiartkę co najmniej 15 funtową a po odcięciu forszlaku i goleni całą nalać płynem następującym: dwie kwarty wody zagotować z jednym funtem soli i jedną uncyę saletry, a gdy się sól rozpuści, płyn zupełnie ostudzić. Cielęcinę włożoną w dużą miskę, osypać przetłuczonym pieprzem, zielem i kilku goździkami, dodać łyżeczkę cukru, trochę liści bobkowych, parę kawałków cebuli, skórki cytrynowej i mały ząbek czosnku. Wszystko to zalać wystudzonym płynem, przykryć drugą miską i trzymać tak przez dwanaście dni, obracając szynkę codzień w inną stronę. Po upływie tego czasu, wyjąć szynkę z sosu, wysuszyć ją przez parę dni i dać do wędzenia. Po dwóch dniach szynka już będzie dobra, powiesić ją w spiżarni, w miejscu przewiewnem a przed użyciem zagnieść ciasto z pośledniej mąki, rozwałkować i niem całą szynkę owinąć. Szynkę złożoną na brytwannie piec w gorącym piecu dwie godziny niczem nie podlewając.

Rady dla Gospodyń.

Plamy farby można zdjąć zapomocą chloroformu. Najpierw jednak trzeba plamę nasycić masłem lub oliwkowym olejkiem.

Krochmal ulepszyć można dodaniem soli, cukru, masła lub keresyny.

Mleku które rozpoczyna się zmieniać, można przywrócić słodycz za dodaniem nieco saletry.

Keresyna zmiękczy obuwie, które potwardniało od wody i uczyni je miękkiem jak nowe.

Zmaczanie włosów raz lub dwa razy w słonej wodzie, zapobieże wychodzeniu włosów.

Cięte kwiaty długo się przechowują, jeżeli się doda szczyptę saletry do wody, w której stoją. Nie trzeba jednak kwiatów ścinać we dnie, tylko rano lub w godzinę po zachodzie słońca.

Chcąc zwiędłe kwiaty odświeżyć, umaczaj około dwa cale łodygi w gotowanej wodzie i potem odetnij tyle, a ciecz napowrót wróci i odżyją kwiaty; wstaw napowrót do zimnej wody.

PIĘKNOSC I ZDROWIE.

Jak wykazał naukowo dr. Guelpa, osłabienie, odczuwane podczas "głodu" i "pragnienia" nie jest wcale dowodem — jak zazwyczaj się sądzi — braku pierwiastków budowlanych w organizmie. By się o tem przekonać, dostatecznie jest wziąć na przeczyszczenie, a uczucie głodu wkrótce zniknie.

• • •

Fakt powyższy naukowo objaśnia się w ten sposób, że osłabienia, podczas uczucia głodu lub pragnienia, jest jedynie rezultatem nadmiaru trucizn, powstałych wskutek fermentacyi pozostałości niestrawionych części pokarmów w kiszkach. A po przyjęciu pokarmu lub napoju osłabienie ustaje, gdyż wtedy to właśnie pokarm i napój, owe materye tak bardzo niebezpieczne, powstałe z samozatrucia są przez pokarm pochłonięte a przez napój rozrzedzone o tyle, że stają się o wiele mniej szkodliwemi.

• • •

Ludzie nie spożywający mięsa nie odczuwają tego tak wielkiego pragnienia, głównie dlatego, że ich dyeta bezmięsna mniej odczuwa mniejsze tworzy samozatrucie organiczne, bo rośliny gniją daleko trudniej niż mięso, i potrzeba usuwania tego jakimś napojem jest o wiele mniej gwałtowna. Wobec więc tego faktu, t. zw. "wzmacnianie organizmu diabetyków suchotników itp. pokarmami mięsnymi, sprowadzającymi największe samozatrucie organizmu — jak to dotąd bywało w zwyczaju — jest zupełnie bezcelowem, gdytymczas em stosowną "czyszczącą" djetą jarską chorzy tego rodzaju prędko przychodzą do zdrowia.

Pastor Dr. Chidwick, były kapelan okrętu Maine.



Photo by American Press Association

Podobiznę tę zdjęto na kilka minut przed pogrążeniem nieszczęsnego okrętu na dno morskie.

Wynalazki nauka i przyroda.

Fantazya gwiazdą przewodnią wiedzy.

Razu pewnego mały chłopiec w ogrodzie swych rodziców z wielką gorliwością przykładał do pni drzew plastry, utworzone z ziemi, zwilżonej wodą i rozsmarowanej na bandażach płóciennych.

— Co robisz, synku? — zapytała go zdziwiona matka.

— Leczę drzewa plastrem cudownym mego wynalazku — odparło dziecko z całą powagą.

— Pomysłowy urwis — roześmiała się matka — kto wie, czy w przyszłości nie zostanie sławnym lekarzem.

I na zadatek przyszłego uznania, obdarzyła malca bolesnym klapsem.

Matka miała poniekąd słuszność; aby zostać znakomitym lekarzem, trzeba posiadać duże zdolności, a przedewszystkiem fantazyę i pomysłowość.

Przywykliśmy mniemać, uważali to nawet za pewnik, że fantazya potrzebna jest tylko artystom i poetom, których życie i działalność upływa w krainie marzeń; natomiast uczeni trzymają się drogi ścisłej obserwacyi, mozolnych badań i logicznego wnioskowania. Mniemanie to fałszywe. Przecież matematycy są właśnie marzycielami, a podstawą ich zdobyczy jest, obok ścisłych wyliczeń, hypoteza, ta straszna córa fantazyi, posiadająca u ludzi zdrowego rozsądku wcale niepochlebną opinię. Dowodem tego choćby ta okoliczność, że roztargnienia uczonych nie można porównywać z roztargnieniem artystów. Amper, naprzykład, przechodząc raz ulicą, zatrzymał się przed podniesioną budą fiakra, a wziąwszy ją w roztargnieniu za tablicę, wydobył z kieszeni kredę i zaczął kreślić na czarnej skórze szeregi cyfr. Naraz powóz ruszył. Zatopiony w swoich wyliczeniach uczony, nie zdając sobie sprawy z omyłki, pobiegł za uciekającymi od niego iksami. Nic podobnego nie mogło się zdarzyć człowiekowi, któryby się obracał wyłącznie wśród świata ścisłych obserwacyi, mozolnych badań i logicznego wnioskowania. Taki człowiek nie pozwoliłby roztargnieniu posunąć się do tego stopnia, że przenosimy się w inne światy, niejako podwajając naszą istotę duchową.

Co to jest fantazya? Filozofia objaśnia, że jest to zdolność przedstawiania sobie myślowo rzeczy, które w danej chwili nie istnieją. Ściśle mówiąc, jest to władza duszy, twórcza siła duchowa, która tworzy obrazy, wyobrażenia, pomysły nie wzorowane na doświadczalnej rzeczywistości; wyobraźnia artystyczna, przyodziewająca ideę w szaty zmysłowe; swobodne kombinowanie myśli. W tych znaczeniach wyraz ten często zastępujemy wyrazami: imaginacya, wyobraźnia lub bujna wyobraźnia. Odróżniamy dwa rodzaje fantazyi: niższy, odtwarzający wrażenia dawniej otrzymane za pomocą zmysłów, więc kształty, barwy, dźwięki, dotknięcia lub zapachy; jest to zatem właściwie pamięć; drugi rodzaj to fantazya kombinatorska, twórcza, wyiskrzająca nowe pojęcia bądź obrazy, mniej lub więcej oryginalne, albo też dokonywająca zmian bądź kombinacyi w obrazach lub pojęciach dawniej przyswojonych. Ten drugi rodzaj fantazyi jest oczywiście wyższy od poprzedniego. Czytamy naprzykład opis jakiej ceremonii i jednocześnie w umyśle naszym wytwarzają się najdokładniejsze jej obrazy, widzimy cały jej przebieg tak wyraźnie, jakbyśmy istotnie na nią patrzyli. U poetów fantazya twórcza dochodzi do nadzwyczajnej siły, pozwala im bowiem tworzyć postacie, miejscowości i zdarzenia, które nigdy nie istniały w rzeczywistości i to przy pomocy materyału, zgromadzonego w pamięci, lecz przetrawionego i zmienionego odpowiednio. Taki sam proces odbywa się w umyśle architekta, malarza, rzeźbiarza, muzyka, gdyż wszyscy oni tworzą ze swych pomysłów rzeczy nowe, oryginalne.

Łatwo zrozumieć, że fantazya gra bardzo poważną rolę w zakresie wiedzy. Uczony, traktujący artystów i fantazyę artystyczną wzgardliwie, nie spostrzegł, że tym sposobem potępia sam siebie. Jeżeli bowiem jest uczonym w rzeczywistem znaczeniu tego wyrazu, jeżeli nie poprzestaje na niewolniczem zestawieniu formuł i prawd już osiągniętych przez poprzedników, jeżeli — jak mówią Francuzi: "nie chce chodzić w obuwiu cudzem", lecz rozszerza, uzupełnia, wzbogaca skarbnicę wiedzy ludzkiej, wynajdując jakieś nowe prawa, nowe teorye lub systemy, to sam jest również marzycielem, sam się obraca w krainie fantazyi, a zatem jest do pewnego stopnia poetą.

Fantazya nie zawsze wytwarza obrazy lub zjawiska mniej lub więcej plastyczne; specyalny utwór naszego umysłu pozwala jej także tworzyć pojęcia i zestawienia abstrakcyjne. W każdym jednak razie pozostaje sobą. Matematyk manipulując w myśli cyframi, widzi je niemal plastycznie, w pewnej postaci. Jeżeli będziemy mówili z nim o binonie Newtona, to po jakich trzech kwadransach przyzna — o ile jest szczery — że cała ta formuła przybrała w jego umyśle pewną formę jakby zmysłową. To prowadzi nas do wniosku, że istnieje tyle typów czy odmian fantazyi, ile istnieje gałęzi wiedzy czy nauk. Inne obrazy wytwarzają się w umyśle biologa, inne w umyśle matematyka, chemika lub mechanika. Inne formy, kształty lub postacie fantazya nasuwa temu, kto ustawia i kombinuje cyfry, formuły symboliczne i ogólne, inne temu, kto dokonywa kombinacyi z figurami geometrycznemi; co innego widzi fizyolog co innego fizyk, a co innego astronom. Fizyk angielski Tyndall, powiedział, że wzrokiem nie może dostrzedz kurczenia się i rozszerzania fal głosowych, natomiast doskonale te zjawiska widzi myślą. Psycholog Ribot jest przekonania, że ci chemicy, którzy wynaleźli teoryę atomów, widzieli myślą owe atomy, wyobrażali sobie zupełnie dokładnie ich ustrój i budowę w ciałach złożonych, a to przy pomocy właściwie zaprawionej fantazyi.

Jeżeli chodzi o odkrycie nowego prawa naukowego, nowego procesu w danej dziedzinie przemysłu, lub o wytłomaczenie zjawisk zaobserwowanych, wówczas fantazya ma rolę określoną. Wogóle można powiedzieć, że każdy wynalazek był zawsze przeczuty przez swego twórcę, a częściej jeszcze przez jego poprzedników. Jeżeli zaś chodzi o to, żeby objaśnić zjawisko świeżo zaobserwowane, wówczas uczony musi zwrócić się do hypotezy, to jest do przypuszczenia lub założenia przypuszczalnego. System Kopernika naprzykład, stanowiący zasadę i punkt wyjścia dla całej astronomii nowoczesnej, jest niczem innem, jak tylko wspaniałą hypotezą, stworzoną przez umysł genialny. Uderzony zawiłością systemu Ptolomeusza, który utrzymywał, że ziemia stanowi środek wszechświata, Kopernik szukał więcej prostego i zrozumiałego wyjaśnienia ruchów ciał niebieskich i w końcu zbudował na podstawie swych spostrzeżeń teoryę, którą uczeni współcześni wydrwili, a którą jednak w lat osiemdziesiąt Galileusz, wynalazłszy lunetę, w zupełności potwierdził, jak również wszyscy jego następcy. Mamy tu świetny dowód, że fantazya istotnie bywa gwiazdą przewodnią wiedzy.

Tycho-Brache, badając jedną i tę samą planetę w najrozmaitszych pozycyach, przekonał się, że każda z tych pozycyi była częścią elipsy. Zestawiając jego spostrzeżenia, Kepler wysnuł hypotezę, że ruch planet odbywa się po orbitach eliptycznych i na tem przypuszczeniu oparł niezmiernie ważne prawa proporcyonalności czasu i powierzchni oraz czasu i odległości. Te dwa prawa pozwoliły Newtonowi stwierdzić, że hypoteza Keplera, co do eliptyczności orbit, zupełnie się zgadza z prawami mechaniki i na ich podstawie zbudował genialną teoryę ogólnego przyciągania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KATALOG KSIĄŻEK

Z INNYCH KSIĘGARŃ AMERYKANSKICH

Zawierający: Książki Historyczne, Powieściowe, Bajeczne, Nowele, Śpiewniki, Naukowe i humorystykę.

Adam Mickiewicz. Zyciorys największego naszego wieszcza i poety na pamiątkę 100-letniej rocznicy jego urodzin. Sm. [94 stron] .... .. 15c.

Antek Socha, młody wojak. Powiastka historyczna z czasów J. Kazimierza, napisał Grejnert. Sm. 15c.

Biblioteczka dla pilnych dzieci, zawierająca krótkie powiastki, wierszyki i t. d. Sm. 7 tomików 35c

Bitwa pod Raszynem, piękna i ciekawa powieść wojenna, w której bohaterem jest 10 letni chłopiec, napisał W. Przyborowski. Sm. 25c.

Brandenburg. Kraina Słowiańskich mogił — prześliczna powieść historyczna pióra Ludwika Stasiaka, w której barwnie i zajmująco opisane są losy najdawniejszych szczepów słowiańskich doszczętnie później przez Niemców wytępionych. Jestto gruba książka o 500 stron. Now. 75c

Branka Królewny. Opowiadanie na tle historycznem z czasów napadów tatarskich na Podole przez Chwalibora. Sm. 20c.

Cezar Kaskabel. Napisał oryginalnie J. Werne. Przetłómaczył spec. dla Dz. Ch. S. S. Powieść ta jest bardzo zajmująca i włącza dużo ślicznych ilustracyi. Dz. W oprawie 75c

Chłopi Bohaterzy, powieść z czasów Kościuszki. Sm 10c.

Córka Staremberga, powieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia. Sm. Cena 15c.

Cudowna Dziewica [Orleańska] obrazek historyczny. Sm. 10c.

Czasy Kościuszkowskie, historyczny obrazek powieściowy dla ludu i młodzieży przez Mieczysława z Poznania. Sm. 20c.

Czarny Sokół, bardzo zajmująca powieść z życia Indyan w Pół. Ameryce, malująca wiernie ich sposób walczenia, zwyczaje i obyczaje. Sm. 20c.

Czeczotka. Rzewna powieść z dawnych czasów przez Piotra Jaxę Bykowskiego. Dz. W oprawie 40c

Dzielny Chłopiec, powieść osnuta na tle powstania z roku 1863. Sm. 15c

Dwie Nowelki przez Elizę Orzeszkową. 1. Obrazek z lat głodowych. 2. Syn Stolarza. Sm. 15c

Dwie mowy żałobne. Isza wygłoszona na pogrzebie najsławniejszego malarza polskiego śp. Jana Matejki przez ks. dra Chotkowskiego. IIga wygłoszona przez ks. kan. Glabisza na pogrzebie śp. ks. dra Antoniego Kanteckiego w Strzelnie. Sm. 5c

Dwadzieścia Tysięcy Mil Podmorskiej Żeglugi. Powieść o podróżach podmorskich, opisująca zdarzenia nadzwyczajne. Możnaby książkę tę nazwać "Proroctwa Juliusza Vernego", gdyż rzeczy, które opisywał kilkadziesiąt la temu ziściły się w wieku 20-tym. W oprawie. Dz. Cena 75c

Ferdynand. Powieść z życia hrabiego hiszpańskiego przez ks. kan. Schmidta. Sm. 25c.

Formuła, przy poświęceniu się N. Sercu Pana Jezusa. Sm. 5c.

Głos Rodaka do Ludu Polskiego w Ameryce, napisał Ksiądz-Polak. Cały szereg rad i pouczających wskazówek. Now. Cena 10c

Historya cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Rzymie. Sm. 20c

Historya o Królewiczu, którego własny ojciec zaprzedał. Sm. 20c

Historya o kowalu Paszku z Raciborza. Sm. 10c.

Historya o strasznym zamku, podanie gminne z nad Brdy [w okolicy Bydgoszczy]. Sm. 10c

Han z Irlandyi, jestto trzytomowa powieść Wiktora Hugo, tłómaczona z francuskiego, zawierająca fantastyczną opowieść o rozbójniku niesłychanie krwiożerczym. Radzimy każdemu zapoznać się z tą książką. 3 Tomy. Nar. Cena 75c

Historya Związku Narodowego Polskiego i Rozwój Ruchu Narodowego Polskiego w Ameryce. Kto chce poznać dzieje naszego osadnictwa od lat najwcześniejszych, aż do doby obecnej, kto chce zaznajomić się dokładnie z wpływem, jaki Polska wywierała na życie nasze w Ameryce, ten winien koniecznie mieć tę książkę pod ręką. Wydana nakładem Związku Narodowego Polskiego w 2 rocznicę jego założenia, obejmuje 748 stron dużego formatu i ozdobiona jest 59 ilustracyami. Zw. Cena z przesyłką poczt. 75c

Jaskinia Zbójców, czyli porwana córka Sm. 10c

Kurpie, powieść historyczna Wójcickiego. Sm. 20c.

Królowa Niebios. Pobożne legendy o Matce Boskiej. Sm. Cena 25c.

Kobieta z Kronsztadu, powieść, 240 stron. Sm. Cena 50c

Kopalnie Króla Salomona, przez H. Ridder Haggard. Bardzo zajmująca powieść dla dorosłych i młodzieży z ilustracyami. Sm. Cena 50c

Ksiądz Placydy. Stróż Przen. Sakramentu. Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii. Sm. Cena 10c

Król Krak i królewna Wanda, powieść historyczna. Sm. Cena 30c.

Krysztof Zegocki czyli oswobodzenie powieść z czasów najazdu Szwedów w 17 wieku przez Wandę Dobrzepolską. Sm. Cena 20c

Krwawe Chwile, powieść historyczna z czasów wojen krzyżackich na Ukrainie przez Ter. Jadwigę. Sm. Cena 25c

Koronka do św. Józefa z dodatkiem Litanii i modlitw. Sm. 5c

Krzyż między dzikimi, czyli w krzyżu zbawienie, bardzo zajmujące opowiadanie z czasów nawracania Indyan, przez Fr. Ks. Tuczyńskiego. Sm. 10.

Książe i Żebrak, bardzo zajmująca angielska powieść historyczna. Sm. 40c

Krótkie i praktyczne Nabożeństwo Majowe, ułożył ks. D. Majer. Sm. Cena 20c.

Kilka lat z panowania Napoleona, romans historyczny w dwóch tomach. Cena 75c

Kara Boża idzie przez Oceany. — Powieść osnuta na tle stosunków polskich w Ameryce, napisał nader interesująco H. Nagiel. Dz. W oprawie Cena 75c

Kłopoty Chińczyka w Chinach. — Niepodobna powstrzymać się od wybuchów śmiechu czytając tę powieść J. Verne'go. Dz. W oprawie. 60c

Król Nocy. Powieść irlandzka przez A. de Lamothe. Przetłómaczona na nasz ojczysty język. W 2 tomach oprawnych. Dz. Cena 75c

Kosynierzy. Prześliczna powieść zdarzeń z roku 1863 przez A. de Lamothe. Tłomaczył F. K. — Dwa tomy oprawne w jedną książkę. Dz. 75c

Księga Sybilińska o Przyszłości. Zbiór objaśnień; proroctw; przepowiedni; jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele Katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie. Ze starych ksiąg, z różnych pieśni i z ust ludu zebrał i spisał Józef Chociszewski. Zal. Cena 75c

Kosynierzy. Jest to wielka dwutomowa i bardzo ciekawa powieść, obejmująca przeszło 600 stron interesujących opowiadań o powstaniu z roku 1863. Napisał ją francuz A. De Lamoutte, który walczył w naszych szeregach. Cena $1.00

Latarnik. Jest to mistrzowskiem piórem Henryka Sienkiewicza skreślony obraz losów jednego z polskich wygnańców. Now. Cena 10c

Legendy różnych autorów dla ludu i młodzieży. Str. 148. W pięknym tym zbiorku znajdują się następujące legendy: 1. Jaskinia zbójcy. 2. Pacierze [z powieści gminnej]. 3. Karczmisko, podanie. 4. Napady Tatarów. 5. Piotr Dunin. 6. Kara niebios. 7. Kniaź Ostrogski. 8. Krucyfiks w Trybunale Lubelskim. 9. Św. Jadwiga i klasztor Trzebnicki. 10. Pięciu męczenników. 11. Świadectwo nieboszczyka. Sm. Cena 25c.

Losy Jacka Kozika, opowieść wiejska z pod Moskala przez W. Zmurskiego. Sm. Cena 15c.

Litosław, książe miłosierny, według starej baśni, opowiedział Julian B. Sm. Cena 15c

Listy z Podróży po ziemiach polskich i do Ziemi Świętej w roku 1908 Ks. F. Gordona, C. R. Poprawiona odbitka z Dz. Chic. i wzbogacona licznemi ilustracyami.

TOM I. Obejmuje podróż z Chicago aż do Jaffy i zawiera 244 opisów i 102 ilustracye. Pomiędzy innemi tam znajdują się opisy Berlina, Warszawy, Częstochowy, Krakowa, Poznania, Gniezna, Bydgoszczy, Polskiego Koronowa, Wiednia, Kahlenbergu, Rzymu, Neapolu, Aleksandryi, Kairu itd. Stron 223

TOM II. Obejmuje podróż od przybycia do Jaffy aż do wyjazdu z Jerozolimy i zawiera razem 215 opisów i 66 ilustracyi. Na szczególną uwagę zasługuje opis Jerozolimy i miejsc świętych w Jerozolimie, i tak dalej.

TOM III. obejmuje podróż od wyjazdu z Jerozolimy aż do powrotu do Chicago i zawiera 87 opisów i 68 ilustracyi. Pomiędzy innemi znajduje się tam opis Nazaretu, Damaszku, Baalbek, Beyrout, Konstantynopola itd. Stron 158.

Wszystkie trzy tomy oprawne w jedną książkę kosztują z przesyłką Dz $1.15

Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom, powieść historyczna z lat 1750—1761. Sm. 20c

Modlitwy odpustowe i Koronki do Serca Jezusowego. Sm. Cena 5c

Na innym pociągu. Napisał S. L. Kolanowski. Zbiór powiastek i bajek, oryginalnych i tłómaczonych. W broszurce. Dz. Cena 10c

Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, odprawiane w kościołach OO. Serwitów. Tłumaczone z włoskiego. Przez ks. St. Jędruszczaka, O. S. M. Cena 5c

Na Łono Matki. Powieść na tle amerykańskiego życia, opracował ks. Ap. Tłoczyński. Dz. W oprawie 40c

"Na Ludzkim Targu" — szkic polsko-amerykański, pióra Heleny Staś, w sposób rzewny opisujący dolę kobiety polskiej na brzeg amerykański wyrzuconej. Cena 50c

Nowenna do św. Józefa przez X. J. Hołubowicza T. J. z dodatkiem Litanii i modlitw. Sm. Cena 10c

Nieszpory łacińskie na wszystkie uroczystości kościelne. Sm. Cena 20c Za tuzin 1.00

Nabożeństwo do św. Józefa, Oblubieńca Najśw. Maryi Panny, zawierające Nowennę, koronkę, litanię, oraz najodpowiedniejsze modlitwy do św. Józefa. Sm. Cena 15c.

Niebezpieczna cnota, czyli straszliwy los norwegskiego imigranta w New Yorku, spolszczył M. Maryański, Sm. Cena 20c

Nad Wartą, powieść z obecnych stosunków pruskich. Sm. Cena 45c.

O życie i wolność z obrazkami, stron 144. Sm. Cena 30c

Opatrzność Boska czuwa, czyli niewola u Maurów. Powieść hiszpańska z dawnych czasów. Sm. Cena 30c.

Obraz św. Barbary, powieść historyczna z czasów kozaczyzny. Sm. 15c

Ostatnia wola, bardzo zajmująca powieść z życia ludu górskiego, napisał J. K. Turski. Sm. Cena 20c.

Ostatni z Jagiellonów, obraz historyczny z XIV wieku. Sm. Cena 35c

O Emigracyi, a w szczególności o emigracyi polskiej do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki i o koniecznej potrzebie jej zorganizowania napisał Modest Maryański. Sm. 1.50

Opowiadanie dla młodzieży z francuskiego. Treść: 1. Pałac życia. 2. 3 klejnoty. 3 Miłość matki, bardzo ciekawe powiastki dla starszej dziatwy. Sm. Cena 20c

Obowiązki i Rady do życia chrześcijańskiego, ułożone przez pewnego sługę Bożego. Sm. Cena 5c

Po Barze, czyli Tom I. "Tułaczów", opowiadanie historyczne przez B. Bolesławitę [J. I. Kraszewskiego]. W powieści tej opisuje autor ostatnie wysiłki i upadek konfederacyi Barskiej. Tułactwo za granicą i bohaterskie walki Kościuszki i Pułaskiego za wolność amerykańską. Sm. 50c

Powieści o Najśw. Maryi Pannie. 1. Matka nieszczęśliwych. 2. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo. 3. Obraz Maryi. 4. Lampka w kościółku. 5. Przed obrazem Matki Boskiej. 6. Królowa Korony Polskiej módl się za nami. Sm. 20c

Pies Baskerville'ów jest to jedna z tych sensacyjnych, światowej sławy powieści Conan Doyle'a, których bohaterem jest genialny detektyw Sherlock Holmes. Czyta się z niesłychanem zainteresowaniem od początku do końca. Nar. Cena 40c

Pomszczona zbrodnia, powieść historyczna z czasów Krzyżackich, wyjęta z kronik ówczesnych. Sm. Cena 10c

Piotr Karaś, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny. Sm. Cena 15c

Poezye, wiersze i deklamacye Zahajkiewicza. Sm. Cena 20c

Podróż po Syberyi. Po moskiewskich Etapach w rok 1863 i 1864, napisał ks. S. M. Dz. W oprawie 60c

Po roku 1830. Opowiadania historyczne z "Tułaczów", B. Bolesławity [J. I. Kraszewskiego]. Dz. Oprawiona 60c

Podpory Samorządu. Jest to sensacyjna książka na tle stosunków urzędowych galicyjskich, opisująca rozmaite nadużycia popełniane na ludzie polskim, a że napisał ją jeden z takich urzędników, musi być prawdziwa. Now. 221 stron. Cena 35c

Rycerz Błękitny i moja Pieszczotka, powieści historyczne przez Teresę Jadwigę. Sm. Cena 25c.

Rzeź w Krożach, dramat w 4-ch aktach, nap. Dr. M. J. Stupnicki. Sm. Cena 35c

Rycerze z Blaniku obrazek z czasów wojen husyckich przez T. Jeske Choińskiego. Sm. Cena 10c

Różne przygody Polaków pod zaborem Moskiewskim. Kilka przygód opisane w sposób ciekawy przez ks. S. M. Przygody z roku 1862—63. Dz. W oprawie 40c

Sieroty. Obrazek współczesny z ostatniego powstania napisał ks. Wł. Chotkowski. Sm. Cena 35c

Skazaniec z Granady, czyli niewinnie uwięziony, powieść. Sm. Cena 20c.

Szalona dziewczyna, zajmująca powieść z naszego życia. Sm. Cena 35c.

Szaławiła, powieść staro-szlachecka przez B. Bolesławitę [J. I. Kraszewskiego. Sm. Cena 40c

Śniegotka. Powiastka dla młodzieży według starej baśni. Opowiedział J. B. Sm. Cena 15c

Szukaj a znajdziesz! 64 bardzo ciekawych zagadek obrazkowych. Sm. Cena 10c

Szkielet na Lesznie, powieść przez W. Przyborowskiego, 162 stron. Sm. Cena 25c

Św. Kazimierz. Sm. 30c

Stowarzyszenie Rodzin Chrześcijańskich ku czci Przen. Rodziny z Nazaretu, książeczka zawierająca ustawy i modlitwy. Sm. Cena 5c

Syn Kmiecy. Opowiadanie historyczne nader interesujące, z czasów króla Jana III. Sobieskiego, przez Teresę Jadwigę. Dz. W oprawie 40c

Szkaplerz Matki. Powieść z życia ludu polskiego w Wielkopolsce. Napisał J. Machnikowski. W oprawie. Dz. Cena 75c

"Sprawa Polska w Ameryce Północnej." Jest to tytuł dzieła, w którem każdy Polak dbający o naszą przyszłość w tym kraju, koniecznie zapoznać się powinien. Siedmiu najwybitniejszych naszych literatów i dziennikarzy przedstawia w tej książce wszystko, czego potrzeba, by Polacy w Ameryce zdobyli dobrobyt i wszechstronny rozwój. Cena $1.00

Sześć Odczytów o Stronnictwie Demokratyczno-Narodowem i Lidze Narodowej. Zawsze posiadający wartość Podręcznik, wyświetlający drogi, któremi podąża myśl Polska społeczna do wielkiego celu wywalczenia narodowi naszemu należnego mu miejsca w organizacyi świata. Zw. Cena 50c

Stłumione Iskry. Powieść Teodora Jeske Choińskiego na tle wojny francusko-pruskiej — zawiera cały szereg ponurych obrazów z tej pamiątkowej wojny. Now. Cena 30c

Szary Proch. Piękna powieść współczesna Maryi Rodziewiczowej z życia Litwinów, których autorka znała i kochała tak serdecznie. Jest to powieść bardzo zajmująca. Now. 35c

Skarbiec Wynalazków i praktycznych przepisów, czyli 2600 rad, wskazówek do fabrykowania rozmaitych wynalazków, recept lekarskich i artykułów handlowych, jako to: Atramentu, alkoholu; Amonii; Bateryi elektrycznych; Garbowania, Galwanizowania; Krochmalu; Klejów, Konserw, Lodu, Lodowni; Masła; Magnesu; Maści; Marmuru; Mięsa; Mleka; Pokostów; Plam wywabiaczy; Papierosów; Serów; Żelaza; Złocenia; jednem słowem tysiące całego szeregu najsławniejszych wynalazków podług przepisów najuczeńszych ludzi, najsławniejszych lekarzy w świecie. Tel. W broszurze $2.00

Tryumf wiary, obrazki z życia amerykańskich plantatorów, z obrazkami, stron 159. Sm. Cena 30c

Talizman, powieść flamandzka opisująca zwycięstwo cnoty nad zbrodnią, bardzo ciekawa, przez H. Conscience. Sm. Cena 50c

Tajemnica Spowiedzi, powiastka moralna, Sm. Cena 15c

Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy, opowiedział A. Dygas. Sm. Cena 20c

Westalka, bardzo zajmująca powieść z czasów prześladowania Chrześcijan w Rzymie, 285 stron. Sm. Cena 50c

Wieniec powieści i opowiadań różnych autorów. 1. Marcyn. 2. Obrona Częstochowy. 3. Dwaj bracia Litwini. 4. Pusty dwór. 5. Srebrnik Judasza. 6. Straszne polowanie. 7. Sołtysianka. 8. Sercowe kłopoty Stacha. 9. Klątwa. Sm. Cena 35c.

Wojak, jakich mało, powieść ludowa z czasów króla Stefana Batorego, przez L. Leśnikowską. Sm. Cena 15c

Wirginia, powieść z pierwszych czasów chrześcijaństwa, przez Maryę Rzowską. Sm. Cena 25c

Wiesław, sielanka wiejska przez Kazimierza Brodzińskiego. Sm. Cena 10c

W Imię Boże. Opowiadanie z czasów prześladowań chrześcijan w Rzymie, przez St. Gębarskiego. Sm. Cena 5c

Wspomnienia z niedalekiej przeszłości. Zawiera następujące opowiadania z dziejów ojczystych: 1. Epizod z partyzanckich bojów w 1831 roku, majora Puszeta na Litwie. 2. Zofia Chrzanowska. 3. Więzień w Kijowie. 4. Zjedzony sztandar. 5. Z opowiadań weterana roku 1831. 6. Stefan Czarniecki, wielki hetman polski, który do reszty pobił Szwedów itd. 7. Ks. Ambroży Nuhojewski. 8. Bohaterska rodzina. 9. Palec Boży. 10. Ks. Mackiewicz. 11. Z krwawych dni. Sm. Cena 25c

W niewoli u rozbójnika morskiego, opowiadanie. Sm. Cena 20c

W Promieniach Sławy. Tytuł sam powinien zaciekawić każdego. Ta powieść Jana Ogińskiego-Kontrymowicza jest jedną z najśliczniejszych naszej niezrównanej literatury. Dz. W oprawie 75c

W Dniach Nędzy i Zbrodni, powieść z życia Polaków w Ameryce; w dwóch częściach, osnuta na tle smutnych dziejów głośnej w swoim czasie armii Rybakowskiego. Druga zaś część maluje życie Polaków w Buffalo, przed i w czasie ohydnej zbrodni Czołgosza. Now. Cena 50c

Złote Noże, fantastyczna powieść Pawła Foral, osnuta na tle stosunków amerykańskich, 228 stron. Nar. 40c

Ze Świata. Obrazki i humoreski przez Autora "Kłopotów starego komendanta". Dz. W oprawie 60c

Z Pennsylwańskiego Piekła. Nowela z życia polskich górników, w której odmalowane są wszystkie nędze pracujących w kopalni węgla, wyzysk kapitalistów, sprzedajność prowodyrów, zamęt wprowadzony przez powstanie, tz. ruchu niezależnego. Nar. 35c

Ze Wspomnień Sybiraka. Powieść o okropnościach dokonanych na Polaków w Dalekim Sybirze. Napisał S. M. Dz. W oprawie 60c

"Za Ojczyznę" — prześliczny obrazek na tle powstania z 1863 roku napisany przez kapłana polskiego w Ameryce, ks. Jana St. Guzdek. Now. 15c

Zbiór Nabożeństw i Modlitw Bractwa Trzeźwości, wyjętych z manualiku Brackiego. Sm. Cena 10c

Za Wiarę św. historya o chłopczyku żydowskim, zamordowanym przez własnego ojca za to, że chciał zostać katolikiem. 2. Tatarzy na weselu. Sm. Cena 15c

Z ziemi Rodzinnej czyli zbiór powiastek historycznych z kilku rycinami. 1. Stary Maciuś. 2. Dzielne czyny Młynarza Michałka. 3. Ksiądz Adam 4. Skazaniec. 5. Trzy Litwinki. 6. Pierwsza ofiara Murawiewa. 7. Bitwa Racławicka. 8 Zgryzoty sumienia 9. Odwaga polskiego starego żołnierza. 11. Szymek Sawa. 12. Piękne przykłady z przeszłości. Sm. Cena 40c

Zamordowanie kapłana Walentego czyli Husyci na Szląsku. Bardzo ciekawa powiastka historyczna z XV w. Sm. Cena 15c

Z krzyżackich bojów, powieść historyczna z XIV wieku, napisał dla młodzieży Edward Zorjan. Sm. 1.50

Zagrzebani w śniegu, bardzo zajmująca powieść z życia ludu szwajcarskiego. Sm. Cena 20c

Zycie Hirlandy, czyli niewinność uciśniona, powieść dla ludu, 66 stron druku. Sm. Cena 15c

Zyciorysy panujących w Polsce od Mieczysława I. do St. Poniatowskiego z rycinami, stron 230. Sm. Cena 40c W oprawie 60c

Zbiór ciekawych Baśni i podań ludowych, zawierający 11 bajek i powiastek. Sm. Cena 30c

Za Wiarę i Wolność. Sm. Cena 5c

Złota Księga. Sm. Cena 30c

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1163 Milwaukee ave.,
Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ.

POTOP

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy.)

Wielki to dla mnie honor, że mam zaciąg czynić i zaraz się do tego wezmę... Ludzi wojennych tu nie brak, byle było za co ich na nogi postawić. A pieniędzy siła przywiozłeś?

— Jak przyjedziesz do Pacunelów, to policzysz.

— Toś i do Pacunelów już trafił? Jeno się strzeż, bo tam ładnych dziewcząt, jak maku w ogrodzie.

— Dlategoto i pobyt ci tam smakował!... Czekajże, mam i drugi list prywatny hetmana do ciebie.

— To dawaj!

Pan Charłamp wyjął pismo z małą pieczęcią radziwiłłowską, a pan Wołodyjowski otworzył i zaczął czytać:

"Mości panie pułkowniku Wołodyjowski!

"Znając szczerą waćpana służenia ojczyźnie intencyą, posyłam ci list zapowiedni, abyś zaciąg czynił, i nie tak, jako się zwyczajnie czyni, ale z pilnością wielką, bo periculum in mora. Chcieszli nas uradować, to niechże chorągiew na koniec lipca, najdalej na pół sierpnia, będzie już na nogach i do pochodu gotowa. Kłopotliwo nam to, zkąd waszmość koni dobrych weźmiesz, zwłaszcza, że i pieniędzy posyłamy skąpo, gdyż więcej na panu podskarbim, po staremu nam nieprzyjaznym, nie mogliśmy wydobić. Połowę z tych pieniędzy panu Kmicicowi j. m. p. oddaj, dla którego pan Charłamp także list zapowiedni wiezie. Spodziewamy się po nim, iż gorliwie nam w tem usłuży. Ale że uszu naszych doszła wieść o jego swawolach w Upickiem, tedy najlepiej waćpan list dla niego przeznaczony od Charłampa odbierz i sam uznaj, czy mu go oddać. Jeślibyś uważał zbytnie na nim gravamina, hańbę czyniące, tedy nie oddawaj: obawiamy się bowiem, aby nieprzyjaciele nasi, jako pan podskarbi i pan wojewoda witebski, krzyków nie podnieśli, że podobne funkcye niegodnym osobom powierzamy. Gdybyś jednak uznawszy, że tam nic wielkiego niema list oddał, niechże się Kmicic stara największą w służbie usilnością winy swe zmazać, a na żadne terminy w sądach nie staje, bo on do naszej hetmańskiej należy inkwizycyi i my go sądzić będziem, nikt inny, ale po funkcyi spełnionej. Polecenie to nasze uważaj waszmość zarazem za dowód zaufania, jakie w rozumie i wiernych służbach waszmości pokładamy.

Janusz Radziwiłł,

Książe na Birżach i Dubinkach, Wojewoda Wileński."

— Okrutnie się tam pan hetman o konie dla ciebie troszczy — rzekł pan Charłamp, gdy mały rycerz skończył czytać.

—Pewnie, że o konie będzie trudno — odpowiedział pan Wołodyjowski. — Tutejszej małej szlachty siła stanie na pierwszy odgłos, ale oni jeno mierzyny żmudzkie mają, niebardzo do służby zdatne. Na dobrą sprawę trzebaby im wszystkim dać inne.

— To dobre konie, znam ja je zdawna, okrutnie wytrwałe i zwrotne.

— Ba! — rzekł pan Wołodyjowski — ale urody małej a lud tutejszy rosły. Jak ci na takich koniach w szyku staną, to rzekłbyś: chorągiew na psach siedzi. Ot, kłopot!... Wezmę ja się gorliwie do roboty, bo i samemu mi pilno. Zostawże mnie list zapowiedni do Kmicica, jako pan hetman nakazuje, sam mu go oddam. Bardzo mu w porę przyszedł.

— A czemu?

— Bo tu tatarską modą sobie poczynał i panny w jasyr brał. Tyle nad nim procesów i terminów, ile ma włosów na głowie. Niemasz tygodnia, jak się z nim w szable biłem.

— E! — rzekł Charłamp — jeśliś ty się z nim w szable bił, to on teraz leży.

— Ale już się ma lepiej. Za jaki tydzień, dwa, zdrów będzie. Co tam słychać de publicis?

— Źle, postaremu... Pan podskarbi Gosiewski zawsze z naszym księciem w emulacyi, a jak hetmani niezgodni, to i sprawy ładem nie idą. Przecie trochęśmy się poprawili, i tak myślę, że byle zgody, to sobie z tym nieprzyjacielem rady damy. Bóg pozwoli, że jeszcze na ich karkach pojedziemy aż do ich państwa. Wszystkiemu winien pan podskarbi!

— A inni powiadają, że właśnie hetman wielki.

— To zdrajcy. Wojewoda witebski to tak powiada, bo oni się zdawna z panem podskarbim powąchali.

— Wojewoda witebski zacny obywatel.

— Zali i ty po sapieżyńskiej stronie przeciw Radziwiłłom stoisz?

— Ja stoję po stronie ojczyzny, po której wszyscy stać powinni. W tem to i zło, że się nawet i żołnierze na strony dzielim, zamiast bić. A że Sapieha zacny obywatel, tobym i przy samym księciu powiedział, chociaż pod nim służę.

— Próbowali ludzie godni zgodę czynić, ale to na nic! — rzekł Charłamp. — Okrutnie teraz posłańcy od króla do naszego księcia latają... Mówią, że coś się tam nowego na świecie kłuje. Spodziewaliśmy się pospolitego ruszenia z królem jegomością — nie przyszło! Powiadają, że gdzieindziej może być potrzebne.

— Chyba na Ukrainę.

— Bo ja wiem! Jeno raz Brochowicz porucznik powiedział, co na własne uszy słyszał. Przyjechał od króla Tyzenhauz do naszego hetmana i coś tam, zamknąwszy się, długo z sobą gadali, czego Brochowicz nie mógł ułowić, ale gdy wychodzili, tedy na własne uszy, powtarzam, słyszał, jak pan hetman mówił: "Z tego może być nowa wojna". Okrutnieśmy tam wszyscy w głowę zachodzili, co to mogło znaczyć.

— Pewnie się przesłyszał! Z kimże nowa wojna? Cesarz lepiej nam teraz życzy, niż naszym nieprzyjaciołom, jako że wypada mu za politycznym narodem się ujmować. Ze Szwedem rozejm jeszcze nie wyszedł i do sześciu lat nie wyjdzie, a Tatarowie nam na Ukrainie pomagają, czegoby bez woli Turczyna nie czynili.

— Nie mogliśmy też i my niczego dociec!

— Bo i nie nie było. Ale ja chwalę Boga, że mam nową robotę. Już mi się i tęskno czyniło za wojną.

— To ty chcesz sam list zapowiedni Kmicicowi zawieźć.

— Przeciem ci mówił, że pan hetman tak nakazuje. Wypadnie mi Kmicica odwiedzić, jako kawalerski jest zwyczaj, a mając list, będę miał lepsze jeszcze zamówienie. Czy mu list oddam, to inna rzecz; namyślę się, bo to woli mojej zostawiono.

— Mnie to i na rękę, ile że mi w drogę pilno. Mam i trzecie zapowiednie pismo do pana Stankiewicza; potem do Kiejdan kazano mi jechać, armatę, która tam przyjedzie, odebrać; potem do Birż obaczyć, czy wszystko gotowe w zamku do obrony.

— I do Birż?

—Tak ...st.

— To mi dziwno. Żadnych nowych wiktoryj nieprzyjaciel nie otrzymał, więc mu i do Birż, na kurlandzką granicę daleko. A że, jak widzę, nowe chorągwie stawią na nogi, więc będzie komu bronić nawet i tych krajów, które już pod moc nieprzyjacielską wpadły. Kurlandczycy przecie o wojnie z nami nie myślą. Dobrzy to żołnierze, ale ich mało i sam tylko Radziwiłł mógłby ich jedną ręką przydusić.

— I mnie to dziwno — odpowiedział Charłamp — tem bardziej, że mi także pośpiech zalecano i taką dano instrukcyę, iżbym, jeśli co znajdę nie w porządku, zaraz księciu Bogusławowi dawał znać, który Petersena inżyniera ma przysłać.

— Coby to mogło być? Oby się tylko na jaką wojnę domową nie zanosiło. Niechże nas Bóg od tego strzeże! Już jak tam tylko książe Bogusław do roboty wchodzi, to dyabłu będzie z tego uciecha.

— Nie mów na niego nic. To mężny pan!

— Nie neguję ja mu męstwa, ale więcej w nim Niemca, czyli jakowegoś Francuza, niż Polaka... I o Rzeczpospolitą zgoła nie dba, jeno o dom Radziwiłłowski, żeby to go jak najwyżej wynieść, a wszystkich innych poniżyć. Onto i w księciu wojewodzie wileńskim naszym hetmanie, pychę podnieca, której mu i bez tego nie brak i owe kłótnie z Sapiehami i Gosiewskim, jego to sadzenia drzewa i frukta.

— Wielki z ciebie, jak widzę, statysta. Powinieneś się, Michałku, coprędzej ożenić, żeby taki rozum nie przepadł.

Wołodyjowski spojrzał przeciągle na towarzysza.

— Ożenić?... Hę?

— Juści! A może ty tu gdzie w konkury jeździsz, boś widzę strojny, jak na paradę.

— Dałbyś spokój!

— Ej, przyznaj się...

— Każdy niech swoje arbuzy zjada, a ty o cudze nie pytaj, boś też niejednego dostał. Właśnie też czas teraz o ożenku myśleć, gdy mam zaciąg na głowie.

— A będziesz na lipiec gotowy?

— Na koniec lipca będę, choćbym miał konie z pod ziemi wykopać. Bogu dziękuję, że mi ta robota przyszła, bo inaczej byłaby mnie melankolia zjadła.

Jakoż wieści od hetmana i widoki pracy ciężkiej wielką sprawiły panu Wołodyjowskiemu ulgę i nim dojechali do Pacunelów, prawie nie myślał już o konfuzyi, jaka go przed godziną spotkała. Wieść o liście zapowiednim szybko się rozleciała po całym zaścianku. Przyszła zaraz szlachta pytać czy prawda, a gdy pan Wołodyjowski potwierdził, wielkie to uczyniło wrażenie. Ochota była powszechna, lubo turbowali się niektórzy, że to w końcu lipca, przed żniwami, trzeba będzie wyruszyć. Pan Wołodyjowski rozesłał też gońców i do innych okolic, i do Upity, i do znaczniejszych domów szlacheckich.. Wieczorem przyjechało kilkanastu Butrymów, Stakjanów i Domaszewiczów.

Dopiero poczęto się zachęcać wzajem i coraz większą okazywać ochotę i odgrażać się na nieprzyjaciół i zwycięstwa sobie obiecywać. Jedni tylko Butrymowie milczeli, ale im tego za złe nie brano, bo wiadomo było, że jak jeden człowiek staną. Nazajutrz zawrzało we wszystkich zaściankach, jak w ulach. Ludzie nie gadali już o panu Kmicicu, ni o pannie Aleksandrze, tylko o przyszłej wyprawie. Pan Wołodyjowski z serca także odpuścił Oleńce rekuzę, pocieszając się przytem myślą, że to nie ostatnia, jako i afekt nie ostatni. Tymczasem namyślał się trochę, co ma z listem dla Kmicica uczynić.

ROZDZIAŁ IX.

Zaczęły się tedy dla pana Wołodyjowskiego czasy ciężkiej pracy, rozpisywania listów i rozjazdów. Następnego tygodnia przeniósł się już na rezydencyę do Upity i tam zaciąg rozpoczął. Sypała się do niego szlachta chętnie, większa i mniejsza, bo sławę miał głośną. Szczególnie jednak szli laudańscy, którym konie trzeba było obmyślać. Kręcił się też pan Wołodyjowski, jak w ukropie, ale że był obrotny i trudów nie żałował, szło mu dość prędko. W tymże czasie odwiedził i pana Kmicica w Lubiczu, który znacznie już do zdrowia przyszedł i chociaż z łóżka jeszcze nie wstawał, wiadomo już było, że zdrów będzie. Widocznie, o ile pan Wołodyjowski miał szablę ciężką, o tyle rękę lekką.

Poznał go pan Kmicic natychmiast i przybladł trochę na jego widok. Ręką nawet mimowoli do szabli wiszącej nad łożem sięgnął, ale ochłonąwszy, widząc uśmiech na twarzy gościa, wyciągnął ku niemu wychudłą dłoń i rzekł:

— Dziękuję waszmości za odwiedziny. Godna to takiego kawalera polityka.

— Przyjechałem spytać, czy waść urazy do mnie nie chowasz? — spytał pan Michał.

— Urazy nie chowam, bo mnie nie lada kto zwyciężył, ale gracz pierwszej wody. Ledwie, żem się wylizał.

— A jakże zdrowie waszmościne?

— Waćpanu dziw pewno, żem z pod jego ręki żyw wyszedł? Sam też sobie przyznaję, że niemała to sztuka.

Tu pan Kmicic uśmiechnął się:

— No, nie stracona sprawa. Dokończysz mnie, kiedy zechcesz!

— Wcale nie w tym zamiarze tu przyjechałem...

— Chybaś waszmość dyabeł — przerwał Kmicic — albo masz inkluza. Bóg widzi, daleko mi teraz do samochwalstwa, bo z tamtego świata wracam, alem to sobie przed spotkaniem waćpana zawsze myślał: jeżelim nie pierwszy w Rzeczypospolitej, tom drugi. Tymczasem — niesłychana rzecz! Toż ja bym pierwszego cięcia nie odbił, gdybyś waćpan chciał. Powiedz mi, gdzieś się tak wyuczył?

— Miało się trochę przyrodzonych zdolności — odrzekł pan Michał — i ojciec od małego wkładał, który nieraz mi mówił: "Dał ci Bóg nikczemną postać, jeśli się ludzie nie będą ciebie bali, to się będą z ciebie śmieli". Potem też u wojewody ruskiego w chorągwi służąc, douczyłem się reszty. Było tam kilku mężów, którzy śmiało mi mogli stawić czoło.

— Aza mogli być tacy.

— Mogli, bo byli. Był pan Podbipięta, Litwin, wielki familiant, który w Zbarażu poległ:.. Panie świeć nad jego duszą!... człek tak olbrzymiej siły, że mu się niepodobna było zastawić, bo mógł przeciąć zastawę i przeciwnika. Potem był jeszcze i Skrzetuski, przyjaciel mój serdeczny i konfident, o którym waść musiałeś słyszeć.

— Jakże! Onto ze Zbaraża wyszedł i przez Kozaków się przekradł. Kto o nim nie słyszał!... To waść z takiej sfory? i zbarażczyk?... Czołem! Czołem! Czekajże!.. przecie i ja o waćpanu u wojewody wileńskiego słyszałem. Wszak waszmości Michał na imię?

— Właściwie, to ja jestem Jerzy Michał, ale że święty Michał całemu komunikowi niebieskiemu przewodzi, i tyle już nad piekielnemi chorągwiami odniósł wiktoryj, przeto jego wolę mieć za patrona.

— Pewnie, że Jerzemu nie równać się z Michałem. Tośto waćpan ten sam Wołodyjowski, o którym powiadano, że Bohuna usiekł?

— Jam jest.

— No, od takiego nie żal po łbie dostać. Dałby Bóg, żebyśmy przyjaciółmi mogli zostać. Waćpanto mnie wprawdzie zdrajcą okrzyknąłeś, aleś się w tem pomylił.

To rzekłszy, pan Kmicic ściągnął brwi, jakby go rana nanowo zabolała.

— Przyznaję, żem się pomylił, — odrzekł pan Wołodyjowski —ale nie od waćpana o tem dopiero się dowiaduję, bo mi to już ludzie twoi powiadali. I wiedz waszmość o tem, że inaczej nie byłbym tu przyjeżdżał.

— Już ostrzyli, bo ostrzyli tu na mnie języki! — mówił z goryczą Kmicic. — Niech będzie co chce. Niejedna jest kreska na mnie, przyznaję, ale też i w tej okolicy ludzie niewdzięcznie mię przyjęli...

— Waść sobie najwięcej zaszkodziłeś tem spaleniem Wołmontowicz i ostatnim raptem.

— To też mnie procesami gnębią. Leżą już u mnie terminy do sądów. Choremu przyjść do zdrowia nie dadzą. Spaliłem Wołmontowicze, prawda, i ludzi coś się wysiekło: niechże mnie jednak Bóg sądzi, jeślim to ze swawoli uczynił. Tej samej nocy, przed spaleniem ślub sobie zrobiłem, żyć ze wszystkimi w zgodzie, zjednać sobie owych tutejszych szaraczków, załagodzić nawet łyczków w Upicie, bo tam istotnie podswawoliłem. Wracam tedy do dom i cóż zastaję? Oto moich kompanionów porznętych jak woły, leżących pod ścianą! Gdym się dowiedział, że to Butrymowie uczynili, wtedy dyabeł we mnie wstąpił... i zemściłem się srogo.. Czy waść uwierzy, za co ich porznięto?... Sam się o tem później dowiedziałem od jednego z Butrymów, którego w lasach napadłem: oto za to, że potańcować w karczmie z szlachciankami chcieli... Ktoby się nie mścił?

— Mój mości panie! — odpowiedział Wołodyjowski — prawda, że za ostro postąpiono z waćpana kompanami, ale czyto ich szlachta pobiła? Nie! Pobiła ich dawniejsza reputacya, jaką tu ze sobą gotową przywieźli, bo żeby tak grzecznym jakim żołnierzom zachciało się potańcować, pewnieby ich za to nie siekano.

— Niebożęta! — mówił Kmicic, idąc za swoją myślą — gdym teraz oto w gorączce leżał, co wieczora wychodzili temi drzwiami, z tamtej oto izby... Widziałem ich koło łoża, jako na jawie, sinych, zbitych, a ciągle jęczeli: "Jędruś! daj na mszę za nasze dusze, bo męki cierpimy!" To, mówię waści, włosy mi na głowie powstawały, bo i siarką od nich w izbie pachniało... Na mszę już dałem, oby im to co pomogło!

Nastała chwila milczenia.

— A co do raptu, — mówił dalej Kmicic — waćpanu o tem nikt nie mógł powiedzieć, że ona ocaliła mi wprawdzie życie, gdy mnie szlachta ścigała, ale potem kazała iść precz i nie pokazywać się na oczy. Co mi wówczas pozostało?!

— Zawsze to tatarski był sposób.

— Chyba waćpan nie wiesz, co jest afekt, i do jakiej desperacyi człowiek przyjść może, gdy to, co najwięcej umiłował, utraci.

— Ja nie wiem co jest afekt? — zakrzyknął z oburzeniem pan Wołodyjowski. — Od czasu jak szablę począłem nosić, zawsze byłem zakochany... Prawda, że się subiectum zmieniało, bo nigdy mi wzajemnością nie wypłacano. Gdyby nie to, nie byłoby wierniejszego nademnie Troila.

— Jaki tam i afekt, gdy się subiectum zmienia — rzekł Kmicic.

— Tedy waści powiem co innego, na co własnemi oczyma patrzyłem: Oto pierwszego czasu Chmielniczczyzny, Bohun, ten sam, który dziś po Chmielnickim największą cieszy się między Kozactwem powagą, porwał Skrzetuskiemu umiłowaną nad wszystko dziewkę, kniaziównę Kurcewiczównę. To był dopiero afekt! Całe wojsko płakało, widząc Skrzetuskiego desperacyą, bo mu broda w dwudziestym którymś roku życia zbielała, a on, zgadnij waść co uczynił?

— Zkąd mam wiedzieć!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wesoły Kącik.

Ostrożnie.



Pani A.: — Ja każdą służącą, zanim ją przyjmę, przedstawiam mężowi.

Pani B.: — A to na co? — Bo jak się mój mąż uśmiechnie, to jej nie biorę, a jak się skrzywi, to ją przyjmuję.

Chytry dorożkarz.

— Dorożkarzu, mnie pilno na dworzec, a tu koń wasz wlecze się tak ospale!

— Proszę pana, — odzywa się dorożkarz tajemniczym głosem, — koń ten to stary wyga wyścigowy. Jeno mu krzyknąć, że koronę przegra, gdy się spóźni, a zobaczyłby pan, jak się w nim ambicya odezwie.

Jadący gość zrozumiał chytrość dorożkarza i dał mu koronę napiwku. No i mówił prawdę, bo gdy dorożkarz konia podciął, ten popędził jak wicher i stanął na czas na dworcu.

Dokładny dyanostyk.



— Ach panie konsyliarzu, w głowie mi cięży jak kamień młyński.

— Proszę, wyrażaj się pan jasno: czy kamień z wiatraka, czy też z wodnego młyna?

Za późno.

On: — Tak, tak, mężczyzna nie wie wogóle, co to jest szczęście, dopóki się nie ożeni.

Ona z tryumfem: — Ach, więc nareszcie się o tem przekonałeś?

On: — Tak, ale teraz już dla mnie zapóźno.

Podejrzliwy.



Ona: — Chodź mężulku, dam ci całusa.

On: — Pokaż wprzód obie ręce.

Ona: — A to na co?

On: — Mogłabyś mieć jakiś rachunek do zapłacenia.

* * *

Felczer: — Cóż u stu piorunów, cały kwandrans męczę się nad tym przeklętym zębem, nie mogę go wyciągnąć...

— Chłop. Ba, lekkiej pracy byśta chcieli!... Chciałoby się za minutę jednego dolara zarobić, nie... pomordujta się jeszcze z pół godziny.

Porównanie.

— Prawda, panie Kosenster, małżeństwo jest podobne do plajty.

— Jakto, wprost przeciwnie, w małżeństwie żona przyjmuje nazwisko męża a przy plajcie mąż przyjmuje nazwisko żony.

* * *

— Czy mógłbyś coś zrobić, gdybyś miał tylko dwa palce u ręki.

— Gdyby to był wielki i wskazujący, mógłbym zażywać tabakę.

Francusczyzna.



— W domu mawiamy ze sobą po francusku, aby służba nie rozumiała.

— A przecież macie francuską guwernantkę?

— Ona ztego, co mówimy, też ani słowa nie rozumie.

Myśliciel.



— Czemu tak zamyśliłeś się, Onuferku?

— A oto widzisz, ja myślę, że o niczem nie myślę, jest to także pewien rodzaj myślenia.

Przyszły milioner.

Fajbuś do swego taty:

— Tateleben, z pięciu centami, któreś mi darował, zarobiłem piętnaście centów. Mógłbym więc rozdzielić trzysta procent dywidendy, gdy bym był spółką akcyjną.

Nasze sługi.

Pani: — Marynia, nalałaś już złotym rybkom świeżej wody?

Marynia: — Nie, proszę pani, bo jeszcze tej starej nie wypiły.

Nasi żebracy.

— A to dopiero śmiałość, tak ostro dzwonić.

— Prosze wielmożnego pana, ale ja myślałem, że pana nie ma w domu.

Odpaliła.



Pewien złośliwy mężczyzna zapytał starej panny, dlaczego panny po trzydziestym roku stają się pobożne?

A ona: — Aby okazać wdzięczność Panu Bogu, że je zachował od dyabła w postaci mężczyzny.

* * *

— Mamo co to jest miłość platoniczna?

— Miłość platoniczną nazywamy jeżeli ktoś kocha pannę, lecz z powodu braku posagu, nie może się z nią ożenić.

Porównanie.



— Dlaczego to ja, sąsiedzie, mam mojej córce dać dwa razy tyle, ile ty swemu synowi na wiano?

— Ba, mój Mikołaju, bo wół przecież już sam przez się więcej wart od... gęsi.

* * *

— Janie! jedna flaszka wina odkorkowana... co to znaczy? nikogo nie było w piwnicy prócz ciebie?

— O, przepraszam panią... ja zawsze flaszki zatykam napowrót.

W cyrku.

— Dlaczego tą pan rzuca swój fach pogromcy lwów?

— Widzi pani, zdarzyło się tak, że raz żona sprawiła mi lanie przed klatką i odtąd lwy nie mają do mnie należytego respektu.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Gatunki i uprawa kukurydzy.

Zawartość odżywcza w ziarnie "korny" rozdziela się tak, że na materye białkowate przypada 25 procent, na oleje tłuste 33 proc. a resztę, to jest 42 proc. stanowi mączka, która w kukurydzy jest w formie malutkich skrystalizowanych ziarneczek.

Ziarno do sadzenia dobre jest nawet po 7 lub 8 latach, gdy zaraz po zbiorze należycie wysuszonem zostało, a następnie w szczelnie zamkniętem naczyniu było przechowane, przy zwykłem ale przechowaniu traci już moc kiełkowania po trzecim lub czwartym roku.

Korzenie kukurydzy w dobrym i w nawóz zasobnym gruncie sięgają i do 3 stopy głębokości, na gruncie piaszczystym ale znacznie głębiej, na gruncie w azot ubogim wyrastają bardzo długie. O długości korzeni kukurydzy można mieć pojęcie, gdy się zważy, że roślinka "korny" mająca zaledwie 7 cali ma częstokroć korzeń na 6 do 7 stóp długi, którym w uboższym gruncie zbiera dla wzrostu swego konieczne pożywienie.

Na uwagę zasługuje i to, że kolanka liści "korny" zachowują przez czas dłuższy siłę nabrzmiewania, tak, że łodygi powalone wiatrem wskutek własności nakrywania się tych kolanek, mogą się znowu wyprostować.

Po 40 lub 50 dniach wyrastają wiechy kwiatów męskich, a skoro te zaczną się otwierać i wydzielać, sobie właściwy — pyłek nasienny, poczynają się pojawiać kwiaty żeńskie, najprzód u góry kłosa. Tak zwana powszechnie pałka, — kukurydzy jest właściwie kłosem obwiniętym szczelnie licznemi listkami, po nad końcami których wystają bardzo długie nitki [wąsy] kwiatów żeńskich, których jest nie mniej ani więcej jak ziarn na pałce.

Najwcześniejsze odmiany kukurydzy są właściwe Stanom południowym, wogóle okolicom odznaczającym się suchością lata i nagłem wzrastaniem ciepła — czyli temperatury. W krajach więcej ku północy położonych wytwarzają się odmiany kukurydzy późno dojrzewające, lecz o ziarnie cięższem, większem i o znacznie wyższej łodydze.

W okolicach cieplejszych lepszy zbiór bywa na gruntach ścisłych, które snadnie wilgoć w sobie zatrzymują; przeciwnie znowu w okolicach zimniejszych lepiej się korna udaje na gruntach lżejszych, które się prędzej ogrzewają.

Roli zbyt mokrej kukurydza nie znosi ze zasady i za lichy plon wydaje, na gruntach suchych wytrzymuje susze, byle od czasu do czasu deszcz dobry przeszedł.

Udaje się także i na gruntach nawet bardzo lekkich, piaszczystych lub o pokładzie glinkowatym, w który zapuszcza swoje korzenie długie, a na gruntach żyznych plon jej w ziarnie bywa tak wysoki, jak przy żadnem innem zbożu.

Kukurydza udaje się bardzo dobrze po koniczynie, po trawach i na nowinie. Po kukurudzy wczesnej sieje się ozimina, po późnej zaś zboże jare, a że zapuszcza ono korzenie głęboko, można — uprawiać ją i kilka lat z rzędu na tem samem polu.

Zpomocą nawozu można mieć nawet bardzo wysokie zbiory kukurydzy, znosi ona bowiem mocny pognój obornikiem, a że ma łodygi twarde, więc nie tak łatwo wylega. Bez nawiezienia obornika można skutecznie uprawiać kornę tylko na mocnym i żyznym gruncie. Nawóz daje się albo w jesieni, albo w zimie, albo też krótko przed sadzeniem. Kogo stać na nawóz sztuczny, może użyć z dobrym skutkiem popiołu, mąki kościanej, kompostu itp.

Jeżeli łodygi i liście owej korny zużywane są na karmę dla inwentarza, a tem samem na nawóz, to nie wyczerpuje ona zbytnio gruntu w porównaniu z roślinami okopowemi jednak mocniej jak zboże ozime. W każdym razie wymaga gruntu starannie i głęboko spulchnionego i drobno rozkruszonego.

Skoro zboże z pola zebrałeś, nie ociągaj się z orką, lecz gdy gleba ku temu pole pod kukurydzę podkładaj, a przed zimą obornikiem gdy jest, nawieź i głęboko zoraj. Gdy nawozu pod skibę dać nie można było, należy w zimie z obory wywożony po polu rozrzucać albo wreszcie przed siewem i spulchniaczem pole przejechać, następnie zwalcować i rzędy pomarkować.

Pamiętać trzeba zawsze, że im więcej pole cierpi od suszy na wiosnę, tembardziej dbać o to, by nawóz był już w jesieni przyorany, gdyż głębokie przewracanie roli, na wiosnę, suszy ją i pozbawia wilgoci dla kukurydzy potrzebnej, także—że przyorywanie nawozu na wiosnę jest złem, które o stratę przyprowadzić może.

Ziarno do siewu przechowuje się najlepiej na pałce, kłosie, a gdy potrzebna jest mała ilość ziarna do siewu, bierze się tylko to, które osadzone są w środkowej 1-3 części pałki, gdyż zawsze najlepsze i zwykle 98 na 100 kiełkuje. Z uwagi, że młoda roślinka kukurydzy jest bardzo czuła na mróz i wogóle na zimno, dlatego sieje się ją, gdy już niema obawy o mocne przymrozki.

Ponieważ atoli powoli pęcznieje w ziemi, i bardzo powoli kiełkuje, a w czasie tym w źle wyczyszczonej roli chwasty mogłyby się rozwinąć zanadto, powinien każdy drobny gospodarz przygotować nasienie do siewu tak, aby jak najprędzej zeszło. Otóż moczy się ziarna w rozwodnionej gnojówce przez 24 godzin, a potem miesza z suchym piaskiem, albo próchnicą, biorąc naprzykład na pęck ziarna dwa pęcki piasku lub próchnicy i rozściela się to mniej więcej na 4 cale grubo na klepisku i skrapia dobrze letnią wodą, codzień, aby ziarno nasiąkało i popękało czyli kiełkować zaczęło, skoro to nastąpiło, sadzi się je zaraz, jednak zawsze później niż suche, więc gdy rola jest już lepiej ogrzana, a tem samem lepiej wzrost przyspiesza.

W rolę mocną zagrzebuje się po 3 lub 4 ziarna płyciej [do 2 cali], w lekką głębiej nogą przygniata.

W kraju tak obszernym jak Stany Zjednoczone trudno jest podać czytelnikom naszym czas siewu kukurydzy, który zawsze od wczesnej lub późniejszej wiosny regulować należy.

Uprawa cebuli.

Cebula uprawianą jest od niepamiętnych lat, gdyż była już znaną i uprawianą w starożytnych czasach przez żydów i Egipcyan, dzisiaj jest hodowana powszechnie, zwłaszcza w krajach cieplejszych, gdzie dla ubogiej ludności stanowi częstokroć przysmak i przyprawę tanią a bardzo pożądaną. Ostry swój smak i wyciskającą łzy woń zawdzięcza cebula zawartym w niej eterycznym olejkom organicznym, zawierającym siarkę — i dlatego właśnie działanie jej na żołądek jest pobudzające, a odpowiednio użyta, bywa częstokroć bardzo skutecznem lekarstwem.

Cebula wogóle — udaje się na gruncie glinkowatym i obfitym w próchnicę, zawierającym w sobie grubo —ziarnisty piasek, drobny żwir, namuł rzeczny, fosfaty, sole potażowe a jak najmniej rozmaitych zielsk i czerwonej gliny lub twardo — zbijającego się iłu.

Na czarnej, torfowej lekkiej roli na glinie i snadnie zbijającej się wskutek upałów glebie, oraz na nowinie — cebula zawsze chybia i nie opłaci nawet wówczas kosztów gdy jest sadzoną, a nie sianą.

Cebulę uprawia się albo na jednoroczną w cieplejszych okolicah, albo jak zwykle przez dwa lata. Przy odpowiedniej glebie i uprawie wyrasta cebula z siewu w pierwszym roku częstokroć do znacznej wielkości, bywa jej w rzędach obficie i wtedy właśnie uprawa jej najlepiej się opłaca, albowiem w stosunkowo bardzo krótkim czasie dojrzewa i gotowy grosz donosi.

Na gruncie dla cebuli nie bardzo odpowiednim wyrasta ona, ale drobna, po połowie lipca łodygi już traci i nadaje się tylko na sadzonki w roku następnym. Cebulki takie należy dobrze przesuszyć i w miejscu chłodnem a suchem do następnej wiosny na sadzenie przechować.

Uprawę cebuli powinien poprzedzać groch polny, wyka albo fasola, ziemniaki a także i kukurydza; wszystkie te rośliny albo oczyszczają grunt z chwastów, albo wskutek okopywania zostało na nim poniszczone zielsko do tego stopnia, że z wiosną cebulek zbytnio zagłuszać nie będzie. Po zbiorze przedplonu należy nie zwlekając rolę dobrze przegniłym nawozem stajennym nawieść, a jeżeli tylko możliwe, nawozem owczym, i przyorać, by przez zimę rola skruszała, a nawóz dostatecznie z ziemią się rozdrobił.

Na gruncie zbyt mokrym lub wody nieprzepuszczającym, orać trzeba w zagony 20 do 30 stóp szerokie, gdyż jakkolwiek cebula wymaga sporo wilgoci, mokrego nie znosi gruntu i dziczeje, czyli bardziej w łodygę niż w korzeń wyrasta.

Zwiosną, skoro ziemia do orki obeschła, należy pole ponownie lecz płycej zaorać i podszytą gałęziami broną, albo umyślnie do zrównania roli urządzonym wałkiem talerzowym wyrównać. Jeżeli pogoda dla siewu nie jest jeszcze odpowiednia, bronuje się rolę w ten sam sposób po 5ciu lub 6ciu dniach, by zielsko kiełkujące zniszczyć.

Dawnemi czasy siano cebulę podobnie jak niemal wszystkie inne ziarna, rzutem, to jest rozrzucano ręką — zatem, gdzie padło, tam i rosło; w czasach nowszych siew rzędowy uznano za najlepszy. Zatem i cebulę sieje się w rzędy o 12 do 14 cali od siebie, oddalonej, gdy radełkiem ręcznem później obrabianą być ma — zaś w rzędy o dwie stopy od siebie, gdy z pomocą konia rolę oczyszczać się będzie. Narzędzia do uprawy warzywa są bardzo urozmaicone i tak zwykle zrobione, że za odpowiedniem złożeniem jest: płażek, radełko, brona i kopaczka, graca, a nawet siewnik i bracie. Przy kopaniu zatem zważać należy, by porządek taki dał się możliwie przekładać i nastawiać, a zarazem był w rękach lekki i składny.

Plewić rzędy trzeba skoro tutki z cebulki na 3 cale wyrosły, a gdzie zbyt gęsto zeszły, przedzierać tak, by na stopę długości nie zostawiać więcej jak 6 do 8miu cebulek z odmiany większej, a kilkanaście z odmiany drobnej. Rolę między rzędami oczyszcza się płużkiem, ręczną gracą i grabkami, byle chwasty możliwie wytępić, a wzrost cebuli ułatwić.

Wybraną z pola cebulę osusza się nie na słońcu, gdyż na wadze traci — lecz w miejscu przewiewnem a zaciemnionem.

Cebulę na sprzedaż wiosenną przeznaczoną najlepiej jest na strychu warstwą cienką rozsypać, okna pozasłaniać i na działanie mrozu zostawić. Zamarznie ona lecz później zwolna odtaje i wcale uszkodzoną nie będzie; podczas gdy w ciepłym sklepie powyrasta i pognije.

Tytoń.

Tytoń, zwany tu powszechnie tabaką, uprawianym bywa jedynie dla liści, a z powodu wysokiego plonu, jaki wydać może, jest jedną z najważniejszych roślin handlowych i fabrycznych. Pochodzi z krajów podzwrotnikowych Ameryki, ma kwiat lejkowaty, na długiej rurce, o brzegu pięciozębowym. Jedna roślina tytoniu może wydać do 400 tysięcy ziarnek nasiennych.

Gatunki tytoniu odróżniają się barwą kwiatu, formą liści, a każdy gatunek tworzy znowu ogromną liczbę odmian; nie dziw też, że w samych Stanach uprawianych jest około 40 odmian tytoniu, z których tytoń wirginijski dzierży zawsze pierwszeństwo.

Tytoń ma korzeń wrzecionowaty, z niewielu korzonkami bocznemi, liście lepkie. Wartość tytoniu zależy od jego łatwopalności. Dobry tytoń powinien się żarzyć jednostajnie aż do końca i wydawać woń przyjemną, taki, który się zwęgla lub pali płomieniem, jest lichego gatunku i zawiera w sobie największy procent "nikotyny", która jest silną odurzającą trucizną. Kto chce uprawiać tytoń, powinien przedewszystkiem wiedzieć, w jakim celu go uprawia; czy na tabakę do zażywania, czy na tabakę do żucia, czy do palenia we fajce — lub na papierosy.

Tytoń jest bardzo czuły na przymrozki, dlatego w Stanach środkowych i północnych zasiewa się go w inspektach, a później przesadza. Pole przeznaczone pod tytoń powinno być zasłonięte ile możności od wiatrów. Zasłonę taką urządza się snadnie, obsadzając pole wysoko rosnącą kukurydzą.

Tytoń należy sadzić na zaoranem koniczysku albo po trawach pastewnych, jednak bardzo delikatny tytoń można otrzymać, gdy się go uprawia na tem samem polu przez kilka lat z rzędu.

Gdy tytoń ma następować po zbożu, trzeba pole nawieźć, dwa lub trzy razy zaorać i starannie — bronując — z chwastów oczyścić. Na wiosnę znowu, zanim tytoń zostanie przesadzony, dosyć jest czasu do ponownego zaorania i zabronowania pola.

Tytoń wymaga dobrego i odpowiedniego nawozu, lecz nie na nowinie. Z nawozów fabrycznych czyli sztucznych, służą mu siarczany i te, które zawierają w sobie azot i kwas węglowy, przeciwnie zaś, to jest nie służą mu "fosfaty."

Z nawozów gospodarczych służą tytoniowi: nawóz bydlęcy, obornik, także popiół drzewny. Na nawozie owczym wyrasta na tytoniu piękny, miękki i bujny liść, lecz nie dobrze się pali, a w dymie czuć woń spalonego włosa.

Na gruncie nieodpowiednim, ścisłym, bogatym w azot, liście, — choćby i najlepszego gatunku — tytoniu stają się grube, tłuste i do palenia mało przydatne.

Gotowanie grochu, fasoli i soczewicy.

Wiadomo, iż ziarna grochu, fasoli i soczewicy, szczególnie pochodzące z uprawy na gruntach wapiennych, nie dają się często należycie dogotować. Można jednak zaradzić temu namoczeniem ich dniem pierwej w miękkiej wodzie. Wodę tę następnie odlewa się i do gotowania nalewa świeżą, również miękką wodę. Gdyby zaś nie było miękkiej wody, to należy użytą do moczenia i gotowania wodę twardą pierwej samą przegotować i odcedzić. Można też przyspieszyć ugotowanie się trudno gotującego się grochu dodaniem do wody, w której się moczy, dwuwęglanu sody w ilości pół deka na trzy litry wody. Dodanie zaś potażu, jak się to nieraz praktykuje, jest niewłaściwe gdyż groch nabiera mydlanego smaku.

Drzewa owocowe.

Drzewa owocowe, które mają słaby wzrost, lub też strącają przed czasem kwiaty lub owoce, pielęgnujemy, okładając ziemię pod niemi, jak daleko sięga korona, obornikiem, liśćmi, odpadkami z konopi, lub tem podobnem, gdyż wten sposób nietylko zapobiegamy wysychaniu ziemi, lecz zarazem użyźniamy ją. Drzewom owocowym, które mają za silny wzrost a nie owocują, ucinamy końce korzeni w ten sposób, iż tak daleko, jak sięga korona w powietrzu, kopiemy w ziemi dookoła rów 1 m. głęboki, 40 cm. szeroki, przyczem ucinamy końce korzeni. W ten sposób osłabiamy wzrost, ale za to powodujemy tworzenie się pączków owocowych, a gdy drzewa raz zaczną rodzić, to wprawdzie słabiej zawsze rosną, ale za to nasadzają więcej owoców. Ta operacya nietylko drzewom nie zaszkodzi, lecz pomoże, gdyż kopiąc w około rów, ułatwimy również dostęp powietrza do korzeni. Rozsiewanie popiołu drzewnego pod drzewami jest w obecnej porze także wielce pomocnem.